Cena numeru 3 zł PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) NIEDZIELA 19 CZERWCA 1949 ROKU Nr 164 (1088)

350 miliardów zł

na rozbudowę urządzeń socjalnych i kulturalno-światowych przewiduje Plan Sześcioletni

WARSZAWA (PAP). — Plan 6-letni przewidujący wszechstronny rozwój sił wytwórczych, przede wszystkim plan rozbudowy i przebudowy gospodarczej Polski, zmierzającej ku socjalizmowi, w szerokim zakresie uwzględnia również rosnące potrzeby w dziedzinie oświaty, kultury, ochrony zdrowia i opieki społecznej.

PLANOWANIE SOCJALISTYCZNE musi bowiem uwzględniać racjonalnie wszystkie potrzeby społeczeństwa, w przeciwieństwie do gospodarki kapitalistycznej, gdzie np. buduje się nowe lub przenosi istniejące zakłady pracy, nie biorąc pod uwagę warunków, w jakich znajdą się w rezultacie — zatrudnieni na nowym miejscu robotnicy i ich rodziny.

O tym, w jakim stopniu zaspokajane będą te potrzeby i w jak szybkim tempie likwidowane będzie na tych odcinkach nasze wiekowe zacofanie— świadczy najlepiej przewidziana na okres najbliższych 6 lat kwota 350 miliardów zł nakładów inwestycyjnych, tzw. „na człowieka".

Wysiłek ten zmierzać będzie w okresie planu 6-letniego w trzech najważniejszych kierunkach:

1. Zapewnienia gospodarstwu narodowemu wykwalifikowanych kadr i stworzenia nowej inteligencji robotniczo-chłopskiej,

2. w kierunku rozbudowy urządzeń socjalnych, poprawiających warunki bytu klasy robotniczej i umożliwiających kobietom udział w pracy produkcyjnej, a wreszcie

3. w kierunku wydatnej poprawy warunków życia kulturalnego wsi, a przez to zmniejszenia dysproporcji między wsią a miastem.

Nowe szkoły oraz instytucje kulturalne i socjalne powstawać będą w sposób planowy, by w rezultacie sieć tych urządzeń w całym kraju była rozłożona bardziej równomiernie, niż dotychczas, ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb nowych osiedli, powstających w związku z budową nowych, wielkich ośrodków przemysłowych.

Oświata

W pierwszych latach realizacji planu 6-letniego nastąpi **LIKWIDACJA ANALFABETYZMU,**

jako klęski społecznej, a jednocześnie tworzone będą warunki zapobiegające powrotnemu analfabetyzmowi.

Szkolnictwo zawodowe będzie musiało zaspakajać przewidywane na najbliższe lata zapotrzebowanie poszczególnych gałęzi gospodarki. Szczególny nacisk położy się na uruchomienie szkół zawodowych dla przodowników pracy, aby tą drogą przyspieszyć poszerzenie i pogłębienie wiedzy zawodowej i ogólnej umożliwić wykorzystanie ich zdolności organizacyjnych na odpowiednio wyższych stanowiskach.

Pod koniec planu 6-letniego szkolnictwem zawodowym objętych będzie ponad 700 tysięcy uczniów.

18.400 absolwentów opuści w 1955 r. mury wyższych uczelni (w 1949 r. — 10.569) — średnia roczna liczba absolwentów szkół politechnicznych przekroczy 5 tysięcy, lekarzy — dosięgnie 1.600, agronomów z wyższym wykształceniem — 1.100.

Kultura

Rozwój urządzeń kulturalnych w okresie 6-lecia został w planie zagwarantowany przez przeznaczenie na ten cel kwoty 50 miliardów zł na inwestycje. W dziedzinie potrzeb kulturalnych świata pracy, plan 6-letni przewiduje dalszy poważny rozwój sieci bibliotek, rozwój radiofonizacji, filmu i sieci kin, widowisk i koncertów, teatrów dla dzieci i młodzieży, opery i baletu, filharmonii, muzeów i wystaw, świetlic, domów kultury itd.

Największe nakłady w dziedzinie kultury przeznacza się na

FILM I KINO.

Zamiast obecnych 353, liczba kin stałych wzrośnie do tysiąca, a liczba kin ruchomych powiększy się 11-krotnie (do 3 tysięcy).

Uruchomienie nowych świetlic i domów kultury oraz wyposażenie istniejących placówek—pochłonie w ciągu 6 lat 11 miliardów zł.

Ochrona zdrowia

Dla usprawnienia zamkniętej pomocy lekarskiej, liczba łóżek szpitalnych wzrośnie o 15 tysięcy, a łóżek sanatoryjnych o 3 tysiące, głównie w zakładach przeciwgruźliczych. Państwo dokona ogromnego wysiłku, by **podnieść stan ochrony zdrowia na wsi**, powiększając liczbę ośrodków zdrowia z obecnych 610 do 2.100 w 1955 r.

Ogółem nakłady inwestycyjne na odcinku ochrony zdrowia przekroczą w tym okresie 50 miliardów zł.

Wczasy i wychowanie fizyczne

Podwoją się w latach 1950—55 możliwości korzystania z wczasów pracowniczych. Liczba miejsc w domach wypoczynkowych wzrośnie z 40 do 80 tysięcy, dzięki czemu **w ostatnim roku planu skorzysta z wczasów ponad 1 milion ludzi pracy**, w tym 788 tysięcy pracowników fizycznych.

Zwrócona będzie szczególna uwaga na objęcie zasięgiem wychowania fizycznego i sportu jak najszerszych mas ludowych.

Organizowanie co roku kilku masowych imprez sportowych, z udziałem około 2 milionów osób w miastach i ok. 1 miliona — na wsi, również wpływać będzie w tym kierunku.

Opieka społeczna

W zakresie opieki **nad matką i dzieckiem** nastąpi rozbudowa urządzeń, umożliwiających pracę kobiet i wpływających na podniesienie zdrowotności dzieci. Prawie dwukrotnie wzrosnąć ma liczba żłobków (z 528 do 1.040), w większości — przy zakładach pracy.

Pod koniec planu 6-letniego czynnych będzie do tysiąca **żłobków sezonowych na wsi.**

Z kolonii, obozów i domów turnusowych korzystać będzie w ostatnim roku planu — 915 tysięcy dzieci i młodzieży, czyli o 70 proc. więcej, niż w roku bież., podwoi się liczba dziecińców wiejskich, 4-krotnie więcej będzie świetlic dziecięcych, 5-krotnie więcej ogrodów jordanowskich.

W TEN SPOSÓB PLANOWANY ROZWÓJ SZKOLNICTWA I SZKOLENIA, URZĄDZEŃ KULTURALYCH, OCHRONY ZDROWIA, OPIEKI SPOŁECZNEJ, WCZASÓW I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO — UWZGLĘDNI POTRZEBY ŚWIATA PRACY, WYKONUJĄCEGO ZADANIA PLANU 6-LETNIEGO I BUDUJĄCEGO W POLSCE FUNDAMENTY SOCJALIZMU.

„Demokracja" po marshallowsku

Nowy rekord

ustanowili murarze „Betonstalu"

WARSZAWA (PAP). — **Pracownicy „Betonstalu", zatrudnieni na trasie W—Z pobili 17 czerwca rb. ogólnokrajowy rekord wydajności pracy przy tynkowaniu.**

Najlepsze wyniki osiągnął **Wacław Madejski**, z pomocnikiem **Henrykiem Lisem.** W ciągu 8 godzin ułożyli oni 168,01 m kw. tynku na wewnętrznej ścianie odbudowywanej zabytkowej kamieniczki u zbiegu ul. Miodowej i Senatorskiej.

Przed wojną dwójka murarska kładła średnio 15 m kw. tynku, obecnie przyjęta norma wynosi 30 m kw.

Na miejsce budowy przybył min. budownictwa gen. Spychalski i pierwszy sekretarz Warszawskiego Komitetu PZPR tow. gen. Zawadzki, którzy wygłosili do robotników krótkie, serdeczne przemówienia.

Tow. gen. Zawadzki zwrócił uwagę na fakt, że połowa uczestników współzawodnictwa, to robotnicy bezpartyjni, którzy obok członków PZPR budują nową Polskę, Polskę mas pracujących.

Obrady Komisji Głównej dla Spraw Kultury

— zagaił tow. Józef Cyrankiewicz

WARSZAWA (PAP) W dniu 17 bm. w gmachu Prezydium Rady Ministrów odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Głównej dla Spraw Kultury. Obrady zagaił przewodniczący Komisji Głównej, prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz, wygłaszając przemówienie na temat: „Najważniejsze zadania masowych organizacji społecznych w ofensywie kulturalnej". Referaty wygłosili: min. S. Matuszewski, pełnomocnik Rządu dla spraw walki z analfabetyzmem, min. Cz. Nowiński oraz ob. Jadwiga Siekierska.

Po dyskusji, w której wzięli udział przedstawiciele organizacji masowych, tow. Tadeusz Ćwik (CRZZ), M. Bodalski (Zw. Samopomocy Chłopskiej), Z. Sobierajska (Liga Kobiet), płk. Górski (SP), T. Wojciechowski (TUR i L) oraz prof. Schuman, Tadeusz Pasierbiński i inni, plenum zatwierdziło obszerne wnioski, przedstawione przez prezydium Komisji Głównej oraz wytyczne programowe w zakresie planowania, budżetowania, szkolenia kadr świetlicowych i innych podstawowych zadań organizacji społecznych.

Przed zjednoczeniem ruchu ludowego

WARSZAWA (PAP) — Ruch ludowy znajduje się w przededniu zjednoczenia, które — jak stwierdzili już wielokrotnie czołowi działacze SL i PSL — dokonać się ma w roku bieżącym.

Władze naczelne obydwu stronnictw ludowych intensywnie przygotowują się do połączenia SL i PSL w jedno stronnictwo. Ważnym momentem tego przygotowania są obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, które rozpoczęły się w Warszawie w dniu 17 bm. z udziałem członków NKW SL—z prezesem Wincentym Baranowskim i sekretarzem generalnym Antonim Korzyckim na czele.

Przybyła również liczna delegacja władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego z prezesem NKW — Józefem Niećko i prezesem Rady Naczelnej PSL — Czesławem Wycechem.

Obrady otworzył przewodniczący Rady Naczelnej SL — marszałek Władysław Kowalski.

Referaty wygłosili przewodniczący Rady Naczelnej PSL — Czesław Wycech, marszałek Kowalski oraz sekretarz generalny SL — Antoni Korzycki.

3 miln. sztuk trzody chlewnej w 1950 r.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu Prezydium powziął uchwałę w sprawie dalszej akcji kontraktowania w r. 1950 trzody chlewnej mięsno-słoninowej i bekonowej.

Uchwała przewiduje zakontraktowanie w 1950 r., 3 milionów sztuk trzody chlewnej, w tym około 600 tysięcy trzody bekonowej.

Akcja kontraktowania prowadzona będzie przez Centralę Mięsną i Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego, za pośrednictwem gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Polska i Węgry

Dziś mija rok od zawarcia polsko-węgierskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy. Oba narody, które w wyniku rewolucyjnych przemian społecznych, znalazły się na wspólnym szlaku dziejowym i zdążają do tego samego celu, do budowy ustroju socjalistycznego, dały tym aktem wyraz związkom przyjaźni, dziś wzmocnionym wspólną drogą i wspólnym celem.

Doświadczenia przeszłości, doświadczenia walk wyzwoleńczych z najazdem hitlerowskim zostały przez oba narody przekute na fakty historyczne, które zabezpieczą je przed powtórzeniem się tragicznych klęsk.

Układ polsko-węgierski jest jednym z ogniw wielkiego systemu bezpieczeństwa, jaki Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej budują w tej części Europy. Wypływa on z najlepszych tradycji wolnościowych, których najpiękniejszą kartą są wspólne walki roku 1848, roku Wiosny Ludów.

W przeddzień zawarcia polsko-węgierskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, oba państwa podpisały konwencję gospodarczą, dającą wielkie obustronne korzyści naszym narodom. Konwencja ta stworzyła możliwość ściślejszego wzajemnego powiązania pod względem produkcyjnym, w dziedzinie zbytu, wymiany towarowej, komunikacji i dostępu do morza.

To ściślejsze powiązanie gospodarcze dwóch zaprzyjaźnionych narodów w drodze umowy dwustronnej zostało następnie pogłębione przez przystąpienie obydwu państw do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Zarówno Polskę, jak i Węgry łączy jeszcze jeden wspólny cel — walka o pokój, udział w wielkim froncie pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki. Oba kraje — Polska i Węgry przez wzmożenie wysiłku w dziedzinie produkcji przemysłowej, czemu właśnie służy m. in. układ z zeszłego roku, pragną wzmocnić międzynarodowy front pokoju.

Patrząc z perspektywy minionego roku możemy stwierdzić, że polsko-węgierski układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy przyczynił się do rozwoju i wzrostu bezpieczeństwa naszych narodów.

Jesteśmy przekonani, że nasze wzajemne stosunki będą się nadal rozwijać pomyślnie we wszystkich dziedzinach, prowadząc do zacieśnienia i pogłębienia naszej współpracy i przyjaźni.

W ROCZNICĘ PODPISANIA POLSKO - WĘGIERSKIEGO UKŁADU O PRZYJAŹNI, ZASYŁAMY NASZYM SOJUSZNIKOM I PRZYJACIOŁOM-WĘGROM ŻYCZENIA DALSZEGO ROZWOJU NA DRODZE DO SOCJALIZMU.

Zwycięski pochód armii wyzwoleńczej w CHINACH

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że w pobliżu Meih-Sien na zachód od Sian wojska ludowe zlikwidowały 38 armię Kuomintangu, biorąc do niewoli wiele tysięcy jeńców, w tym dowódcę jednej z dywizji.

Inne oddziały Armii Ludowej wyzwoliły miasto Futing w. północno-wschodniej części prowincji Fukien.

Rząd Queuille'a stosuje terror za udział w strajku

Paryż (PAP). 15-tu wyższych urzędników prefektury w Wersalu usunięto ze stanowisk za udział w 24-godzinnym strajku protestacyjnym francuskich pracowników państwowych.

Gdy inne środki zawodzą...

Sto ciężarówek z gazami trującymi wyładowali w Grecji imperialiści anglo-amerykańscy

PARYŻ (PAP) Agencja Eleftheri Ellada ogłasza deklarację demokratycznego rządu greckiego, która w obliczu całej cywilizowanej ludzkości potępia fakt, że transportowiec amerykański wyładował ostatnio w Pireusie poważne ilości gazów trujących.

Gazy skierowano na miejsce przeznaczenia w stu ciężarówkach wojskowych pod eskortą żołnierzy angielskich. Według informacji greckiego rządu demokratycznego, imperialiści anglo-amerykańscy, widząc, że nie są zdolni do pokonania armii demokratycznej w Grecji, przygotowują się do użycia przeciwko niej gazów trujących.

—o—

Co widziałem w ZSRR?

Wieczór w Leningradzie

Pałacyk hrabiów Szeremietiewych położony jest w najpiękniejszej części Leningradu. Godzinami można stać przy oknie tego pałacu, w którym dziś mieści się leningradzki oddział Związku Pisarzy Radzieckich i patrzeć na wspaniałą, rozległą i spokojną Newę, na wyspę Wasilewską, na domy pamiętające Piotra i na statek „Aurore", z którego padły salwy zwiastujące zwycięstwo nowego świata, zwycięstwo rewolucji.

Jest piękny, majowy wieczór, ale wieczór jest tylko na zegarze. Słońce stoi wysoko. Niedługo będzie szczytowy punkt białych nocy. Statki, łodzie, motorówki płyną bez przerwy po Newie. Po granitowych bulwarach spacerują dziesiątki tysięcy ludzi. Do okna na pierwszym piętrze dochodzi ich radosny, beztroski śmiech i ożywione rozmowy. Chciało by się zejść na bulwary, zmieszać z tłumem, chłonąć jego wesołość i beztroskę, nie myśleć o tym, że za dzień trzeba będzie wyjechać z tego cudownego miasta, w którym podały sobie rękę przyroda, historia i sztuka, by stworzyć rzecz niezapomnianą, rzecz niepodtwarzalną, jedyną w swoim rodzaju i jedyną w świecie—Leningrad. Ale to, co się dzieje w pokoju, w którym się zebraliśmy, my, uczestnicy delegacji pisarzy i dziennikarzy polskich i pisarze leningradzcy — jest niemniej interesujące, niż to, co się dzieje na ulicy. Zapominamy na chwilę o Newie, o ogrodach, o dzieciach, o roześmianych ludziach i słuchamy chciwie słów pisarzy leningradzkich.

Z tego, co nam opowiada Wsiewołod Rożdziestwieński, Bronisław Kerzun, Józef Bekkier i inni dowiadujemy się, jak głębokie są zainteresowania społeczeństwa radzieckiego dla naszej kultury, dla naszego życia. Oto np. przygotowuje się w Związku Radzieckim nowe, masowe wydanie pieśni Chopina. Do wydania tego wejdzie 16 pieśni do słów Mickiewicza, Witwickiego, Zaleskiego i innych. Nowe to wydanie obliczone jest na jak najszerszy krąg odbiorców. Pieśni Chopina trafią do wszystkich klubów i świetlic fabrycznych i wiejskich szkół, do setek tysięcy indywidualnych wielbicieli twórczości naszego kompozytora. Dotychczasowe przekłady nie zadawalają organizatorów tego wydawnictwa. **Przekłady pieśni robione są na nowo, z ujmującą wprost miłością i szacunkiem dla słów naszych poetów.**

Rozmowa rozwija się dalej. Dowiadujemy się coraz nowych i ciekawszych rzeczy. Wkrótce wyjdzie w ZSRR książka pt. **„Mickiewicz w Petersburgu"** — fragment wielkiej pracy pt. „Mickiewicz w Rosji" opracowanej na podstawie nowych, nieznanych dotąd materiałów archiwalnych. Uniwersytet Leningradzki wydaje pracę, w której będzie kilka rozdziałów o Mickiewiczu, m. in. o pobycie Mickiewicza w Charkowie, studium o folklorze u Mickiewicza i studium o Sonetach Krymskich. Młoda, leningradzka badaczka literatury zakończyła niedawno pracę o przekładach Sonetów Krymskich.

Leningradzka biblioteka publiczna przygotowuje bibliografię „Mickiewicz w Rosji". Prof. Bekkier zakończył już pracę nad wielkim studium „Rosja a Polską". Praca ta zawierać będzie nowe, nieznane dotychczas materiały o stosunkach i związkach polskich i rosyjskich rewolucjonistów, nowe dane o udziale Rosjan w polskich powstaniach narodowych i o współpracy bojowników z caratem w Polsce i Rosji. Należy dodać, że prof. Bekkier od lat pracuje nad sprawami polskimi, a fragmenty swej pracy o Mickiewiczu ogłosił w Leningradzie w roku 1942 — to jest w najgorszym nieomal okresie blokady.

Coraz więcej ludzi nauki w ZSRR poświęca się badaniom stosunków i spraw polskich oraz polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich. Jest wśród nich coraz więcej młodzieży, która rozpoczyna swą działalność naukową od zgłębiania naszych spraw. Kto może zaprzeczyć, że w fakcie tym ujawnia się ze szczególną siłą wielkość zainteresowań społeczeństwa radzieckiego dla Polski? Tak rośnie w górę gmach przyjaźni i współpracy.

Pisarzom leningradzkim, jak w ogóle pisarzom radzieckim — wszystko to, co już zostało zrobione dla zapoznania społeczeństwa radzieckiego z kulturą polską nie wystarcza. Chcą w tym kierunku robić coraz więcej. Wsiewołod Rożdziestwieński zwraca się za naszym pośrednictwem do polskich instytucji wydawniczych o przesłanie dla Konserwatorium i Filharmonii leningradzkiej najnowszych prac naszych o Chopinie. Redaktor leningradzkiego czasopisma literacko-społecznego „Zwiezda" („Gwiazda") — Lewoniewski prosi za naszym pośrednictwem pisarzy i publicystów polskich o zamieszczanie swych prac na łamach miesięcznika leningradzkiego. W redakcji „Literaturnoj gazety" („Gazety Literackiej") w Moskwie opowiadano nam o tym, jak serdecznie przyjęli czytelnicy radzieccy utwory pisarzy polskich, które były drukowane w tym piśmie. Proszono nas o pomoc w zdobyciu nowych utworów polskich dla „Literaturnoj Gazety".

Rozmowa z pisarzami leningradzkimi dobiega końca. Znowu chodzimy po ulicach Leningradu, po placach, na których historia dawna i najnowsza zostawiła niezatarte swe ślady. Chłoniemy w siebie urok tego miasta, w którym żyje duch Puszkina i Mickiewicza, duch leninowskiej przyjaźni i braterstwa narodów.

J. Kowalewski

Nowy kwiatek z titowskiej łąki

Przed kilkoma dniami pisaliśmy o całym łańcuchu prowokacji renegatów titowskich wobec krajów demokracji ludowej. Pisaliśmy o prowokacyjnych napadach titowskich bojówek na posterunki graniczne Bułgarii i Węgier, pisaliśmy o stałym sabotowaniu umowy handlowej z Czechosłowacją.

Dziś przybywa nowy kwiatek z titowskiej łąki. Jak donosi węgierska agencja telegraficzna, „metoda" sabotowania umów handlowych odnosi się również do Węgier. Rząd renegatów titowskich świadomie dąży do zmniejszenia obrotów handlowych, nie dopuszczając do eksportu na Węgry ważnych surowców, których dostawa zapewniona była w umowie.

Ostatnio posunięto się nawet do tego, że towary, przeznaczone na Węgry i znajdujące się już na stacji granicznej Prahowo, zostały wstrzymane. Widocznie imperialistyczni protektorzy trockistowców titowskich wskazali inny kierunek dostaw jugosłowiańskich surowców, kierunek na kraje kapitalistyczne.

Skutki działalności jugosłowiańskich renegatów są coraz bardziej ponure. Izolując Jugosławię od obozu pokoju i postępu, wciągając ją w rydwan interesów imperialistycznych — zdrajcy titowscy sprowadzają na narody jugosłowiańskie nędzę i głód, które dają się z dniem każdym silniej we znaki.

Ta zbrodnicza polityka trockistów jugosłowiańskich sprawiła, że rząd Tita oderwał się od mas ludowych, które mimo represji siepaczy Rankowicza demonstrują swe niezadowolenie. Ostatnie wybory w Trieście, gdzie mimo protekcji „specjalisty od wyborów" brytyjskiego płk Duffy, titowcy zdobyli aż... 1 mandat wobec 13 komunistycznych, jest wymownym tego dowodem.

K. G.

De Gaulle spiskuje

Cień de Gaulle'a znów wypłynął na horyzont polityczny Francji. Odsunięty od władzy kandydat na dyktatora nie zadowala się otwartą walką polityczną, lecz z coraz większym impetem prowadzi krecią robotę, wymierzoną przeciwko republice i konstytucji. Skupiwszy wokół siebie skrajnie prawicowe elementy wywodzące się od faszystowskiego „ognistego krzyża" i pogrobowców Vichy, ściśle związanych z elementami wielko-kapitalistycznymi, ten naśladowca Hitlera i Musoliniego pragnie wykorzystać słabość Francji, będącą wynikiem polityki kapitulanckiej kół „trzeciej siły" i podminować Francję od wewnątrz. Ostatnio opinia publiczna Francji coraz częściej zwraca uwagę na spiskową robotę gaullistów i protestuje przeciwko niej coraz bardziej zdecydowanie. Podczas toczącej się debaty parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym w sprawie akcji wywrotowej ruchu gaullistowskiego, deputowany komunistyczny, Peron domagał się kategorycznie wyjaśnienia, dlaczego rząd stara się zatuszować spisek gaullistowski.

Jednocześnie komunistyczna frakcja parlamentarna zażądała rozwiązania bojówek RPF (partii gaullistowskiej), wycofania projektu amnestii dla kolaboracjonistów, forsowanego przez gaullistów i zbliżone do nich grupy i zaprzestania represji w stosunku do członków Ruchu Oporu.

Te żądania rzucają jaskrawy snop światła na obecne, wewnętrzne stosunki polityczne we Francji, rządzonej przez klikę kapitulanckich polityków. Rząd Queuille'a, który z pełną tolerancją odnosi się do wywrotowej działalności bojówek gaullistowskich, przymyka oczy i tuszuje rozmaite „błękitne plany" krypto faszystów, przygotowujących zamach na republikę, a jednocześnie, przy pomocy wszelkich środków policyjnych i sankcji gospodarczych tłumi wszelkie objawy ruchu postępowego. Przede wszystkim zaś prowadzi nagonkę przeciwko komunistom i związkom zawodowym.

Ostatnio, w związku z ostrzegawczym strajkiem milionowym urzędników, rząd wydał szereg drastycznych zarządzeń, zmierzających do zastraszenia strajkujących. W tym samym czasie zezwolił jednak na **bezczelną manifestację gaullistów**, którzy pod protektoratem swego generała organizują prowokacyjną uroczystość przemianowania alei Orleańskiej w Paryżu na aleję gen. Leclerca. O charakterze tej manifestacji świadczy wypowiedź b. dowódcy wolnej floty francuskiej, admirała Muselier, który w liście do „Humanite" pisze: „Usiłowania de Gaulle'a zmonopolizowania sławy wojennej gen. Leclerca dla swoich celów politycznych powinny zmobilizować wszystkich prawdziwych i szczerych republikanów do przeciwstawienia się spiskowej akcji tego kandydata na dyktatora".

Mimo licznych głosów oburzenia, mimo przestróg i napomnień opinii publicznej i lewicy francuskiej, rząd przymyka oczy na spisek de Gaulle'a, szykanuje natomiast strajkujących i obcina uposażenia robotnikom. Tymczasem rosną bojówki gaullistów, szerzy się ich działalność faszystowska i coraz częściej słychać o bezczelnych i aroganckich wystąpieniach samego „wodza" przeciwko republice i konstytucji.

Przemawiając ostatnio w Paryżu pod osłoną policji Mocha, de Gaulle oświadczył jasno, że Francji niepotrzebne są już partie, które prowadzą do „skomunizowania kraju", Francja czeka na rządy silnej ręki (naturalnie jego), a jedynym człowiekiem opatrzności, który może wyprowadzić kraj z wszelkich politycznych i gospodarczych trudności, jest on sam.

Te słowa są we Francji ostrzeżeniem dla każdego republikanina i patrioty. Mobilizują one najszerszą opinię publiczną robotników, inteligencję postępową, b. kombatantów, kobiety i młodzież do walki przeciwko faszyzacji kraju, do walki przeciwko niebezpieczeństwu gaullizmu.

O nowoczesne, wielkoprzemysłowe budownictwo

Nasze plany gospodarcze stawiają ogromne zadania przed przemysłem budowlanym. Rok bieżący — ostatni rok planu 3-letniego, ma nam dać 61 tysięcy nowych izb mieszkalnych, tysiące odbudowanych zagród wiejskich, liczne nowe obiekty fabryczne i użyteczności publicznej oraz 3.700 budynków przeznaczonych na cele socjalne i kulturalne. Jeszcze bardziej rozległe zadania stawia przed budownictwem plan 6-letni, który **przewiduje wybudowanie 560 tysięcy izb mieszkalnych oraz znaczną ilość różnych innych obiektów.**

Aby sprostać takiemu ogromowi zadań trzeba zlikwidować tzw. „wąskie gardła" naszego budownictwa. Należy do nich przede wszystkim brak wykwalifikowanych kadr pracowników, poczynając od inżynierów-projektodawców poprzez średni personel techniczny, aż do robotników. Inny rodzaj „wąskiego gardła" — to zacofany, przestarzały system pracy w budownictwie, który posiada dotąd jeszcze więcej cech chałupniczo-rękodzielniczych, niż przemysłowych.

Złagodzenie braku kadr fachowych w budownictwie wymaga masowego szkolenia młodzieży w zawodach budowlanych oraz poprzez organizowanie kursów, podwyższanie kwalifikacji robotników już zatrudnionych w budownictwie.

Nowatorstwo, racjonalizacja i współzawodnictwo pracy w budownictwie — **to pełniejsze wykorzystanie istniejących kadr fachowców budowlanych, a jednocześnie unowocześnienie i uprzemysłowienie naszego budownictwa.**

System trójkowy w murarstwie, a ostatnio zastosowany przez inż. Przymanowskiego przy budowie Osiedla Mokotowskiego, system taśmowy, to przeniesienie od dawna stosowanej w przemyśle metody pracy zespołowej do budownictwa. Ważny jest również fakt, że w trójkach murarskich tylko jeden robotnik jest wykwalifikowanym murarzem, a dwaj inni — to pomocnicy. Mimo to niektóre z tych zespołów wykonały robotę, która przy systemie pracy jednostkowej wymagałaby pracy aż dwudziestu kilku wykwalifikowanych murarzy.

Jednym z warunków unowocześnienia budownictwa jest coraz większa jego mechanizacja.

W budownictwie bowiem największą ilość energii pochłaniają roboty związane z przemieszczeniem ogromnych mas ziemi i materiałów budowlanych. Na jeden metr sześcienny budynku trzeba przenieść w różnych kierunkach tony materiałów. Do robót tych należy w coraz większej mierze zaprzęgać maszyny, a z kopacza, tragarza i kozlarza trzeba uczynić, po przeszkoleniu, kierowcę spychacza czy koparki lub szofera. Nasz import maszyn budowlanych osiągnie w r. b. wartość 4 miliardów zł i będzie wzrastał z roku na rok, przy czym głównym naszym dostawcą mechanicznego sprzętu budowlanego jest Związek Radziecki.

Dalszym, niezmiernie ważnym elementem unowocześnienia budownictwa jest **prefabrykacja, czyli produkcja gotowych elementów budowlanych w fabrykach i montowanie ich na placu budowlanym**, co umożliwia znaczne obniżenie kosztów budownictwa, zastąpienie robotników wysokokwalifikowanych robotnikami przyuczonymi, pełne zastosowanie maszyn do budownictwa oraz rozciągnięcie sezonu budowlanego na cały rok.

Obecnie znajduje się w budowie ponad 20 zakładów prefabrykacji, z czego kilka rozpocznie produkcję jeszcze w roku bieżącym.

Przemysł budowlany wstąpił na nowe, nieznane zupełnie w Polsce kapitalistycznej, tory. Masowy rozwój współzawodnictwa pracy i nowych metod budownictwa, usprawnienie pracy biur projektowych, maszynizacja budownictwa, rozwój prefabrykacji i szkolenie kadr — oto warunki wykonania ogromu zadań, budowy setek tysięcy izb mieszkalnych, tysięcy szkół, szpitali, sanatoriów, świetlic, domów wypoczynkowych oraz setek budynków fabrycznych i wielu nowych linii komunikacyjnych.

J. F. Ch.

ZGRZYTY

w „rodzinie" marshallowskiej

BRUKSELA (PAP) — Ogłoszono tu komunikat stwierdzający, że premier Spaak, jako przewodniczący „Organizacji europejskiej Współpracy Gospodarczej", postanowił zwołać do Brukseli na 23 bm. zebranie delegatów marshallowskiego komitetu doradczego, który mają załatwić sprawę płatności między krajami marshallowskimi.

W. Ażajew 174

Daleko od Moskwy

— O tym wypadku będziemy milczeć. Po prostu wstyd wobec ludzi... Zrozumiałeś?

Całą resztę drogi jechali razem, razem weszli do sklepiku — tak nazywał się autobus, gdzie był urządzony ruchomy bar dla szoferów. Od czasu, jak zaprowadzono sposób wożenia rur „od siebie" sklepik stał na każdym końcowym punkcie trasy. Szoferzy, którzy dowieźli ładunek, otrzymywali jako premie dodatkowe śniadania.

Musia Kuczina, gospodyni autobusu, osóbka o czerwonych policzkach, ze zdziwieniem spojrzała na szoferów, którzy zjawili się w obłokach pary. Kożuszki pozostawili w wozach i czuć było od nich ostry zapach benzyny.

— Dziwne! Nigdy jeszcze się nie zdarzyło, ażebyście przyjechali razem. W jaki sposób Sołncew dogonił dzisiaj Machowa? — zapytała.

Musia zwróciła się do Batmanowa, który siedział tutaj razem z Beridze, Kowszowym, Topolowym, Filimonowym i Libermanem.

Naczelnik budowy z całą swoją brygadą jechał na daleki odcinek i zatrzymał się w ruchliwym zajeździe. Musi, ażeby się ogrzać. Szoferzy na widok naczelników zmieszali się i zaczęli dreptać na miejscu.

— Wejdźcie przyjaciele! — zaprosił Batmanow, oglądając z zainteresowaniem szoferów. — Bierzcie wasze premie, ale powiedzcie nam w jaki sposób je zdobywacie. A ja wciąż dziwię się, dlaczego na punkcie Rogowa, tak szybko posuwa się rozwożenie!

Machow i Sołncew, zdjęli czapki i usiedli przy jednym ze stolików wewnątrz autobusu. Musia natychmiast podała im dwie gorące filiżanki kawy, kanapki i papierosy. Z uwagą spojrzała na zakrwawione wargi Machowa i zapytała niespokojnie:

— O co chodzi, towarzyszu, dlaczego spóźniłeś się dzisiaj? A co się stało z twoimi ustami, z kim całowałeś się na mrozie?

Machow nie odpowiadając, wziął filiżankę i zaczął chciwie pić. Nagle syknął z bólu, gdyż gorący płyn sparzył mu wargi na których zdarta była skóra.

— Miałem wypadek, on mi pomagał. A całować się wypadło z gaźnikiem, — odpowiedział za niego Sołncew. — Zrozumiałaś?

— Zrozumiałam! — roześmiała się Musia i z triumfem spojrzała na Batmanowa, który rozmawiał z Libermnem.

— Zaczekajcie przyjaciele, nie pijcie na razie kawy. I od nas należy się wam mała premia, — zwrócił się Liberman do szoferów i uprzejmie uśmiechając się postawił przed nimi flaszkę spirytusu, konserwy i dwie tabliczki czekolady.

— Dziękuję, towarzyszu Batmanow, — powiedział Machow, ostrożnie odsuwając butelkę. — Mylicie się, uważając, że dla premii staramy się.

Batmanow całą drogę dowodził inżynierom, że powinni się śpieszyć do cieśniny i że nie wolno tracić ani chwili. Aż tu nagle autobus Musi Kuczynoj, tak mu przypadł do gustu, że spędził w nim blisko dwie godziny, rozmawiając z przyjeżdżającymi szoferami. Jego towarzysze podróży porządnie zmarznięci, byli zadowoleni, że mogą posiedzieć w cieple.

— Więc staracie się nie dla premii? — z udanym zdziwieniem zapytał Batmanow.

— Są ważniejsze sprawy. Pomagamy frontowi, towarzyszu Batmanow, — z godnością odparł Machow. — Przyjaciel Sołncewa wojuje razem z Rokosowskim — Niemców od Moskwy odpędził. Sołncew zobowiązał się wobec niego — przekroczyć półtora raza swoją normę. Wczoraj wyrobił ponad stopięćdziesiąt.

— Nasz nastrój ogromnie się podniósł, gdy dowiedzieliśmy się o zwycięstwie — powiedział Sołncew. — Poza tym metoda towarzysza Kowszowa bardzo do tego się przyczyniła. Dlatego też rozwozimy lepiej i rozrzuconych rur już nie widać.

— Metoda nie Kowszowa a Machowa — poprawił Aleksy szofera.

Przyjaźń polsko-radziecka
gwarancją bezpieczeństwa i pokoju
(Z okazji Zjazdu Grodzkiego TPPR w Łodzi)

1 W ubiegłym tygodniu tow. min. Świątkowski, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wręczył w Katowicach 500.000-ną legitymację członkowską Towarzystwa na Górnym Śląsku.

2 Stan liczebny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w całym kraju wzrósł z 10.000 członków w końcu 1945 roku do cyfry 1.300.000 w chwili obecnej z tym, że najpoważniejszy wzrost liczebny — o 300.000 członków — zanotowano w okresie od listopada do grudnia 1948 r.

3 Robotnicy Fabryki Tworzyw Plastycznych w Pustkowie w dniu podpisania paktu północno - atlantyckiego podjęli jednomyślną uchwałę przedterminowego wykonania planu produkcyjnego oraz wstąpienia do szeregów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Czego dowodzą powyższe fakty, wybrane spośród wielu przykładów, ilustrujących rozwój Towarzystwa Przyjaźni? Świadczą one o tym, że polska klasa robotnicza przoduje całemu społeczeństwu i jest decydującym czynnikiem w umacnianiu i pogłębianiu przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego. Fakty te i zestawienia cyfrowe dowodzą również, iż pomiędzy sprawą przyjaźni, a wzrostem świadomości politycznej, wzrostem siły polskiego świata pracy istnieje organiczny, nierozerwalny i w pełni logiczny związek. Największy rozrost liczebny Towarzystwa przypada bowiem — jak przytoczyliśmy powyżej — na okres jednoczenia się ruchu robotniczego w Polsce, okres połączenia się obu partii robotniczych, okres przed i po Kongresie Zjednoczeniowym, który wielokrotnie pomnażając siły przodującego oddziału klasy robotniczej, jasno i twardo określił cele i charakter rewolucyjnych przemian w Polsce.

Kongres stwierdził, iż **budowy fundamentów socjalizmu w Polsce dokonać możemy nie inaczej, jak w oparciu o mocny i wszechstronny sojusz z państwem zwycięskiego socjalizmu — Związkiem Radzieckim i nie inaczej, jak w oparciu o wielkie doświadczenie tego kraju we wszystkich dziedzinach socjalistycznego budownictwa.** W świetle tej wytycznej nieodzowna jest jak najszersza, jak najgłębsza znajomość drogi, którą przebył naród radziecki oraz znajomość jego dorobku i osiągnięć.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w miarę swych sił i możliwości włożyło dotychczas wiele wysiłku w akcję zaznajomienia społeczeństwa polskiego z życiem i pracą narodów radzieckich. Celowi temu służyła z jednej strony masowa działalność kulturalno - oświatowa: odczyty, pogadanki, wystawy, akademie, koncerty, pokazy filmowe, rozpowszechnienie literatury i prasy radzieckiej, wydawnictwa własne Towarzystwa, jak broszury, „Materiały Świetlicowe", „Przyjaźń" itd. Z drugiej strony Towarzystwo brało czynny udział w organizowaniu wizyt przedstawicieli radzieckich robotników, chłopów, artystów, naukowców i pisarzy w Polsce oraz wycieczek przedstawicieli społeczeństwa polskiego do Związku Radzieckiego.

Zaspokojenie wielkiego zainteresowania życiem Związku Radzieckiego, przejawiającego się szczególnie żywo wśród robotników, chłopów, postępowej inteligencji i młodzieży polskiej, nie wyczerpuje jednak całości sprawy przyjaźni. Zwróćmy uwagę na przytoczony na wstępie pełen głębokiego patriotyzmu apel robotników Pustkowa, który zapoczątkował potężną falę masowego zapisywania się załóg fabrycznych w całej Polsce do Towarzystwa Przyjaźni. Stawiając na jednej płaszczyźnie rozwój sił produkcyjnych Polski Ludowej i manifestacyjne, masowe poparcie sprawy przyjaźni polsko - radzieckiej, polska klasa robotnicza daje dowód swej dojrzałości politycznej w ocenie sytuacji międzynarodowej. Przeciwstawia on bowiem te dwa potężne czynniki: **solidarność z pokojową i demokratyczną postawą polityki radzieckiej — a zatem solidarność z całym walczącym o pokój obozem światowym postępu — oraz wzrost siły ekonomicznej, a więc i politycznej krajów demokracji ludowej** — wszelkim planom i zamierzeniom antyludowego, antydemokratycznego, kapitalistyczno - imperialistycznego obozu z kołami rządzącymi Stanów Zjednoczonych na czele. Nie ulega wątpliwości, że w tej sytuacji każde wzmocnienie siły i spoistości obozu pokoju jest dla podżegaczy wojennych ciosem i porażką, jest stratą, zmuszającą do ustępstw i cofania się na wielu pozycjach naszego frontu walki o pokój. Dlatego stwierdzić możemy śmiało, iż inicjatywa robotników Pustkowa jest świadectwem najlepiej pojętej syntezy internacjonalizmu i patriotyzmu polskiej klasy robotniczej, stawiając znak równości między sprawą przyjaźni, sprawą socjalizmu i sprawą światowego pokoju.

Niewątpliwie istnieje jeszcze wiele braków i niedociągnięć w działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. W dniu dzisiejszym odbywa się w Łodzi Zjazd oddziału grodzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Zjazd ten będzie krokiem naprzód do usprawnienia pracy Towarzystwa, będzie przeglądem dotychczasowych osiągnięć, mobilizacją sił dla wypełnienia coraz bardziej rozszerzających się zadań. Jest rzeczą konieczną, ażeby cały aktyw łódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przyszedł Towarzystwu z jak najszerszą, wszechstronną pomocą w jego działalności. Ten zaszczytny obowiązek nakłada na nas przodująca rola naszej Partii w narodzie. Wzrosnąć muszą ilościowo szeregi Towarzystwa, udoskonalić się winna jakościowo, pod względem poziomu, jego działalność.

(W ciągu roku ilość członków Towarzystwa wzrosła na terenie Łodzi z 21 tysięcy — do 84 tysięcy, a ilość kół z 219 — do 587).

Jak wielką wagę przywiązuje Partia nasza do tego zagadnienia, świadczą słowa Towarzysza Bieruta na kwietniowym Plenum KC PZPR:

„... należy ugruntować i pogłębić w najszerszych masach braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i jak najszerzej spopularyzować wagę naszego sojuszu i przyjaźni z ZSRR dla sprawy utrwalenia pokoju, naszego bezpieczeństwa, rozwoju i niepodległości Polski. Należy wzbogacić wachlarz form wychowawczych i propagandowych, które przyczynią się do pogłębienia tej przyjaźni. Należy rozważyć zastosowanie tych form w szkole, prasie, instytucjach i miejscach pracy, organizacjach masowych.

Należy otoczyć szczególną troską działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w kierunku umasowienia i wszechstronnej aktywności. Należy jeszcze bardziej ożywić wymianę kulturalną i wymianę doświadczeń w formie delegacji między Polską a ZSRR."

Realizacja tych zadań będzie niezwykle cennym wkładem do sprawy walki o pokój i bezpieczeństwo, którego najlepszą rękojmią jest sojusz polsko - radziecki i braterstwo między naszymi narodami.

ZSRR jest i pozostanie potężną twierdzą pokoju, otuchą i oparciem wszystkich narodów walczących o utrwalenie pokoju i ich niepodległości.

L. Z.

To i owo

Ks. Frings zakazował, by nie demontować...

Na pytanie: co obywatelowi (obywatelce) wiadomo o niemieckim mieście Kolonia? — przeciętny obywatel (a zwłaszcza — obywatelka) odpowie: Kolonia? Ojczyzną wody kolońskiej. Obywatel (obywatelka) z pewną kulturalną ogładą powie nam o Kolonii — mieście zabytków historycznych, obywatel (obywatelka) „oblatani" w tym, co się dzieje na t. zw. świecie uzupełnią tę informację: Kolonia jest „kolonią" niemieckich rewizjonistów katolickich — amatorów „trzeciej wojny".

W zeszłym roku święcono w Kolonii 700-lecie założenia kamienia węgielnego pod starą tamtejszą katedrę. Zapowiadając tę uroczystość w znanym z akcentów polakożerczych liście z dn. 1. 3. 1948 („Petrusblatt" Nr 16, z dn. 18. 4. 1948) papież Pius XII pisze z wielkim rozrzewnieniem: „...smutek ogarnia Nas na myśl, że wasze wieże, tam gdzie jeszcze stoją, sterczą dzisiaj wysoko ku niebu W SPUSTOSZONYM I BEZNADZIEJNIE BIEDNYM KRAJU. Lecz właśnie wiadomość, że chcecie obchodzić uroczyście rocznicę, o której wspomnieliśmy, STANOWI DLA NAS GWARANCJĘ WASZEGO MĘSTWA I WASZEJ SIŁY ŻYCIOWEJ".

Jak wiadomo, zeszłoroczny parteitag katolików niemieckich okazał faktycznie i „męstwo" i nie lada jaką „siłę życiową". Sam Adolf by się ich nie powstydził. Pod wysoką egidą specjalnego legata papieskiego urządzono ładny kawał uroczystej hecy rewizjonistyczno-wojennej, próbując w 700-ą rocznicę założenia kamienia węgielnego pod katedrę kolońską... podłożyć dynamit pod fundamenty pokoju światowego.

„Akcja" ta trwa nadal. Patronuje jej Watykan, przewodzi niemiecki episkopat. Oto — jak się dowiadujemy — czcigodny arcybiskup koloński, Frings, zląkł się jak diabeł święconej (nie-kolońskiej) wody demontażu zakładów niemieckiego przemysłu wojennego (chemicznego) i polecił (listem pasterskim!), BY WIERNI WZNOSILI MODŁY NA INTENCJĘ... ZACHOWANIA STINNESÓW, I. G. FARBEN'ÓW itd. itp.

„Każdą potencjonalnie wojenną fabrykę — stwierdza „pobożny" infułat — można przekształcić w zakład produkcji pokojowej".

Ano, mieliśmy przykłady tego „przekształcania" po pierwszej wojnie światowej, (a potem fabrykaty pokojowych niemieckich zakładów pracy widziały Warszawę), mamy je również obecnie w anglosaskich strefach okupacyjnych. Czyżby o tym kardynał Frings nie wiedział? Oczywiście, że wie i... dlatego właśnie — zgodnie z celami polityki imperialistyczno-watykańskiej — tak zajadle przeciwstawia się akcji demontażu.

E. TAM.

Towarzysze z Widzewa
otrzymują nowe legitymacje partyjne

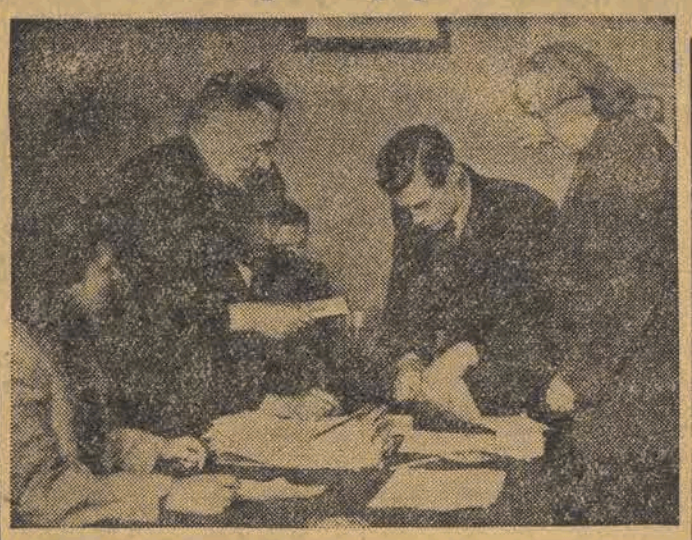

Tow. Ciapińska (PZPB Nr 16) otrzymuje nową legitymację PZPR.

Jest godzina 14. Odświętnie udekorowana sala zebrań Wydziału Chemicznego PZPB Nr 5 zapełnia się robotnikami z pierwszej zmiany. Podnieco ne twarze i żywe rozmowy świadczą, iż za chwilę tu w tej sali odbędzie się uroczystość, która napawa wszystkich obecnych radością. Zebranie zagaja tow. Piaszczyk, I-szy sekretarz organizacji oddziałowej PZPR.

— Towarzysze — mówi towarzysz Piaszczyk — zebranie dzisiejsze ma specjalny i wyjątkowy charakter, jest ono poświęcone wyłącznie sprawie wydania nowych legitymacji partyjnych. Długie dziesiątki lat czekaliśmy na moment, w którym otrzymamy trwałe, widome świadectwo zjednoczenia ruchu robotniczego. Dziś chwila ta nadeszła. Otrzymujemy legitymacje pezetperowskie, które staną się dla nas największym i najcenniejszym skarbem, jaki może posiadać partyjniak".

* * *

Wyczytywani kolejno podchodzą towarzysze do stołu prezydialnego, odbierając z rąk pełnomocnika dzielnicowego tow. Woźniaka legitymacje PZPR.

Na ich twarzach maluje się głębokie wzruszenie. Na usta cisną się słowa mówiące o trwałym i szczerym przywiązaniu do organizacji partyjnej.

— Towarzysze — mówi stara długoletnia partyjniaczka towarzyszka Stefania Waltrowa — są może tacy, którzy widzą w tej legitymacji tylko papier, czysty biały papier. Ja jednak na białym papierze legitymacji widzę wyraźnie szkarłatne plamy krwi, którą przelali bojownicy o wolność i socjalizm. Dla tego też, towarzysze, **legitymacja ta stanie się dla mnie najcenniejszym dokumentem, z którym śmierć tylko będzie mogła mnie rozdzielić.**

Do odbierających legitymacje przemawia tow. Woźniak, życząc im owocnej pracy partyjnej i osobistego szczęścia.

— Wręczam Wam, towarzyszu, legitymację PZPR — mówi tow. Woźniak — legitymację, która była pragnieniem całych pokoleń walczących o wyzwolenie społeczne, i wierzę głęboko, że legitymacja ta stanie się silnym bodźcem do dalszej aktywnej pracy dla Partii i klasy robotniczej.

* * *

W świetlicy PZPB Nr 16, podobnie jak na „piątce", tow. rzysze żywo reagują na uroczysty moment wręczenia im legitymacji partyjnych.

— Jestem przekonana — mówi tow. Ciapińska — że poważny i uroczysty charakter, jaki organizacja partyjna nada tej uroczystości wręczania legitymacji partyjnych, stanie się ważnym czynnikiem wpływającym na zmianę i pogłębienie uczuciowego stosunku członka partii do legitymacji partyjnej i samej Partii".

Z rąk tow. Łuczaka odbiera teraz legitymację partyjną tow. Zofia Makowska, pracownica administracji PZPB Nr 16.

— Jestem niewymownie wzruszona tą uroczystą chwilą, jaką jest dla mnie otrzymanie nowej legitymacji partyjnej. Jako pracowniczka umysłowa wierzę, że pracując sumiennie na swoim odcinku potrafię służyć klasie robotniczej i nie zawieść zaufania, jakim darzy mnie organizacja partyjna, wręczając mi legitymację PZPR".

* * *

W podniosłym nastroju wracali towarzysze i ci z „piątki" i ci z „szesnastki" do swoich domów. Dzień, w którym otrzymali nowe legitymacje partyjne stał się dla nich głębokim przeżyciem, stał się dniem przełomowym, który zamknął rozdział historii naszego ruchu robotniczego, a otworzył nową kartę, na której i nasze pokolenie i następne pokolenia zapiszą dzieje walki polskiej klasy robotniczej o Socjalizm.

Kar

Tow. Piaszczyk z PZPB Nr 5 podpisuje odbiór nowej legitymacji partyjnej PZPR

Nasi korespondenci piszą

Koncert w PZPW Nr 5

Kilka dni temu w świetlicy PZPW Nr 5 urządził zespół koncertowy profesorów i studentów Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej wieczór utworów Fryderyka Chopina dla robotników.

Na wstępie wygłosiła interesującą prelekcję Hanna Wąsalanka. Następnie zespół kameralny studentów Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej wykonał trio Chopina w składzie: Zenon Hodor — skrzypce, Józef Wiłkomirski — wiolonczela i Edward Przyłęcki — fortepian. Potem Halszka Bacewicz (sopran) odśpiewała cztery pieśni Chopina, między innymi „Moja pieszczotka" i „Życzenie" przy akompaniamencie prof. Kiejstuta Bacewicza. Na zakończenie prof. Maria Wiłkomirska odegrała na fortepianie nokturn Cis-dur, etiudę C-moll i 3 mazurki. Sala żywiołowymi oklaskami skłoniła ją do bisowania jeszcze jednym mazurkiem.

Przez cały czas trwania koncertu na sali panowała atmosfera zainteresowania i entuzjazmu, co — jak podkreślali wykonawcy — jest znamienne dla wszelkich występów w środowiskach robotniczych.

Zbyt mała świetlica nie mogła pomieścić wszystkich miłośników muzyki. Przy sposobności warto podkreślić, że istnieją możliwości dwukrotnego powiększenia obszaru świetlicy drogą przebicia jednej ze ścian. Dotychczas jednak nie udało się kierownictwu świetlicy zdobyć funduszów na tak niewielką inwestycję. A szkoda!

K. M.

Odłogi pod Łodzią

Pragnąc wypoczynku i świeżego powietrza wyjechałem tramwajem w kierunku Lutomierska, do miejscowości Zabieczek. Drogi i szosy znajdujące się za miastem przepełnione były mieszkańcami Łodzi szukającymi odpoczynku wśród lasów i pól.

Piękne oziminy, szkółki leśne i pola obsadzone ziemniakami radowały wzrok. Aż tu w roztaczającym się przed oczyma sielskim obrazku — bardzo niemiły widok.

Tuż przy lesie na terenach wsi Krzywice, wśród pięknych łanów zbóż leżą wielkie połacie odłogów, porośniętych dzikim szczawiem i innymi chwastami. Nieużytki te w sumie przekraczają 30 ha. Wprost wierzyć się nie chce, aby w okresie wytężonej pracy całego kraju mogło się zdarzyć podobne niedbalstwo i niedołęstwo w gminie, która zresztą przoduje w akcji hodowlanej.

Co na to Zarząd Gminy, Zw. Samopomocy Chłopskiej i Dział Rolnictwa i Reform Rolnych, który przydzielał te gospodarki? Istnieje przecież pomoc sąsiedzka. Trudno uwierzyć, aby nie było możliwości obsiania i wykorzystania obszarów przekraczających dziesiątki ha ziemi, ziemi urodzajnej, o czym świadczą plony tuż za miedzą.

Z. Bieliński

CZŁOWIEK TO BRZMI TAK DUMNIE!

(Teatr W. P. w Łodzi: „Na dnie" Maksyma Gorkiego)

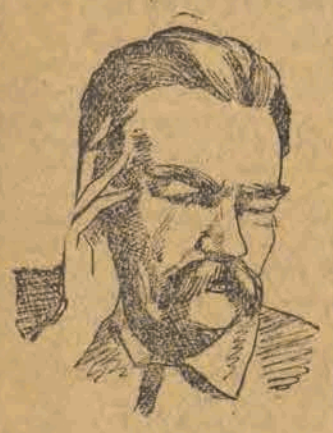

MAKSYM GORKI (1868—1936), jeden z największych pisarzy rosyjskich, twórca realizmu socjalistycznego w sztuce. 18 bm. minęła 13-a rocznica jego śmierci.

Rosja carska z opóźnieniem wkroczyła na drogę rozwoju kapitalistycznego i choć kapitalizm — po zniesieniu poddaństwa chłopów — rozwijał się tam dość szybko, rychło jego udziałem stały się nieodłączne zjawiska zachodzące we wszystkich krajach kapitalistycznych: fale kryzysów gospodarczych i zastoje w przemyśle. Odbijały się one przede wszystkim na skórze rosyjskiego proletariatu, skazując setki tysięcy robotników na bezrobocie i nędzę.

Nie lepiej „rozwijał się" kapitalizm na przedrewolucyjnej wsi rosyjskiej. Chłopstwo, najliczniejsza warstwa w ówczesnej Rosji, rozszczepiło się, wydzielając z jednej strony — zamożne kułactwo, z drugiej zaś — zwiększając coraz bardziej szeregi biedoty wiejskiej, wiejskich proletariuszy i półproletariuszy.

„Nic nie rozumiem, ja zupełnie nic nie rozumiem..."

(JAN ŚWIDERSKI — BARON)

Mnożyły się rzesze bezrobotnych i bezdomnych, włóczęgów bez zajęcia, bosiaków-nędzarzy, rzuconych za burtę społeczeństwa... „Setki tysięcy bezdomnych nędzarzy — pisze w „Łodzi Teatralnej" Leon Gomulicki („U podstaw humanizmu socjalistycznego") — włóczyły się po drogach Rosji, mieszkały pod gołym niebem w miejskich parkach, pod parkanami dzielnic fabrycznych, w podziemnych labiryntach miast, na cmentarzach..."

Wyrzutki społeczne z dramatu Gorkiego znajdują „mieszkanie", które plastycznie określa ich sytuację życiową: dno kamienicki czynszowej Michała Kostylewa, koszmarne suteryna, zamieniona przez chciwego wyzyskiwacza-pasera na dom noclegowy dla „obywateli bez paszportu" (lub z paszportem sfałszowanym) — oto stosowna „przystań" dla ludzi znajdujących się na dnie życia Rosji lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Dla złodzieja, który odziedziczył „fach" po ojcu — Waśka Piepieła, dla „romantycznej" prostytutki — Nastki, dla zabójcy — oszusta karcianego, Satina, dla wykolejonego alkoholika — Aktora, dla podupadłego degenerata z „lepszych sfer" — Barona, dla zrozpaczonego parias Kleszcza, dla Krzywej Szyjki i Tatara, ludzi pracy, — tragarzy, którym głodowe płace nie pozwalają marzyć o lepszym życiowym locum...

W granej równolegle z „Na dnie" sztuce Shawa „Szczygli zaułek" (w łódzkim Teatrze Kameralnym) autor demaskuje kapitalizm od strony — jeśli się tak można wyrazić — producenta, Gorki demaskuje go w sposób nierównie bardziej wstrząsający — od strony „produktów", które ustrój kapitalistyczny przynosi: od strony otchłani ludzkiej nędzy i upadku. Ale to jeszcze nie wszystko. Shaw oskarża ostro i bezwzględnie system wyzysku człowieka przez człowieka, lecz ukazuje obraz pesymistyczny, nie daje właściwie żadnej nadziei wyjścia z kapitalistycznego „impasu". W dramacie Gorkiego — mimo, iż przedstawia on, jak to zarzucali w swoim czasie reakcyjni petersburscy recenzenci „diabłów a nie ludzi" — spotykamy i akcenty wiary w człowieka i miłości do wszystkiego, co żyje i nadziei lepszego — choć nieokreślonego jeszcze wyraźnie — jutra.

Akcenty te występują w „Na dnie" z chwilą pojawienia się na scenie „dobrego pielgrzyma" — Łukasza. „Dobry pielgrzym" narusza wyraźnie wilczy porządek domu noclegowego, „psuje lokatorów" spelunki, „kwasi ich niby stare drożdże". Do jego przybycia panuje w suterynie złowroga atmosfera wzajemnej obcości i nienawiści: „diabły" z meliny Kostylewa, wyzwolone wskutek swej dogłębnej nędzy i upadku społecznego ze wszystkiego, co niesie władza pieniądza, a co „krępuje i poniża ducha człowieka" — mają jakąś dziwną człowieczą dumę która odpycha ich nie tylko od odrażającego środowiska przesądów mieszczańskich, poza którego nawiasem się znaleźli, ale również od środowiska w którym przebywają, od ludzi, z którymi ich łączy wspólna więź niedoli, od własnego wreszcie bosiackiego życia owrzodzonego krzywdą i upadkiem...

AKT III. DRAMATYCZNA SCENA PO ZABÓJSTWIE DUSIGROSZA — PASEKA, KOSTYLEWA

Buntuje się przeciw złu złodziej Waśka i prostytutka Nastka i ślusarz Kleszcz i alkoholik Aktor i wesoły Alioszka i miła Natasza, szwagierka Kostylowa, ale nie bardzo wiedzą „od czego zacząć" i „co robić"? Przeczuwają niejasno, iż w życiu jest jakaś „prawda", szukają jej nawet, lecz nie potrafią sami do niej dojść... Stąd znie chęcenie, destrukcyjna depresja, dumne zaskorupienie się w pleśni życia...

Do tej oto „skorupy" dobiera się w sztuce Gorkiego mędrzec patriarchalny, asceta i poszukiwacz religijnego objawienia — Łukasz. Jego dobroduszność, pełna współczucia i litości „dla bliźniego" — robi swoje: wyzwala „ludzkie" uczucia zdziczałych mieszkańców suteryny. Otwierają się przed poczciwym dziadkiem zbłąkane serca i umysły [illegible] życiowych, powierzają się z całym zaufaniem jego mądrości i dobroci Nastka i Aktor, Natasza i Waśka. Łukasz tego zaufania — nadużywa. Utwierdza kłamliwie Nastkę w jej „prawdzie miłosnej" która nie jest żadną prawdą, lecz mitem i ucieczką od ponurej rzeczywistości życiowej, roztacza przed naiwną Nataszą i prostoduszną Waśką widoki „raju", nie ukazując drogi do niego prowadzącej podtrzymuje na duchu — przy pomocy pobożnej fikcji — umierającą na suchoty Annę, zwodzi wierzącego w „prawdę swego talentu" Aktora, ba, usiłuje nawet zapisać „plaster na duchowe wrzody" inteligentnemu i odznaczającemu się w sztuce największą świadomością społeczną — Satinowi...

Kłamstwo Łukasza — acz poczciwe, dobroczynne, wypływające ze współczucia dla nędzy ludzkiej — posiada jak wszystkie kłamstwa — krótkie nogi. Życie bardzo szybko odkleja ten tołstojowski „plaster" zakrywania zła. Filozofia pocieszenia, oparta na marzycielskich mrzonkach i wieszczeniu nadziei lepszego jutra przy pomocy fikcji — przynosi, oczywiście, katastrofę: Piepieł idzie do więzienia, Natasza do szpitala, Aktor kończy śmiercią samobójczą, Nastka i Baron załamują się psychicznie, Łukasz — ucieka przed policją...

Czy jednak przez to ulega katastrofie w dramacie Gorkiego „prawdziwa" prawda o życiu, prawda o człowieku? Nie, bo nie zwodniczy pielgrzym Łukasz jest jej rzecznikiem, a wykazujący świadomość znaczenia walki rewolucyjnej, zwiastun w pewnym sensie burzy dziejowej — Satin. On to w sztuce pociesza szukającego litości Kleszcza — wizją strajku powszechnego, on ocenia teoryjkę „nieprzeciwstawiania się złu" jako „miękisz dla bezzębnych", on wreszcie wygłasza kapitalne wyznanie wiary, stanowiące po dziś dzień credo humanizmu socjalistycznego: „CZŁOWIEK — TO JEST PRAWDA... TO — OGROM! W TYM JEST POCZĄTEK I KONIEC WSZYSTKIEGO... WSZYSTKO — W CZŁOWIEKU, WSZYSTKO — DLA CZŁOWIEKA! ISTNIEJE TYLKO CZŁOWIEK, WSZYSTKO POZA TYM — TO DZIEŁO JEGO RĄK I JEGO MÓZGU! CZŁOWIEK! TO — WSPANIAŁE! TO BRZMI — TAK DUMNIE!"

* * *

Dramat „Na dnie" napisał Gorki 15.6 1902 r. W tymże roku odbyła się premiera sztuki w Teatrze Moskiewskim. Od tej pory do dnia dzisiejszego dramat Gorkiego nie schodzi ze scen rosyjskich i nie tylko rosyjskich, ciesząc się niesłabnącym powodzeniem. Święcił też niejednokrotnie triumfy na deskach teatrów polskich w latach przedwojennych.

Wspominamy o tym dlatego, iż przed premierą „Na dnie" w Teatrze Wojska Polskiego dobiegały nas zastrzeżenia pełne obawy: że też ten teatr ma odwagę wystawiać sztukę, obciążoną tak wspaniałymi tradycjami inscenizacyjnymi, reżyserskimi i aktorskimi!

Po premierze — wypada dyrekcji Teatru W. P. tej „odwagi" powinszować: przedstawienie jest sukcesem i reżyserskim i aktorskim i scenograficznym.

Gra zespołu teatralnego WP. — poza nielicznymi wyjątkami (Possart w roli „stójkowego" Miedwiediewa) — dobra i wyrównana. Wyliczając wg programu: Władysław Staszewski — stworzył drapieżną sylwetkę Kostylewa, drobnego wyzyskiwacza-pasera, dobrze mieszając akcenty chciwości z akcentami świętoszkowatej obłudy; Zofia Tymowska w roli żony Kostylewa odrażała drobnomieszczkę [illegible]ską [illegible]ia: Barbara Rachwalska — wzbudzała litość jako ofiara „godnej" pary małżeńskiej Kostylewów; Piepieł Zdzisława Szymańskiego przekonał nas, iż jest przestępcą z winy ustroju, a nie z tzw. „wrodzonych predyspozycji"; Kazimierz Deimek dobrze „wszedł w skórę" zromaczonego ślusarza, który „zgrzyta" — pilnikiem i... zębami; Anna, żona Kleszcza (Halina Drohocka) wzruszała swym tragicznym losem umierającej na barłogu nędzarki; Ryszarda Hanin stworzyła przejmującą kreację histerycznej prostytutki, która szuka ucieczki od nienawistnej rzeczywistości w micie „prawdziwej", idealnej miłości; Bubnow — Lucjana Dytrycha — był typem życiowego „praktyka", który nie lubi kłamstwa, ale też i nie wierzy w żadną prawdę; Leon Pietraszkiewicz odtworzył sugestywnie rolę Satina, jednego z wielu w pierwszych aktach sztuki, — czołowej postaci pod koniec IV aktu; Baron — Jana Świderskiego — zmusza do zastanowienia się czemu ten zdolny aktor występuje tak często w nie „leżących" mu wyraźnie rolach amantów, a tak rzadko gra role charakterystyczne, w których przejawia talent niewątpliwie większy i bardziej dojrzały; Józef Maliszewski interpretował Łukasza za bardzo dobrodusznie, zbyt silny i szczery kładąc akcent na jego dobroć, litość i współczucie, a mniejszy na destrukcyjne, chytre zakłamanie; Aliosza wnosił na scenę dużo pijackiego humoru, a Krzywa Szyja i Tatar... spokój i zmęczenie strudzonych ciężką pracą proletariuszy.

„Pocóż kłamać? Kłamać nie trzeba..."

(LUCJAN DYTRYCH — „SCEPTYCZNY" BUBNOW.

Leon Schiller wydobył jako reżyser pełny nastrój społecznego dna. Pomogła mu w tym walnie oprawa sceniczna Ottona Axera, znajdująca wstrząsający wyraz plastyczny dla zobrazowania ohydnej spelunki noclegowej i koszmarnej kamienicki na „zakazanych" peryferiach miasta.

Stefan Stefański.

M. Gorki

ZWIASTUN BURZY

Na równinę morza siwą wicher zgarnia ciemne chmury. Między morzem i chmurami dumnie płynie Zwiastun burzy, niby czarna błyskawica.

To muskając skrzydłem fale, to ku chmurom strzałą mknący, krzyczy głośno — chmury słyszą radość w śmiałym krzyku ptaka.

W krzyku — burzy pożądanie! Gniewu moc, płomienie żądzy i zwycięstwa pewność słyszą chmury w krzyku Albatrosa.

Jęczą mewy czując burzę — i miotają się i jęczą, na dnie morza pragną ukryć trwogę przed grożącą burzą.

Lamentują także nurki — niedostępne jest dla nurków upojenie walkę życia: zbyt je trwoży huk piorunów.

Głupi pingwin bojaźliwie tłuste ciało w skałach kryje.

Tylko dumny Zwiastun burzy płynie śmiało i swobodnie ponad morzem w pianach siwym!

Ponad morzem coraz niżej suną wciąż ciemniejsze chmury i śpiewają, rwą się fale w górę grzmotom na spotkanie.

Grzmot grzechoce. W pianie gniewu jęczą fale z wiatrem w sporze.

Oto wicher obejmuje stado fal w objęcia mocne i z rozmachem w dzikiej złości rzuca je na skał urwiska, rozbijając w pył i krople szmaragdowe ich ogromy.

Zwiastun burzy z krzykiem płynie, niby czarna błyskawica, chmury pruje niby strzała, pianę fali zgarnia skrzydłem.

Oto niesie się jak demon — dumny, czarny demon burzy — i zaśmiewa się i szlocha... To z chmur ciemnych się zaśmiewa, to z radości tylko szlocha! W gniewie gromu — czujny demon — słyszy dawno już znużenie, wie na pewno, że nie skryją chmury słońca — nie, nie skryją!

Wicher wyje... Grzmot grzechoce...

Granatowym ogniem płyną stada chmur nad głębią morza.

Morze łowi błyskawice i w odmętach swoich gasi. A odbicia strzał - błyskawic jak ogniste żmije pełzną, w morze pełzną i znikają.

— Burza! Rychło zagrzmi burza.

To zuchwały Zwiastun burzy dumnie płynie wśród błyskawic nad wyjącym gniewnie morzem; to zwycięstwa prorok krzyczy:

— Niechaj mocniej zagrzmi burza...

Przełożyła Wanda Grodzieńska

REWOLUCJA LISTOPADOWA — BURZA DZIEJOWA, KTÓRA PONIŻONYM i UCIŚNIONYM PRZYNIOSŁA WYZWOLENIE. WYZYSKIWANYM — PEŁNĄ SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ.

Ze wskazań obywatelskich Tadeusza Kościuszki

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Motto: „Obywatel, który chce szczycić się być dobrym Polakiem, powinien poświęcić wszystko dla Ojczyzny i być zawsze ludzkim i sprawiedliwym".

O STOSUNKU DUCHOWIEŃSTWA DO NARODU I PAŃSTWA

* * *

„Nikt z Polaków nie może godziwie szukać szczególnego dobra, tylko w dobru powszechnym".

(Odezwa do duchowieństwa, Kraków, 24 marca 1794 r.)

* * *

„Duchowni jakiegokolwiek bądź dostojeństwa i powołania jesteście... Ojczyzna wzywa... waszej wierności, waszego przykładu. Pokażcie w oczach powszechności narodowej, czym być powinniście ze strony obywatelstwa i ze strony powołania waszego. Każde w tej mierze ociąganie się, każdy nieszczery postępek oskarżałby was, że powołanie, za którym idziecie, wytępiło w was ducha obywatelskiej cnoty i to do swobód narodowych przywiązanie, przez które jedynie zasłużyć możecie na szacunek i wdzięczność powszechną".

(tamże)

* * *

„Aby lud czuł swoje obowiązki ku Ojczyźnie, waszą jest powinnością okazać mu to w dowodach nauki waszej, w przykładach własnej gorliwości.

...Spodziewam się tej gorliwości po Duchowieństwie wszelkiego wyznania w krajach Rzeczypospolitej".

* * *

(Tamże)

„Polak przekonał się i zrzuca wspaniale wszystkie szarlataństwa polityczne, które uwłaczały sprawiedliwości, wstydziły rozum i ciemiężyły ludzkość..."

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" 1800 r.)

INTERES MAGNATÓW WROGI JEST INTERESOM KRAJU

„Naród żądający niepodległości, potrzeba koniecznie aby ufał w swoje siły. Jeżeli nie ma tego czucia, jeżeli do utrzymania nie idzie przez własne usiłowania, ale przez obce wsparcie lub łaskę, może na śmiało powiedzieć, iż nie dojdzie ani do szczęścia, ani do cnoty, ani do sławy".

* * *

„Opinia nikczemnego mniemania o sobie zaczęła się u nas wtedy, kiedy szlachcic polski nie szukał dobra kraju, ale wsparcia pychy możnowładczych familii".

* * *

„Było interesem magnatów osłabiać ducha współziomków, uniżać ich przymioty, aby nie uczuli swojej mocy i nie zrzucili haniebnej opieki, gdyż przez to zginąłby cały ich wpływ i powaga".

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" 1800 r.)

O POTRZEBIE EDUKACJI I PRZECIW ŚLEPEMU NAŚLADOWNICTWU OBCYCH ZWYCZAJÓW

„Fanatyzm, pochodzący z nieświadomości, zawsze najokropniejsze zwykł wydawać skutki".

(List do Michała Zaleskiego, 1789 r.)

* * *

„Niech dzieciom dobrą da edukację republikancką z cnotami sprawiedliwości, uczciwości i honoru".

(List do siostry, Anny Estkowej, 1792 r.)

* * *

„Mieć potrzeba choć jeden oryginał swój, a nie kopiować wszystkiego, jak zwykliśmy z drugich krajów zwyczaje, które ani okolicznościom naszym dogodne, ani stosowne rządowi naszemu".

(List do Szczęsnego Potockiego, Lublin, 18 sierpnia 1792 r.)

* * *

„Czytajmy i uczmy się; chciejmy tylko, a będziemy wolnymi".

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?", 1800 r.)

* * *

„Czytaj książki pouczające dla upiększenia umysłu lub uszlachetnienia serca".

(„Przestrogi dla młodego „Zeltnera", Solura, sierpień, 1817 r.).

„Polacy mają wadę ślepego naśladowania..."

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" 1800 r.).

Dziękujemy za „już", prosimy o „jeszcze"

(Na marginesie ostatniego Koncertu Chopinowskiego w Filharmonii Łódzkiej)

FRYDERYK CHOPIN

Trwający obecnie Rok Chopinowski, rozpoczęty uroczyście 22 lutego rb. w rocznicę urodzin genialnego twórcy, a mający znaleźć swój punkt kulminacyjny w kalendarzowe stulecie jego zgonu, ma po za uczczeniem pamięci Chopina, rozszerzyć i upowszechnić jego twórczość w narodzie. W tym celu powołano regionalne, ściślej: wojewódzkie Komitety Roku Chopinowskiego, których zadaniem i obowiązkiem jest czynić na swoim terenie wszystko, ażeby wśród najszerszych warstw społeczeństwa upowszechniać muzykę Chopina.

Rzecz prosta, iż stolica w tym względzie ma zakres działania największy. I przyznać też trzeba, że z nałożonych na siebie obowiązków wywiązuje się bardziej niż dostatecznie. Skutecznie współpracuje z Głównym Komitetem Roku Chopinowskiego — „Polskie Radio", które każdy objaw wysiłków i osiągnięć w tej dziedzinie transmituje na całą Polskę, nie szczędząc często długo trwałych przygotowań i poważnych wkładów materialnych. Połowę okresu poświęconego uroczystościom Roku Chopinowskiego mamy już prawie za sobą. Jeśli pominiemy miesiące letnie aż do września, podczas których cała akcja ograniczy się do koncertów w naszych uzdrowiskach i miejscach wczasów, to pozostaną faktycznie zaledwie dwa miesiące. Dlatego też główną część pracy należało rozłożyć na okres pierwszy: od lutego do dziś...

Wiemy z prasy różnych miast Polski, jak uroczystości chopinowskie przechodzą w poszczególnych dzielnicach kraju. Wiemy np., że Poznań nie kontentuje się odbytym w Warszawie i nadanym z „Romy" cyklem koncertów p. t. „Żywe wydanie Chopina", ale że „na własną rękę" zorganizował cykl wieczorów i poranków. Inne miasta: Kraków, Katowice, Bydgoszcz, Toruń, ba, nawet Sopoty, też mają na swoim koncie poważne pod tym względem „zdobycze"... A co się zrobiło względnie robi dla upowszechnienia twórczości chopinowskiej — w naszym mieście?

Niestety, nie wiele, a w każdym razie nie tyle, ile się powinno zrobić. Powołana do rozwijania w tej dziedzinie ożywionej działalności Sekcja Organizowania Imprez Publicznych nie usnęła, być może, całkowicie, ale znajduje się w stanie lekkiej drzemki... Bo czymże właściwie może się do tej pory „wykazać"? Kilkoma koncertami? Nie jest to bynajmniej — plon dostateczny...

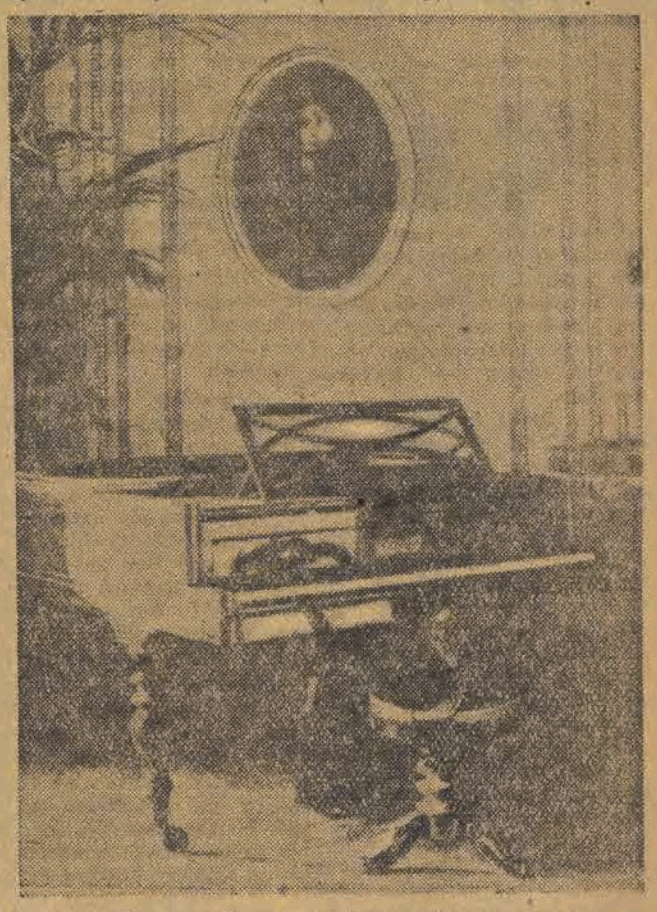

Fortepian Chopina w Muzeum Narodowym

Ostatnio ogłoszono cykl koncertów p. n. „Chopin a muzyka ludowa". Opracowanie tego cyklu powierzono prof. Józefowi Pawłowskiemu. Organizator występował również w charakterze prelegenta i komentatora wykonywanych utworów. Drugi z tych koncertów odbył się w ub. tygodniu i zgromadził w sali Filharmonii bardzo liczne audytorium. Widać solista koncertu, Władysław Kędra, ma w Łodzi swoją publiczność: publiczność stałą i artystycznie wierną. Jak się dowiadujemy, cykl „Chopin a muzyka ludowa" ma się na tym drugim wieczorze — z przyczyn niewiadomych już zakończyć. Wielka szkoda. Bo ostatni koncert nie leżał akurat do bardzo udanych, acz rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem. Już jego wstęp w postaci niewielkiego przemówienia prof. Pawłowskiego wprowadził i przygotował audytorium do świadomego słuchania. Wykonawca zaś, Władysław Kędra, utrwalił jeszcze bardziej ustalone zresztą o sobie przekonanie publiczności, że jako pianista stale się rozwija i artystycznie dojrzewa. Coprawda — zdarzały się chwile, gdy ten młody, wysoce utalentowany wirtuoz w grze swojej, może mimowolnie, zdumiewał więcej techniką aniżeli głębią i skupieniem interpretacji, ale były to tylko chwile. Najpiękniej zagrane były mazurki, a z „bisów" — „Polonez As - dur" i „Tańce szkockie".

Ostatni koncert chopinowski w Łodzi jest pozycją wartościową. To też intencją naszą nie jest żadne właściwe rzucanie „słów gorzkich" w stronę Sekcji Imprezowej Komitetu Chopinowskiego w Łodzi, ale spowodowanie jej „ocknięcia się" i nadrobienia zaległości w pozostałym jeszcze do dyspozycji kwartale. Tego od Sekcji Imprezowej domagają się i oczekują najszersze sfery łódzkiej publiczności.

W. - Zet

DYMITR SZOSTAKOWICZ

O KONCERCIE, KTÓRY SIĘ NIE ODBYŁ...

Razem z grupą radzieckich pisarzy, uczonych, oraz pracowników kultury i sztuki A. Fadiejewem, A. Oparinem, C. Gerasimowym, P. Pawlenko, M. Cziaurelim, I. Rożańskim i in. znalazłem się na Kongresie nauki i kultury Stanów Zjednoczonych w obronie pokoju.

Nie zamierzam powtarzać znanego już przebiegu prac kongresowych. Znaczenie samego Kongresu, niewątpliwie, olbrzymie! Bo Kongres ten to oblicze przeciwnego Amerykanina: prostego, szczerego i... uczciwego. Ale Ameryka posiada jeszcze drugie oblicze, [illegible] szczere i zdrowe, jak je ukazują „czarodzieje" w wielobarwnych tygodnikach, uzbrojeni zawsze na tzw. wszelki wypadek w nożyce i pędzelki dla retuszu... Na obliczu tym widać tyle śladów przestępstw, że ukryć tego nie jest w stanie nawet najbardziej intensywna i jaskrawa farba. Uśmiech też na tym obliczu jakiś nienaturalny — raczej grymas — aniżeli uśmiech. Po raz pierwszy taka właśnie Ameryka „uśmiechnęła się" do nas już w Europie, dokładniej — w amerykańskiej strefie Niemiec. Na lotnisku, skąd mieliśmy wylecieć do Nowego Yorku, rzuciła się ku nam zgraja reporterów. Ludzie ci, szczerze wzruszający i podniecający się tylko na widok dolarów, pytali nas jakby według z góry danego rozkazu: „Czy w Związku Radzieckim twórczość jest naprawdę nie krępowana?" Trzeba było wiele powściągliwości i opanowania, ażeby odpowiedzieć spokojnie.

To było wśród dnia — na lotnisku. Ale oto, co mi się wydarzyło w jednym z berlińskich hoteli: o świcie — przebudzony stukaniem do drzwi, ujrzałem w swoim numerze jakiegoś korespondenta z wycelowanym na mnie aparatem fotograficznym. Przez chwilę zdawało mi się, że jeszcze śpię i mam przykry sen...

Wszyscy, którzy po raz pierwszy zbliżają się do Nowego Jorku zwracają uwagę na „drapacze chmur". Może sobie przypominacie: Gorki na ten temat wyraził się „Poprzez ukośnie padający deszcz widać było domy 15—20 piętrowe". Majakowski zaś: „przez kłęby dymu łatwo dostrzec takie sobie domy od 40 do 50 pięter wysokości". Nie jestem pisarzem, ale zbliżając się do Nowego Yorku, również zwróciłem uwagę na te „niebotyki"... Wydawały się one z dużej wysokości niby olbrzymie ołówki zatknięte w ziemię. Później zaś — już na ziemi owe potworne, monotonne, betonowe bloki wywarły na mnie raczej jakieś przytłaczające wrażenie. Ponurość i koszarowość tych gmachów zamiast [illegible] na nie uskrzydlać, raczej przygniata! O, nie! To nie jest tak zwane „budownictwo przyszłości"!

Samolot nasz wylądował na nowojorskim lotnisku. I tutaj zetknęliśmy się natychmiast z tą rozreklamowaną amerykańską „służbą informacyjną". Zamęt i bałagan! Reporterowie błąkają się w poszukiwaniu właściwego samolotu. Dobrze, że na spotkanie nasze przybyli przedstawiciele komitetu organizacyjnego Kongresu. W przeciwnym razie — byłoby źle. Przeżylibyśmy to tamat oddzielny i specjalny. O tym wspominałem już na początku tych notatek. Ale chciałbym tu tai wyrazić myśl następującą: jeżeli cała wściekłość Wall-Streetu zdobyła się na „skromniutką demonstrację" przeciwko Kongresowi, składającą się zaledwie z 10 — 12 osobników „gentlemanów" podejrzanego wyglądu, — to naprawdę niezniszczalne jest i w tym narodzie pragnienie pokoju — tak [illegible] niezniszczalne jest [illegible] życie...

Zazwyczaj pod wieczór szeregi demonstrantów widocznie „rzedły" pozostawało ich zaledwie sześciu a nawet pięciu... I jak tu się nie śmiać, gdy później czytaliśmy w dziennikach, że „POLICJA Z TRUDEM POWSTRZYMYWAŁA PIKIETUJĄCYCH". Doprawdy, trudnoby znaleźć coś bardziej komicznego! Po ukończonym kongresie odbył się olbrzymi meeting w największej sali Nowego Yorku —Madison Square Garden, gdzie zazwyczaj urządza się mecze bokserskie. Mówcy występowali na ringu, i również wystąpiłem na ringu. Przemówienia żadnego nie wygłaszałem, grałem na fortepianie. Był to jakiś stary, przedpotopowy grat.

Mnie jako kompozytora, rzecz prosta, interesuje życie muzyczne Nowego Yorku. Udałem się na koncert symfoniczny pod dyrekcją znanego dyrygenta Leopolda Stokowskiego. Niestety, program, za wyjątkiem 3 utworów Chaczaturiana, Sibeliusa i Brahmsa — nie był interesujący, chociaż orkiestra grała bardzo dobrze. Ale a propos: niemile zdziwił mnie fakt, że większość gości znajdujących się na sali koncertowej siedziała w paltach i kapeluszach, pomimo, że w westibulu znajduje się szatnia. — Wydało mi się to wszystko jakieś niezwykłe. Czyż coś podobnego mogłoby się zdarzyć w wielkiej sali naszego konserwatorium w Moskwie albo w Domu Kultury?!

ZŁOTY CIELEC WALL-STREET'u CIĄŻY NIE TYLKO NAD ŻYCIEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH...

Podczas antraktu, gdy wychodziłem z sali, żeby zapalić papierosa, uwagę moją zatrzymał jakiś niewieści głos, powtarzający bez przerwy moje nazwisko. Poprosiłem ażeby energiczną kobietę przepuszczono przez tłum. Przywitała się ze mną i rzekła: „PAN JEST BARDZO PODOBNY DO MOJEGO KUZYNA". Ot, i wszystko, co pragnęła mi zakomunikować owa „dama".

A ja myślałem, że ona będzie chciała porozmawiać ze mną o muzyce.

* * *

Dwie Ameryki i jakie różne! Jedna Ameryka to spragnione rozpytywania o współczesną literaturę radziecką, spadkobiercynię Puszkina i Tołstoja, a druga Ameryka, niewolnica dolara, wydająca dzieła wielkich pisarzy Tołstoja, Szekspira czy Zoli w postaci cieniusieńkich książeczyn, w których z olśniewającego bogactwa myśli i uczuć tych autorów — pozostawiono wyłącznie sceny erotyczne. Wystarczy powiedzieć, że powieść „Anna Karenina" została skrócona do 32 stron druku, a zaopatrzona jest w kolorową okładkę o pornograficznej treści.

Takie są obyczaje amerykańskich panów bussines-manów od literatury.

Pobyt nasz w Nowym Yorku był bardzo krótki. Natychmiast bowiem po zakończeniu kongresu Departament Stanu uznał za właściwe powiadomić nas o... Sens tego powiadomienia dał się sprowadzić do tego, że władze USA. przypuszczają, że gentlemeni w tzw. „rozsądnym terminie" opuszczą Nowy York. Nieco później Departament Sprawiedliwości raczył wyjaśnić nam, jak należy rozumieć wyrazy „w rozsądnym terminie". Okazało się: poradzono nam zabrać bagaże i opuścić Amerykę. W przeciwnym razie „będą zastosowane najenergiczniejsze środki" i t. d.

Zaproszono nas na drugi meeting do Newark. Miałem zamiar wykonać tam kilka moich kompozycji. Ale nie dane mi było dokonać tego, a to dzięki melomanom z Departamentu Sprawiedliwości.

Dowiedziałem się później o przebiegu „Koncertu" mojego w Newark: Gdy uczestnikom wielkiego zebrania zakomunikowano, że delegacja radziecka na meeting ten wstępu nie uzyskała — oświetlono nagle reflektorem fortepian i taboret na estradzie, a przedstawiciel administracji sali oświadczył:

— Na tym fortepianie chciał grać Dymitr Szo-sta-ko-wicz!

Na znak protestu przeciwko samowoli władz amerykańskich ogłoszono na sali trzyminutową ciszę.

Tłumaczył Bolesław Busiakiewicz

Wielki orędownik Pokoju

W 13-tą rocznicę śmierci Maksyma Gorkiego

Coraz silniej rozbrzmiewa w obronie pokoju potężny chór głosów prostych ludzi i wybitnych intelektualistów. Wśród głosów tych dźwięczy też nieśmiertelny głos największego artysty słowa naszych czasów — Maksyma Gorkiego.

Mimo, że od śmierci Gorkiego minęło 13 lat, głoszone przezeń hasła bojowe przemawiają do nas, jak wskazówki mądrego nauczyciela i serdecznego przyjaciela, który myślą i wzrokiem sięgał daleko w przyszłość. Na zjazdach działaczy kultury czy na kongresach obrońców pokoju, przed oczyma naszymi staje jego wysoka postać i wydaje się nam, że z trybuny rozlega się żywy głos Gorkiego, wyróżniający się wśród wszystkich innych głosów swym niskim ciepłym brzmieniem, swą właściwą dialektowi nadwołżańskiemu charakterystyczną wymową samogłoski „o" głos, z którego bije ta ogromna siła, którą daje jedynie głębokie i całkowite przekonanie o słuszności swej idei.

Trybuną wielkiego pisarza były książki. Z kart jego utworów dźwięczą hasła, wzywające nas do „przeciwstawienia się niszczycielskim zamiarom ilościowo znikomej kasty ludzi, pozbawionej całkowicie poczucia odpowiedzialności i bliskiej obłędu, ale wciąż jeszcze będącej panem życia i śmierci, a nawet woli całych narodów"...

Myśliciel i artysta, przyjaciel Lenina i Stalina, mistrz i nauczyciel tylu wielkich pisarzy Rosji, Europy, Azji i Ameryki, Maksym Gorki po dziś dzień walczy w naszych szeregach o sprawę pokoju. Demaskuje on krwawe plany imperialistów, piętnuje klikę Churchilla, pomnaża siły prostego człowieka pracy, którego kosztem i krwią podżegacze wojenni zamierzają poprawić swe zachwiane interesy. Z systematycznością i konsekwencją uczonego notuje Gorki i utrwala w swej twórczości fakty rozkładu cywilizacji kapitalistycznej. Bezmyślność, cynizm, nikczemność moralna społeczeństwa burżuazyjnego do głębi oburzały pisarza.

Obserwując wyścig zbrojeń i potworny wzrost pozycji budżetowych na cele wojskowe w krajach kapitalistycznych, Gorki pisał:

„Oczywiście, za to miliardy można przeprowadzić potworne wyniszczenie mas ludności, fantastyczne burzenie miast, unicestwienie wytworów pracy ludzkiej. Nasuwa się pytanie: Czy do tego doszła cywilizacja kapitalistyczna? Czy jest to nieuniknione? A może to się da usprawiedliwić? Nie wyobrażam sobie takiego szatana, który byłby w stanie usprawiedliwić podobne przestępstwo..."

„Do czego zmierzają „królowie przemysłu", organizując znów wszechświatową rzeź? — pyta Gorki, zwracając się jak gdyby do dzisiejszego czytelnika. — Przypuszczają oni może, że wojna pomoże wyślizgnąć się im z kleszczy kryzysu gospodarczego, spowodowanego anarchią produkcji i nieokiełznaną żądzą zysków".

„By użyć przenośni: pragną oni jeszcze raz skąpać się we krwi ludzi pracy, spodziewając się widocznie, że kąpiel ta ożywi ich starczą zgrzybiałość...."

Gorki zwraca się do robotników i inteligencji wszystkich krajów z apelem, aby zrozumieli „możliwie, jak najszybciej, że wszelka wojna kapitalistów jest wojną przeciwko robotnikom, przeciwko ludziom pracy, przeciwko kulturze"...

Gorkiego niezmiernie absorbuje rola inteligencji. Kategorycznie żąda on od niej odpowiedzi na pytanie:

— Po czyjej stronie jesteście wy, mistrzowie kultury?

Z ogromną siłą demaskował Gorki prowadzoną przez reakcyjne koła państw kapitalistycznych propagandę przeciw pierwszemu na świecie krajowi socjalizmu. Pisarz rozumiał, że propaganda wojenna przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko państwu mas pracujących jest dziełem imperialistów, których działalność ma charakter jawnie i bezsprzecznie zbrodniczy, a ich zamiary są jeszcze bardziej zbrodnicze.

W oczach Maksyma Gorkiego wielki kraj socjalizmu był kolebką nowego świata, przyszłością całej ludzkości, opoką i twierdzą przyjaźni narodów. Gorki mówił o swej ojczyźnie z uczuciem niekłamanego zachwytu.

„Masa robotniczo - chłopska Związku Radzieckiego — pisał Gorki — nie chce wojny. Pragnie ona stworzyć państwo ludzi wolnych. Ale w wypadku napaści będzie się bronić zaciekle jako zwarty monolit i zwycięży dlatego, że historia pracuje dla niej".

A dalej:

„Gdyby miała wybuchnąć wojna przeciw klasie, której siły pozwalają mi żyć i pracować, to ja również pójdę na front jako prosty żołnierz. A pójdę nie dlatego, iż wiem, że to właśnie ona zwycięży, ale dlatego, że wielka słuszna sprawa klasy robotniczej Związku Radzieckiego jest również i moją sprawą, moim obowiązkiem".

To też i dziś oczyma wyobraźni widzimy wysoką, dumną sylwetkę Gorkiego, kroczącą w szeregach potężnego ruchu obrońców pokoju. Walcząc w szeregach ludzi radzieckich, w szeregach postępowej ludzkości Maksym Gorki w dalszym ciągu demaskuje wrogów pokoju, broni nadal honoru i godności człowieka, jego kultury. Widzimy go, jako naszego towarzysza broni w walce o pokój i postęp, o wolność i szczęście narodów.

Listy z Wybrzeża

Krynica Morska

perła uzdrowisk Mierzei Wiślanej

Spokojne wody Zalewu Wiślanego niosą łagodnie statek, zdążający z Elbląga na północ. Coraz wyraźniej rysuje się kontur półwyspu Mierzei Wiślanej. Długi, czarny pas, zamykający na horyzoncie taflę wody. Coraz bliżej, coraz wyraźniej widać przystań. To Krynica Morska. Taką właśnie nazwę nadano tej miejscowości, gdy po upływie setek lat wróciła znów do swej prawdziwej Macierzy. Krynica... Przybysza pochłania las, wzgórza porosłe smukłymi, żywicznymi sosnami i jodłami, jary i rozpadliny, w których zielnią się bujnie najrozmaitsze gatunki drzew i krzewów, i morze... przelewające się nad całym półwyspem jednostajnie i groźnie. Spienione fale pozostawiają na plaży kawałki złotego jantaru i dlatego przybysze nazywają także Krynicę „Bursztynowym wybrzeżem".

Krynica Morska była do 1945 r. jedną z najpiękniejszych miejscowości nad Bałtykiem. Lecz ostatni rok wojny przeszedł tędy, siejąc nieubłaganie ogień i zniszczenie. Zacięte boje trwały tu nawet jeszcze wtedy, gdy Berlin zrezygnował z obrony. Legły w gruzach prawie wszystkie wille i domki rybaków. Pociski zryły ziemię, połamały smukłe drzewa. Bunkry, szkielety samochodów, ruiny na każdym kroku przypominają o wojnie. W Krynicy Morskiej prawie nic się nie zmieniło w ciągu ostatnich czterech lat. Nikt o niej nie słyszał, nikt tu nie przyjeżdżał. Dopiero w ubiegłym sezonie letnim, gdy wyremontowano kilka will, kilkadziesiąt osób zachwyciło się tym zakątkiem, ukrytym gdzieś na dalekiej Mierzei Wiślanej.

„Wróciłem do Łodzi oczarowany urokiem Krynicy Morskiej" — pisze jeden z łódzkich lekarzy, zwracając się zarazem do Urzędu Fund. Wczasów Pracowniczych z prośbą o zaangażowanie go tu na stałe, w charakterze lekarza uzdrowiskowego.

Można zakochać się w spokojnych wodach Zalewu, w których przeglądają się rozpięte sieci i dzioby łodzi rybackich. W zawsze ruchliwych falach Bałtyku, w dzikich lasach, wzgórzach i jarach.

* * *

Fundusz Wczasów Pracowniczych zorganizował ośrodek w Krynicy Morskiej dopiero w maju bieżącego roku. Na gwałt wykańczano remonty kilku domów, aby mogły pomieścić przewidzianą w tym sezonie liczbę 300 osób. Oczywiście, te mocno spóźnione przygotowania nie mogły dać pożądanych wyników. Ośrodek cierpi na wiele braków— nie posiada na przykład świetlicy, ani skromnej chociażby biblioteki. Komunikacja — tylko wodna — powoduje trudności aprowizacyjne w wypadku np. sztormu, gdy statki do Elbląga nie kursują, gdy trzeba samochodem jechać kilkadziesiąt kilometrów do Gdańska. W każdym razie te trudności odczuwa tylko zarząd ośrodka, wczasowicze w ogóle o nich nie wiedzą. Trzeba bowiem przyznać, że posiłki w pensjonacie FWP są zdrowe i tak obfite, że zaspakajają największe nawet apetyty, które tutaj z każdym dniem wzrastają.

Wczasowicze — to przybysze z całej Polski, w 60 procentach pracownicy fizyczni. Oni to właśnie czują się tutaj doskonale. W Krynicy Morskiej panuje bowiem całkowita swoboda — nie ma „deptaków" i dancingów, nie obowiązuje żadna „etykieta". Dlatego inteligent, zagadnięty o to, jak podoba mu się Krynica, odpowie nieraz: „Nuda". Robotnik zaś mówi z przekonaniem: „Przyjadę tu na przyszły rok".

Takiego zdania jest Jan Kędziora, młody hutnik z Chorzowskiej huty „Kościuszko", który twierdzi, że to są najpiękniejsze wakacje w jego życiu. Hutnik z Zielonej Góry, Bronisław Łabędzki, opalony na brąz od słońca i morskiego wiatru, szykuje się już do wyjazdu: „Żal stąd wyjeżdżać — to prawda, lecz muszę przyznać, że w ciągu tych dwóch tygodni nabrałem dużego zapasu sił i energii do dalszej pracy. Wielkim dobrodziejstwem są dla nas wczasy".

Nie brak oczywiście i łodzian (gdzież ich nie ma?). Przy wspólnym stole zasiadają: obywatel Pliweta, magazynier Łódzkiej Fabryki Zegarów i ob. ob. Czarneccy. On jest robotnikiem fabryki im. „Strzelczyka", ona pracownica PZPB Nr 16. Oboje czują się tutaj doskonale. Uwagę zwraca para staruszków, którzy nie mogąc się nacieszyć pięknem natury — całe dni spędzają na spacerach w lesie i nad morzem. — „Dwa tygodnie spędzone w miejscowości uzdrowiskowej — mówią — doskonałe wyżywienie, brak jakiejkolwiek troski — stanowią idealny wypoczynek, odnawiają siły i zdrowie".

Prawdę tę powinni zrozumieć wszyscy robotnicy, i wszyscy powinni w ciągu całego roku wyjeżdżać na wczasy".

Pieniędzy nie ma potrzeby wydawać, bo jedzenia jest wbród. Jeśli, kto zechce zostać dalej na wczasach dłużej, niż dwa tygodnie, płaci za pokój i utrzymanie 500 zł dziennie. W pensjonatach FWP mieszkają ludzie z całej Polski, pracownicy biur, fabryk, hut, kopalni, z wszystkich zakątków naszego kraju. Nadszedł czas, kiedy właśnie dla nich — ludzi pracy— przeznaczone są dziś uzdrowiska i miejscowości klimatyczne, że w górach i nad morzem spędzają czas nie szukający rozrywki bogacze, lecz robotnicy i inteligenci pracujący, którzy zażywają zasłużonego odpoczynku po pracy nad odbudową ojczyzny.

Plan inwestycyjny musi być wykonany

Aczkolwiek brak jeszcze dokładnych danych dotyczących wykonania planu inwestycyjnego z okresu styczeń — maj, można już stwierdzić, że sprawa wykonania planów inwestycyjnych w naszym okręgu w przemyśle włókienniczym nie przedstawia się zbyt dobrze.

Istnieje wyraźna dysproporcja między ambitnymi zamierzeniami inwestorów w chwili sporządzania planu, a rzeczywistym wykonaniem. Przy ustaleniu wysokości inwestycji zazwyczaj walczy się o uzyskanie najwyższych kwot, co jest zresztą zrozumiałe i uzasadnione. Źle natomiast, jeżeli w trakcie wykonania planu wychodzą na jaw różne okoliczności utrudniające wykonanie i świadczące o niedostatecznym przestudiowaniu swoich możliwości wykonawczych i o nienależytym przygotowaniu się do wykonania przyjętych zobowiązań. Okazuje się więc, że w niektórych przemysłach spostrzeżono dopiero obecnie np. brak technicznej dokumentacji, materiałów, maszyn, fachowców itp., co utrudnia wykonanie zatwierdzonych planów inwestycyjnych. Naszym zdaniem powinni byli inwestorzy badać możliwości realizacyjne swoich koncepcji nie po zatwierdzeniu planu, a w każdym razie nie w czerwcu, kiedy praca powinna być w pełnym toku, **lecz w chwili sporządzania planu inwestycyjnego.**

Każdy bowiem plan jest niczym innym, jak prawidłowym doborem i właściwym układem środków działania, służących do wykonania zamierzonego celu. Jeżeli tym celem jest zabieg inwestycyjny, to plan nie może ograniczać się wyłącznie do kwot i terminów. Plan taki musi przewidzieć sposób najlepszego osiągnięcia ogółu środków nieodzownych do uzyskania zamierzonego celu. Takimi środkami są oczywiście również momenty organizacyjne.

Oczywiście, że tak rozumiany plan wymaga dużo pracy przygotowawczej; dużo wstępnych badań, zbierania informacji itd. Są to jednak czynności nieodzowne, jeżeli mamy mówić o planowaniu inwestycji, jeżeli chcemy, aby to planowanie było rzeczywiste, jeżeli chcemy uniknąć niespodzianek w czasie samego wykonania. Nieodpowiednie przygotowanie planu inwestycyjnego musi nastręczać wielkie kłopoty i straty, a w najlepszym przypadku opóźnienia. W następstwie nieodpowiedniego przemyślenia wychodzą bowiem na jaw: nieterminowe opracowanie dokumentacji technicznej, braki materiałów, niemożność otrzymania maszyn, brak sił roboczych itp. Jeżeli w dodatku inwestor natrafi na niewyrozumiałe i zbiurokratyzowane biuro budowy, na brak współpracy ze strony innych organów, to muszą nastąpić nieporozumienia i straty.

Mówimy: jest czerwiec. Minęło co prawda wiele cennych tygodni, z których część nie została w pełni wykorzystana. Biorąc pod uwagę, że tegoroczny plan inwestycyjny został dla przemysłu włókienniczego późno zatwierdzony, korzystał on do końca marca br. z kredytów zeszłorocznych, można stwierdzić, że niepełne wykorzystanie kredytów przypadających na 5 miesięcy br. jest złem, które może być naprawione. Należy tylko szybko zmobilizować wszystkie czynniki dla wykonania prac inwestycyjnych, które uznano za ważne i celowe, i na które robotnik polski w trudzie zapracował.

Nie pora teraz na spory o odpowiedzialność i kompetencje. Obecnie należy budować. **PPB Nr 2 będące głównym wykonawcą robót na terenie Łodzi musi znaleźć wspólny język z inwestorami i lepszą bazę do współpracy niż to miało miejsce dotychczas.**

Plan inwestycyjny na 1949 rok musi być wykonany. Centralne zarządy, biura projektów i biura budowy oraz wszelkie współpracujące czynniki są **współodpowiedzialne** za wykonanie zadań inwestycyjnych. Możliwości istnieją. Pełna mobilizacja środków i należyta kontrola mogą zapewnić wykonanie tegorocznego planu inwestycyjnego w naszym okręgu.

Plan tegoroczny został zbyt późno zatwierdzony. I to niewątpliwie utrudniło sporządzenie potrzebnej dokumentacji technicznej. Należyte opracowanie i terminowe przedłożenie planu nadrzędnej władzy zapewni w tym roku wcześniejsze zatwierdzenie.

A oto nasz drugi postulat:

Plan na 1950 rok musi być tak opracowany, aby jego realizacja w następnym roku mogła się odbywać wedle z góry ustalonego harmonogramu, albowiem każde tzw. nadrabianie w czasie wymaga większych kosztów, zwiększonego wysiłku, co równa się większej sumie pracy robotników i techników.

Walczyć należy nie tylko o wysokość kwot, lecz również o terminowe i oszczędne wykonanie inwestycji.

Kor.

Robotnik wynalazca

Tow. Łuszczyński Feliks — do niedawna jeszcze tkacz — dzisiaj majster tkacki, pracuje w zawodzie swoim 27 lat. Jako dobry fachowiec i aktywny członek Partii nie mógł przeboleć faktu, że sztuki towaru odchodzą na przeglądalnię z nieobciętym na końcu wątkiem.

Ponieważ nie było widoków na otrzymanie nowych obcinaczy, a brak ich powodował zmniejszenie ilości pierwszego gatunku, tow. Łuszczyński zaczął przemyśliwać, co by zastosować zamiast trudnych do otrzymania obcinaczy. Myślał, majstrował, aż wymyślił. I oto nowy obcinacz zaczął pracować. Wynalazek tow. Łuszczyńskiego okazał się daleko lepszy, praktyczniejszy i tańszy od starych obcinaczy.

Nie wątpię, że tow. Łuszczyński przekaże wkrótce swój wynalazek komisji racjonalizatorskiej, a kierownictwo zakładów zainteresuje się i otoczy opieką takich „Łuszczyńskich", których w naszej fabryce znalazłoby się więcej.

Z. Kłodawski
korespondent fabryczny
z PZPB Nr 14

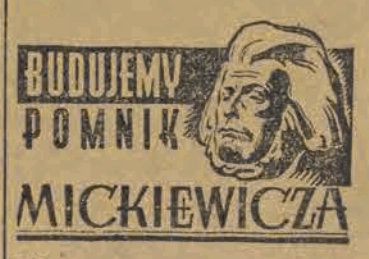

Ofiary przyjmuje Redakcja „Głosu"

Budujemy fundamenty socjalizmu w Polsce

Uchwały I-ej Konferencji Miejskiej PZPR w Łodzi

Pierwsza Miejska Konferencja PZPR w Łodzi po wysłuchaniu referatu politycznego sprawozdawczego I sekretarza KŁ PZPR, tow. Dworakowskiego, oraz referatu o zagadnieniach samorządowych, wygłoszonego przez sekretarza KŁ PZPR, tow. Duniaka, po wszechstronnej dyskusji podsumowanej przez sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, tow. Józefa Cyrankiewicza, stwierdza:

I. W ciągu 6-ciu miesięcy, które upłynęły od Kongresu Zjednoczeniowego, organizacja łódzka PZPR okrzepła i umocniła się, a proces scalenia organizacji został w zasadzie pomyślnie doprowadzony do końca.

Doceniając poważne osiągnięcia łódzkiej organizacji partyjnej we wszystkich niemal dziedzinach życia politycznego, społecznego i kulturalnego, a szczególnie realizacji uchwały Kongresu Zjednoczeniowego o przedterminowym wykonaniu planu 6-letniego i planu na 1949 rok

Walka o wykonanie i przekroczenie planu i o wysoką jakość produkcji

— Konferencja zwraca uwagę łódzkiej organizacji partyjnej na następujące poważne niedociągnięcia:

1 Na niewykonanie planów jakościowych przez niektóre zakłady przemysłu bawełnianego i wełnianego.

Fakt ten odbija się poważnie na stanie zaopatrzenia szerokich rzesz konsumentów w kraju w towary najwyższej jakości.

Jest to skutkiem niedoceniania przez administrację gospodarczą oraz przez Rady Zakładowe sprawy walki o jakość produkcji, walki o przedterminowe wykonanie zarówno planów ilościowych, jak i jakościowych, a organizacje partyjne nie potrafiły tego dotąd przełamać.

Ścisłe przestrzeganie dyscypliny technologicznej nie stało się jeszcze żelaznym prawem obowiązującym wszystkie zakłady pracy, obowiązującym wszystkich — od dyrektora poprzez salowego i majstra do robotnika.

Członkowie Partii — dyrektorzy i kierowniczy personel techniczny — wciąż jeszcze niedostatecznie wnikają w technologię produkcji, nie zajmują się nią konkretnie, a ograniczają się do „ogólnego kierownictwa" zakładów pracy. Nie starają się opanować techniki i w ten sposób nie są w stanie dopomóc swojej załodze w tworzeniu warunków normalnego codziennego wykonywania planu i przekraczania go oraz warunków technicznych, niezbędnych dla wykonania i przekraczania planów jakościowych.

Również niektóre nasze organizacje partyjne nie wnikają dotąd dostatecznie w zagadnienia technologii produkcji i często zdają się w tych sprawach całkowicie na fachowców.

Ten stan rzeczy należy przezwyciężyć. Dalszy rozwój ruchu współzawodnictwa, ruchu wielowarsztatowego, ruchu racjonalizatorów i nowatorów produkcji, mistrzów oszczędności musi się stać główną troską wszystkich naszych organizacji partyjnych, Związków Zawodowych i Rad Zakładowych, a także naszej administracji gospodarczej.

Trzeba, aby członkowie Partii, jak tego wymaga Statut Partii, sami przodowali w produkcji i osobistym przykładem zachęcali szerokie masy bezpartyjnych robotników do udziału w ruchu współzawodnictwa. Należy otoczyć najtroskliwszą opieką zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych przodowników pracy i uczestników ruchu współzawodnictwa, i w produkcji i w codziennym życiu, spopularyzować jak najszerzej ich nazwiska i metody pracy w klasie robotniczej i w całym społeczeństwie. Trzeba, aby dyrekcje zakładów pracy oraz personel techniczny: kierownicy oddziałów, salowi, majstrowie dbali o stworzenie dla uczestników współzawodnictwa i przodowników pracy odpowiednich warunków technicznych. Należy w szczególności polepszyć konserwację parku maszynowego i w tym celu w sposób zdecydowany usprawnić pracę remontowych baz, którymi dotychczas dyrekcje branżowe zajmują się w sposób niedostateczny.

Trzeba położyć kres biurokratyzmowi w zakresie premiowania racjonalizatorów i nowatorów i zabezpieczyć niezwłoczne wypłacanie premii z chwilą zaaprobowania wniosków racjonalizatorskich.

Ruch współzawodnictwa pracy wzbogacił się ostatnio w nową formę. Piękna inicjatywa tow. Marii Terpilakowej, organizatorki i kierowniczki pierwszego w przemyśle włókienniczym zespołu najwyższej jakości, nie znalazła dotąd należytego poparcia zarówno ze strony administracji gospodarczej, jak i Rad Zakładowych. Konferencja zaleca wszystkim organizacjom partyjnym i wszystkim członkom Partii, zatrudnionym w produkcji podjęcie pięknej inicjatywy tow. Terpilakowej i organizowanie za jej przykładem zespołów najwyższej jakości.

Konferencja zobowiązuje wszystkie organizacje partyjne, aby stanęły na czele walki mas pracujących o przedterminowe wykonanie planu 1949 r. oraz planu 3-letniego i stworzenie w ten sposób przesłanek dla realizacji planu 6-letniego.

Handel państwowy i spółdzielczy

2 Konferencja stwierdza, że handel państwowy i spółdzielczy osiągnął duże sukcesy, poważnie rozbudowując swoje obroty i sieć handlową, i dzięki społecznemu podejściu do sprawy zaopatrzenia konsumentów, zdobył sobie dominującą pozycję w handlu.

Istnieją jednak poważne braki w dziedzinie właściwej organizacji zaopatrzenia mas pracujących w artykuły pierwszej potrzeby i masowej konsumcji. Handel uspołeczniony nie zajął się jeszcze sprawą zaopatrzenia kobiet pracujących w artykuły spożywcze nie w stanie surowym, ale w postaci półfabrykatów, co przecież posiada doniosłe znaczenie dla wyzwolenia kobiety pracującej od szeregu uciążliwych prac domowych i dla uaktywnienia szerokich rzesz kobiet zarówno w dziedzinie produkcyjnej jak i społecznej, kulturalnej i politycznej. Niedostateczną jest również sieć wyżywienia społecznego (stołówki, gospody ludowe) oraz sieć sklepów w dzielnicach robotniczych.

Konferencja zaleca organizacjom partyjnym instytucji handlowych oraz członkom Partii, pracującym w handlu uspołecznionym, usprawnienie pracy instytucji handlowych i społecznego wyżywienia mas pracujących, rozbudowę sieci sklepów i gospód ludowych w dzielnicach robotniczych, w szczególności zaś poleca organizacji partyjnej PSS stworzenie wzorowych sklepów.

Przestrzegać umowy zbiorowej, polepszyć higienę i bezpieczeństwo pracy, wykorzystać fundusze socjalne

Konferencja stwierdza, że reforma płac przyniosła klasie robotniczej poprawę zarobków, zwłaszcza dla najmniej zarabiających. Jednak ostatnio niektóre ogniwa Związków Zawodowych i organizacje partyjne nie zajmują się dostatecznie sprawą przestrzegania umów zbiorowych, stawek płac i warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Sprawa płac niektórych grup robotników nie znalazła właściwego rozwiązania w umowie.

Konferencja zobowiązuje towarzyszy partyjnych w odpowiednich Związkach zawodowych do załatwienia tych spraw oraz zwraca uwagę wszystkim działaczom związkowym, członkom Partii na konieczność roztoczenia stałej kontroli nad stanem warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w łódzkich zakładach przemysłowych. W szczególności należy uaktywnić w tym kierunku Komisje Bezpieczeństwa i Higieny Pracy przy Radach Zakładowych oraz społeczne inspekcje pracy.

Dotąd liczne są wypadki niewykorzystywania funduszów socjalnych, gdy potrzeby klasy robotniczej w zakresie budownictwa socjalnego, a w szczególności rozbudowy sieci żłobków, przedszkoli i innych urządzeń socjalnych, pozostają niezaspokojone. Konferencja zobowiązuje członków Partii, działaczy związkowych i Rad Zakładowych do rozciągnięcia kontroli nad wydatkowaniem funduszów socjalnych i ich celowym zużyciem na najbardziej palące potrzeby klasy robotniczej.

Rozbudowa tych urządzeń, a zwłaszcza żłobków i przedszkoli posiada niesłychanie ważne znaczenie dla stworzenia kobiecie pracującej należytych warunków dla udziału w życiu społecznym i politycznym.

Zdemokratyzować aparat samorządowy

Konferencja wysuwa, jako jedno z naczelnych zadań, stojących przed członkami Partii w samorządzie miejskim i pracownikami instytucji miejskich, zadanie dalszej demokratyzacji aparatu samorządowego, usunięcie z niego elementów biurokratycznych i reakcyjnych i wysunięcie do pracy w samorządzie i instytucjach miejskich ludzi z klasy robotniczej, ludzi oddanych sprawie robotniczej. Konferencja zobowiązuje Komitet Łódzki do otoczenia szczególną opieką sprawy remontów domów, zamieszkałych przez klasę robotniczą. Konferencja zaleca Komitetowi Łódzkiemu podjęcie zabiegów u czynników, kierujących gospodarką narodową, w kierunku włączenia do planu 6-letniego w szerszej niż przewidziana w obecnej skali — budowy mieszkań robotniczych w Łodzi oraz uwzględnienia w państwowym planie inwestycyjnym budowy urządzeń kanalizacyjnych, wodociągowych i gazyfikacyjnych w Łodzi w skali odpowiadającej potrzebom naszego miasta.

Konferencja zobowiązuje członków Partii pracujących w Zarządzie Miejskim do podjęcia kroków w kierunku szybszej rozbudowy urządzeń socjalnych, takich jak żłobki, przedszkola, poradnie dla matki i dziecka oraz rozszerzenia i unowocześnienia urządzeń leczniczych.

Konferencja zobowiązuje członków Partii, działaczy Miejskiej Rady Narodowej i Dzielnicowych Rad Narodowych do zaktywizowania swej pracy, w szczególności poprzez Komisje Rad Narodowych, do powiązania się z klasą robotniczą zwłaszcza z szerokimi rzeszami bezpartyjnych ludzi pracy. Organizacje partyjne Zarządu Miejskiego i instytucji miejskich winny wziąć jak najczynniejszy udział w tej pracy.

Konferencja stwierdza, że przed samorządem łódzkim stoją odpowiedzialne zadania, którym sprostać będzie mógł dopiero wtedy, kiedy Zarząd Miejski, Miejska Rada Narodowa, Dzielnicowe Rady Narodowe, Komitety Blokowe i Komitety Domowe zajmą się całkowicie i bez reszty bolączkami i potrzebami łódzkiej klasy robotniczej, a organizacja partyjna będzie czuwać nad ich pracą.

Walka o pokój

1 Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej, w szczególności Kongres Pokoju w Paryżu, historyczne zwycięstwa ludu chińskiego wskazują, że siły obozu pokoju i demokracji, na czele którego kroczy Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, rosną nieustannie. Hasła walki o trwały pokój znajdują poparcie setek milionów ludzi pracy. Dowodem tego były między innymi potężne masowe wystąpienia klasy robotniczej i ludu pracującego w dniu 1 Maja w Łodzi i całym kraju.

Przed organizacją partyjną stoi zadanie dalszego mobilizowania mas pracujących wokół haseł walki o pokój. Kampania sprawozdawcza z Kongresu Pokoju w Paryżu i Pradze powinna objąć wszystkie zakłady pracy, całą ludność pracującą Łodzi. Łączyć ją należy ściśle z walką o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, tak jak to zrobili robotnicy fabryki chemicznej w Pustkowiu, i za ich przykładem rozwijać współzawodnictwo pracy w imię wzmacniania sił naszego kraju, stanowiącego ważne ogniwo we froncie pokoju.

2 W szczególności doniosłe znaczenie posiada mobilizacja do akcji pokoju najszerszych rzesz kobiet pracujących. Nasze towarzyszki w Lidze Kobiet powinny rozwinąć szeroką kampanię polityczną w sprawie walki o pokój, łącząc ją z akcją rozbudowy organizacji Ligi Kobiet, w szczególności na odcinku gospodyń domowych.

3 Doniosłe znaczenie ma w tym względzie również praca Partii wśród młodzieży. Konferencja zaleca wszystkim organizacjom partyjnym, aby nadal otaczały opieką organizację Związku Młodzieży Polskiej i przychodziły jej z konkretną pomocą we wszystkich dziedzinach Polskiej młodzieży mógł dalej szybko rozbudowywać swoje szeregi organizacyjne oraz rozszerzyć zasięg oddziaływania na masy młodzieży. Szczególną uwagę należy zwrócić na pracę wychowawczą i ideologiczną wśród młodzieży, na zapoznanie jej z naukowym światopoglądem, aby uodpornić ją przeciw obskuranckim wpływom reakcyjnej części kleru i wszystkim innym kosmopolitycznym wpływom, aby wychowywać młodzież w duchu patriotyzmu i międzynarodowej solidarności.

Konferencja zaleca Komitetowi Łódzkiemu otoczenie opieką wyższych uczelni, okazanie pomocy partyjnym organizacjom na wyższych uczelniach i ZAMP-owi i rozwinięcie szerokiej ofensywy ideologicznej.

4 Konferencja zaleca Komitetowi Łódzkiemu większe zainteresowanie się sytuacją szkolnictwa. Należy również wzmóc naszą pracę partyjną wśród nauczycielstwa oraz uaktywnić jeszcze bardziej pracę Komitetów Rodzicielskich i Opiekuńczych, aby stały się one obok ZMP istotnym czynnikiem wychowania młodzieży.

5 Ruch łączności robotników fabrycznych ze wsią przybiera na sile, ogarniając coraz szersze kręgi robotników. Znajomość zasad polityki Partii na wsi jest jednak wśród robotników — uczestników komisji łączności — niedostateczna. Konferencja, doceniając potrzebę pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, zaleca otoczenie opieką Komit. Łączności i współpracującego z nim ich aktywu robotniczego, zaznajomienie go z najważniejszymi zagadnieniami polityki Partii na wsi i systematyczne szkolenie ich oraz instruktaż.

Podnieść na wyższy poziom pracę partyjną

1 Poważne zadania, stojące przed łódzką organizacją partyjną, wysuwają przed każdym aktywistą i każdym szeregowym członkiem Partii, coraz nowe, coraz większe obowiązki i wymagania.

Dotychczasowy stan szkolenia partyjnego nie zapewnia organizacji potrzebnego dopływu nowych, wykształconych marksistowsko kadr działaczy partyjnych, państwowych, gospodarczych i kulturalnych.

Konferencja zaleca Komitetowi Łódzkiemu organizację masowej sieci szkolenia I i II stopnia, tak aby w ciągu roku w ramach tych kursów przeszkolona została podstawowa masa członków Partii w Łodzi, aby Komitet Łódzki zabezpieczył przygotowanie potrzebnej liczby wykładowców oraz stworzył warunki ich systematycznego doszkolania.

2 Doceniając znaczenie politycznego wychowania mas bezpartyjnych, Konferencja zgodnie z uchwałami Biura Organizacyjnego zaleca wszystkim organizacjom zorganizowanie systematycznie działających grup agitatorów, do których powoływać należy najbardziej uświadomionych i uzdolnionych robotników. Komitety Dzielnicowe, zakładowe, egzekutywy partyjne powinny otoczyć grupy agitatorów jak największą opieką, kierować ich pracą, systematycznie szkolić, instruować i zaopatrywać w materiał agitacyjny.

3 Konferencja stwierdza, że reorganizacja podstawowych organizacji partyjnych, w myśl Statutu Partii i uchwał Biura Organizacyjnego KC, posunęła się poważnie naprzód. Przed organizacjami partyjnymi stoi jeszcze jednak zadanie doprowadzenia reorganizacji do końca, zwłaszcza w dziedzinie powoływania do życia grup partyjnych. Konferencja zaleca w szczególności skontrolowanie, czy praca reorganizacji przebiega w sposób zgodny ze wskazaniami Statutu i KC, oraz czy nie ma wypadków mechanicznego podziału na grupy.

4 Wciąż nowe i bardziej złożone zadania, jakie Partia stawia przed organizacjami, wymagają gruntownej poprawy stylu i metod pracy organizacyjnej.

Organizacje partyjne powinny przyswoić sobie obowiązek planowania swojej pracy.

Komitety Partyjne powinny ustalać i po przedyskutowaniu uchwalać miesięczne plany pracy, obowiązujące całą organizację partyjną, szeregując zadania według ich ważności.

Zasada kolektywnej pracy i indywidualnej odpowiedzialności winna znaleźć swój wyraz w podziale zaplanowanej pracy między wszystkich członków Komitetu względnie egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej, oraz aktywu organizacji. Należy skończyć z metodą kumulowania szeregu prac i poleceń partyjnych w rękach poszczególnych towarzyszy i śmiało przydzielać pracę wszystkim aktywistom i członkom Partii. Należy wyszukiwać i wysuwać nowych aktywistów i działaczy partyjnych spośród szeregowych członków Partii. Komitety Partyjne i Egzekutywy Podstawowych Organizacyj Partyjnych winny wykazywać więcej inicjatywy i samodzielności w swojej codziennej pracy.

Planowa praca, realizacja kolektywnej metody kierownictwa oraz zwiększenia samodzielności podstawowych organizacji partyjnych, Komitetów Partyjnych i Komitetów Dzielnicowych pozwoli w szybkim czasie poznawać, wychowywać i wysuwać nowe kadry partyjne.

Wykonanie tych wszystkich wskazań da możność łódzkiej organizacji partyjnej pod kierownictwem Komitetu Centralnego spełnić te zadania, jakie stoją przed nią na froncie budowy fundamentów Socjalizmu w Polsce.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Wynalazki i ulepszenia robotników-odzieżowców

Robotnicy Zakładów Odzieżowych, podlegających CZZ Przem. Odzież. dokonali szeregu wynalazków oraz ulepszeń w metodach pracy, podnoszących wydajność produkcji i przysparzających duże oszczędności.

Jednym z poważniejszych wynalazków jest aparat do przyszywania guzików skonstruowany przez ob. ob. Jerzego Różańskiego i Konstantego Dumka, mechaników ZPO przy ul. Sterlinga, oraz przyrząd do wywracania kołnierzy zmontowany przez mechanika Bolesława Drobiszewskiego z Bydgoszczy.

W przemyśle guzikarskim, robotnik ob. Jabłoński Bronisław dokonał ulepszenia tłoczni, które eliminuje całkowicie niebezpieczeństwo ucięcia palców.

Kierownik techniczny Zjednoczenia Przemysłu Kapeluszniczego w Łodzi ob. Gołaszewski Władysław i majster ob. Pietrzak Bolesław udoskonalili i przebudowali farbiarnię. Dzięki ich ulepszeniu oszczędność na barwnikach i farbowaniu wyniesie przeszło milion złotych rocznie.

Prócz wymienionych wynalazków i ulepszeń zaproponowali robotnicy zakładów Odzieżowych szereg innych pomysłów racjonalizatorskich.

I tak, majster ob. Jerzy Zajfert stworzył nową metodę farbowania stożków. Metoda ta w znacznym stopniu usprawni produkcję oraz przysporzy oszczędności. Robotnik Kazimierz Brylski wynalazł ochronę na maszynę elektryczną i żelazka i wreszcie, robotnicy: Antoni Mieszczak i Ryszard Zaskórski dokonali szeregu ulepszeń przy amortyzatorach maszyn filcowych.

B. P.
korespondent fabryczny z CZPO

Karygodne niedbalstwo

W piątek, dnia 10 bm. przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Żwirki zauważyłam stojącego strażaka na środku jezdni z kilofem w ręku w kałuży wody. Stanęłam zaciekawiona, obserwując przez kilka minut, bezskuteczne wysiłki strażaka, usiłującego podważyć płytę, spod której jak ze źródła wypływała czysta woda. Wreszcie zniechęcony machnął ręką i odszedł.

Przechodząc w poniedziałek wieczorem zauważyłam, że woda w dalszym ciągu spokojnie wypływa, zalewając jezdnię. Czy to nie karygodne niedbalstwo?

Przecież my, mieszkańcy Łodzi, stale cierpimy na brak wody. Prasa poucza nas, aby jak najwięcej oszczędzać w gospodarce wodą, a tymczasem przy zbiegu wyżej wymienionych ulic całymi dniami tysiące litrów dobrej wody spływa bezkarnie do rynsztoka.

Jadwiga Kossmann
korespondent fabryczny z PZPB Nr 6

CZŁOWIEK TO BRZMI TAK DUMNIE!

(Teatr W. P. w Łodzi: „Na dnie" Maksyma Gorkiego)

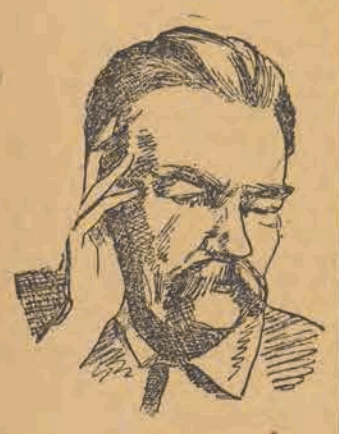

MAKSYM GORKI (1868—1936), jeden z największych pisarzy rosyjskich, twórca realizmu socjalistycznego w sztuce. 18 bm. minęła 13-a rocznica jego śmierci.

Rosja carska z opóźnieniem wkroczyła na drogę rozwoju kapitalistycznego i choć kapitalizm — po zniesieniu poddaństwa chłopów — rozwijał się tam dość szybko, rychło jego udziałem stały się nieodłączne zjawiska zachodzące we wszystkich krajach kapitalistycznych: fale kryzysów gospodarczych i zastoje w przemyśle. Odbijały się one przede wszystkim na skórze rosyjskiego proletariatu, skazując setki tysięcy robotników na bezrobocie i nędzę.

Nie lepiej „rozwijał się" kapitalizm na przedrewolucyjnej wsi rosyjskiej. Chłopstwo, najliczniejsza warstwa w ówczesnej Rosji, rozszczepiło się, wydzielając z jednej strony — zamożne kułactwo, z drugiej zaś — zwiększając coraz bardziej szeregi biedoty wiejskiej, wiejskich proletariuszy i półproletariuszy.

„Nic nie rozumiem, ja zupełnie nic nie rozumiem..."

(JAN ŚWIDERSKI — BARON)

Mnożyły się rzesze bezrobotnych i bezdomnych, włóczęgów bez zajęcia, bosiaków-nędzarzy, rzuconych za burtę społeczeństwa... „Setki tysięcy bezdomnych nędzarzy — pisze w „Łodzi Teatralnej" Leon Gomulicki („U podstaw humanizmu socjalistycznego") — włóczyły się po drogach Rosji, mieszkały pod gołym niebem w miejskich parkach, pod parkanami dzielnic fabrycznych, w podziemnych labiryntach miast, na cmentarzach..."

Wyrzutki społeczne z dramatu Gorkiego znajdują „mieszkanie", które plastycznie określa ich sytuację życiową: dno kamieniczki czynszowej Michała Kostylewa koszmarna suteryna, zamieniona przez chciwego wyzyskiwacza-pasera na dom noclegowy dla „obywateli bez paszportu" (lub z paszportem sfałszowanym) —oto stosowna „przystań" dla ludzi znajdujących się na dnie życia Rosji lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Dla złodzieja, który odziedziczył „fach" po ojcu — Waśka Piepioła, dla „romantycznej" prostytutki — Nastki, dla zabójcy — oszusta karcianego, Satina, dla wykolejonego alkoholika —Aktora, dla podupadłego degenerata z „lepszych sfer" — Barona, dla zrozpaczonego pariasa Kleszcza, dla Krzywej Szyjki i Tatara, ludzi pracy, — tragarzy, którym głodowe płace nie pozwalają marzyć o lepszym życiowym locum..

W granej równolegle z „Na dnie" sztuce Shawa „Szczygli zaułek" (w łódzkim Teatrze Kameralnym) autor demaskuje kapitalizm od strony — jeśli się tak można wyrazić — producenta, Gorki demaskuje go w sposób nierównie bardziej wstrząsający — od strony „produktów", które ustrój kapitalistyczny przynosi: od strony otchłani ludzkiej nędzy i upadku. Ale to jeszcze nie wszystko. Shaw oskarża ostro i bezwzględnie system wyzysku człowieka przez człowieka, lecz ukazuje obraz pesymistyczny, nie daje właściwie żadnej nadziei wyjścia z kapitalistycznego „impasu". W dramacie Gorkiego — mimo, iż przedstawia on, jak to zarzucali w swoim czasie reakcyjni petersburscy recenzenci „diabłów a nie ludzi" — spotykamy i akcenty wiary w człowieka i miłości do wszystkiego, co żyje i nadziei lepszego — choć nieokreślonego jeszcze wyraźnie — jutra.

Akcenty te występują w „Na dnie" z chwilą pojawienia się na scenie „dobrego pielgrzyma" — Łukasza. „Dobry pielgrzym" narusza wyraźnie wilczy porządek domu noclegowego, „psuje lokatorów" spelunki, „kwasi ich niby stare drożdże". Do jego przybycia panuje w suterynie złowroga atmosfera wzajemnej obcości i nienawiści: „diabły" z meliny Kostylewa, wyzwolone wskutek swej dogłębnej nędzy i upadku społecznego ze wszystkiego, co niesie władza pieniądza, a co „krępuje i poniża ducha człowieka" —mają jakąś dziwną człowieczą duszę która odpycha ich nie tylko od odrażającego środowiska przesądów mieszczańskich, poza którego nawiasem się znaleźli, ale również od środowiska w którym przebywają, od ludzi, z którymi ich łączy wspólna więź niedoli, od własnego wrzodzonego krzywdą i upadkiem...

AKT III. DRAMATYCZNA SCENA PO ZABÓJSTWIE DUSIGROSZA — PASERA, KOSTYLEWA

Buntuje się przeciw złu złodziej Waśka i prostytutka Nastka i ślusarz Kleszcz i alkoholik Aktor i wesoły Alioszka i miła Natasza, szwagierka Kostylewa, ale nie bardzo wiedzą „od czego zacząć" i „co robić"? Przeczuwają niejasno, iż w życiu jest jakaś „prawda", szukają jej nawet, lecz nie potrafią sami do niej dojść... Stąd zniechęcenie, destrukcyjna depresja, dumne zaskorupienie się w pleśni życia....

Do tej oto „skorupy" dobiera się w sztuce Gorkiego mędrzec patriarchalny, asceta i poszukiwacz religijnego objawienia — Łukasz. Jego dobroduszność, pełna współczucia i litości „dla bliźniego" — robi swoje: wyzwala „ludzkie" uczucia zdziczałych mieszkańców suteryny. Otwierają się przed poczciwym dziadkiem zbłąkane serca i umysły wy[illegible]ów życiowych, powierzają się z całym zaufaniem jego mądrości i dobroci Nastka i Aktor, Natasza i Waśka. Łukasz tego zaufania — nadużywa. Utwierdza kłamliwie Nastkę w jej „ prawdzie miłosnej" która nie jest żadną p[illegible]dą, lecz mitem i ucieczką od ponurej rzeczywistości życiowej, roztacza przed naiwną Nataszą i prostoduszn[illegible]ym Waśką widoki „raju", nie ukazując drogi do niego prowadzącej podtrzymuje na duchu — przy pomocy pobożnej fikcji — umierającą na suchoty Annę, zwodzi wierzącego w „prawdę swego talentu" Aktora, ba, usiłuje nawet zapisać „plaster na duchowe wrzody" inteligentnemu i odznaczającemu się w sztuce największą świadomością społeczną — Satinowi...

Kłamstwo Łukasza — acz poczciwe, dobroczynne, wypływające ze współczucia dla nędzy ludzkiej — posiada jak wszystkie kłamstwa — krótkie nogi. Życie bardzo szybko odkleja ten tołstojowski „plaster" zakrywania zła. Filozofia pocieszy, oparta na marzycielskich mrzonkach i wieszcząca nadzieję lepszego jutra przy pomocy fikcji — przynosi, oczywiście, katastrofę: Piepieł idzie do więzienia, Natasza do szpitala, Aktor kończy śmiercią samobójczą, Nastka i Baron załamują się psychicznie, Łukasz — ucieka przed policją...

Czy jednak przez to ulega katastrofie w dramacie Gorkiego „prawdziwa" prawda o życiu, prawda o człowieku? Nie, bo nie zwodniczy pielgrzym Łukasz jest jej rzecznikiem, a wykazujący świadomość znaczenia walki rewolucyjnej, zwiastun w pewnym sensie burzy dziejowej — Satin. On to w sztuce pociesza szukającego litości Kleszcza — wizją strajku powszechnego, on ocenia teoryjkę „nieprzeciwstawiania się złu" jako „miękisz dla bezzębnych", on wreszcie wygłasza kapitalne wyznanie wiary, stanowiące po dziś dzień credo humanizmu socjalistycznego: „CZŁOWIEK — TO JEST PRAWDA... TO— OGROM! W TYM JEST POCZĄTEK I KONIEC WSZYSTKIEGO... WSZYSTKO — W CZŁOWIEKU, WSZYSTKO — DLA CZŁOWIEKA! ISTNIEJE TYLKO CZŁOWIEK, WSZYSTKO POZA TYM — TO DZIEŁO JEGO RĄK I JEGO MÓZGU! CZŁOWIEK! TO — WSPANIAŁE! TO BRZMI — TAK DUMNIE!"

* * *

Dramat „Na dnie" napisał Gorki 15.6 1902 r. W tymże roku odbyła się premiera sztuki w Teatrze Moskiewskim. Od tej pory do dnia dzisiejszego dramat Gorkiego nie schodzi ze scen rosyjskich i nie tylko rosyjskich, ciesząc się niesłabnącym powodzeniem. Święcił też niejednokrotnie triumfy na deskach teatrów polskich w latach przedwojennych.

Wspominamy o tym dlatego, iż przed premierą „Na dnie" w Teatrze Wojska Polskiego dobiegały nas zastrzeżenia pełne obawy: że też ten teatr ma odwagę wystawiać sztukę, obciążoną tak wspaniałymi tradycjami inscenizacyjnymi, reżyserskimi i aktorskimi!

Po premierze — wypada dyrekcji Teatru W. P. tej „odwadze" powinszować: przedstawienie jest sukcesem i reżyserskim i aktorskim i scenograficznym.

Gra zespołu teatralnego WP. — poza nielicznymi wyjątkami (Possart w roli „stójkowego" Miedwiediewa) — dobra i wyrównana. Wyliczając wg programu: Władysław Staszewski — stworzył drapieżną sylwetkę Kostylewa, drobnego wyzyskiwacza-pasera, dobrze mieszając akcenty chciwości z akcentami świętoszkowatej obłudy; Zofia Tymowska w roli żony Kostylewa odrażała drobnomieszczaństwą z[illegible]ia; Barbara Rachwalska — wzbudzała litość jako ofiara „godnej" pary małżeńskiej Kostylewów; Piepieł Zdzisława Szymańskiego przekonał nas, iż jest przestępcą z winy ustroju, a nie z tzw. „wrodzonych predyspozycji"; Kazimierz Dejmek dobrze „wszedł w skórę" zrozpaczonego ślusarza, który „zgrzyta" — pilnikiem i... zębami; Anna, żona Kleszcza (Halina Drohocka) wzruszała swym tragicznym losem umierającej na barłogu nędzarki; Ryszarda Hanin stworzyła przejmującą kreację histerycznej prostytutki, która szuka ucieczki od nienawistnej rzeczywistości w micie „prawdziwej", idealnej miłości; Bubnow — Lucjana Dytrycha — był typem życiowego „praktyka", który nie lubi kłamstwa, ale też i nie wierzy w żadną prawdę; Leon Pietraszkiewicz odtworzył sugestywnie rolę Satina, jednego z wielu w pierwszych aktach sztuki, — czołowej postaci pod koniec IV aktu; Baron —Jana Świderskiego — zmusza do zastanowienia się czemu ten zdolny aktor występuje tak często w nie „leżących" mu wyraźnie rolach amantów, a tak rzadko gra role charakterystyczne, w których przejawia talent niewątpliwie większy i bardziej dojrzały; Józef Maliszewski interpretował Łukasza za bardzo dobrodusznie, zbyt silny i szczery kładąc akcent na jego dobroć, litość i współczucie, a mniejszy na destrukcyjne, chytre zakłamanie; Aliosza wnosił na scenę dużo pijackiego humoru, a Krzywa Szyja i Tatar... spokój i zmęczenie strudzonych ciężką pracą proletariuszy.

„Pocóż kłamać? Kłamać nie trzeba..."
(LUCJAN DYTRYCH — „SCEPTYCZNY" BUBNOW.

Leon Schiller wydobył jako reżyser pełny nastrój społecznego dna. Pomogła mu w tym walnie oprawa sceniczna Ottona Axera, znajdująca wstrząsający wyraz plastyczny dla zobrazowania ohydnej spelunki noclegowej i koszmarnej kamieniczki na „zakazanych" peryferiach miasta.

Stefan Stefański.

M. Gorki

ZWIASTUN BURZY

Na równinę morza siwą uicher zgarnia ciemne chmury. Między morzem i chmurami dumnie płynie Zwiastun burzy, niby czarna błyskawica.

To muskając skrzydłem fale, to ku chmurom strzałą mknący, krzyczy głośno — chmury słyszą radość w śmiałym krzyku ptaka.

W krzyku — burzy pożądanie! Gniewu moc, płomienie żądzy i zwycięstwa pewność słyszą chmury w krzyku Albatrosa.

Jęczą mewy czując burzę — i miotają się i jęczą, na dnie morza pragną ukryć trwogę przed grożącą burzą.

Lamentują także nurki — niedostępne jest dla nurków upojenie walkę życia: zbyt je trwoży huk piorunów.

Głupi pingwin bojaźliwie tłuste ciało w skałach kryje.

Tylko dumny Zwiastun burzy płynie śmiało i swobodnie ponad morzem w pianach siwym!

Ponad morzem coraz niżej suną wciąż ciemniejsze chmury i śpiewają, rwą się fale w górę grzmotom na spotkanie.

Grzmot grzechoce. W pianie gniewu jęczą fale z wiatrem w sporze.

Oto wicher obejmuje stado fal w objęcia mocne i z rozmachem w dzikiej złości rzuca je na skał urwiska, rozbijając w pył i krople szmaragdowe ich ogromy.

Zwiastun burzy z krzykiem płynie, niby czarna błyskawica, chmury pruje niby strzała, pianę fali zgarnia skrzydłem.

Oto niesie się jak demon — dumny, czarny demon burzy — i zaśmiewa się i szlocha... To z chmur ciemnych się zaśmiewa, to z radości tylko szlocha! W gniewie gromu — czujny demon — słyszy dawno już znużenie, wie na pewno, że nie skryją chmury słońca — nie, nie skryją!

Wicher wyje... Grzmot grzechoce...

Granatowym ogniem płyną stada chmur nad głębią morza.

Morze łowi błyskawice i w odmętach swoich gasi. A odbicia strzał - błyskawic jak ogniste żmije pełzną, w morze pełzną i znikają.

— Burza! Rychło zagrzmi burza .

To zuchwały Zwiastun burzy dumnie płynie wśród błyskawic nad wyjącym gniewnie morzem; to zwycięstwa prorok krzyczy:

— Niechaj mocniej zagrzmi burza...

Przełożyła Wanda Grodzieńska

REWOLUCJA LISTOPADOWA — BURZA DZIEJOWA, KTÓRA PONIŻONYM i UCIŚNIONYM PRZYNIOSŁA WYZWOLENIE. WYZYSKIWANYM — PEŁNĄ SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ...

Ze wskazań obywatelskich Tadeusza Kościuszki

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Motto: „Obywatel, który chce szczycić się być dobrym Polakiem, powinien poświęcić wszystko dla Ojczyzny i być zawsze ludzkim i sprawiedliwym".

O STOSUNKU DUCHOWIEŃSTWA DO NARODU I PAŃSTWA

* * *

„Nikt z Polaków nie może godziwie szukać szczególnego dobra, tylko w dobru powszechnym".

(Odezwa do duchowieństwa, Kraków, 24 marca 1794 r.)

* * *

„Duchowni jakiegokolwiek bądź dostojeństwa i powołania jesteście... Ojczyzna wzywa... waszej wierności, waszego przykładu. Pokażcie w oczach powszechności narodowej, czym być powinniście ze strony obywatelstwa i ze strony powołania waszego. Każde w tej mierze ociąganie się, każdy nieszczery postępek oskarżałby was, że powołanie, za którym idziecie, wytępiło w was ducha obywatelskiej cnoty i to do swobód narodowych przywiązanie, przez które jedynie zasłużyć możecie na szacunek i wdzięczność powszechną".

(tamże)

* * *

„Aby lud czuł swoje obowiązki ku Ojczyźnie, waszą jest powinnością okazać mu to w dowodach nauki waszej, w przykładach własnej gorliwości.

...Spodziewam się tej gorliwości po Duchowieństwie wszelkiego wyznania w krajach Rzeczypospolitej".

* * *

(Tamże)

„Polak przekonał się i zrzuca wspaniale wszystkie szarlataństwa polityczne, które uwłaczały sprawiedliwości, wstydziły rozum i ciemiężyły ludzkość..."

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" 1800 r.)

INTERES MAGNATÓW WROGI JEST INTERESOM KRAJU

„Naród żądający niepodległości, potrzeba koniecznie aby ufał w swoje siły. Jeżeli nie ma tego czucia, jeżeli do utrzymania nie idzie przez własne usiłowania, ale przez obce wsparcie lub łaskę, może na śmiało powiedzieć, iż nie dojdzie ani do szczęścia, ani do cnoty, ani do sławy".

* * *

„Opinia nikczemnego mniemania o sobie zaczęła się u nas wtedy, kiedy szlachcic polski nie szukał dobra kraju, ale wsparcia pychy możnowładczych familii".

* * *

„Było interesem magnatów osłabiać ducha współziomków, uniżać ich przymioty, aby nie uczuli swojej mocy i nie zrzucili haniebnej opieki, gdyż przez to zginąłby cały ich wpływ i powaga".

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" 1800 r.)

O POTRZEBIE EDUKACJI I PRZECIW ŚLEPEMU NAŚLADOWNICTWU OBCYCH ZWYCZAJÓW

„Fanatyzm, pochodzący z nieświadomości, zawsze najokropniejsze zwykł wydawać skutki".

(List do Michała Zaleskiego, 1789 r.)

* * *

„Niech dzieciom dobrą da edukację republikancką z cnotami sprawiedliwości, uczciwości i honoru".

(List do siostry, Anny Estkowej, 1792 r.)

* * *

„Mieć potrzeba choć jeden oryginał swój, a nie kopiować wszystkiego, jak zwykliśmy z drugich krajów zwyczaje, które ani okolicznościom naszym dogodne, ani stosowne rządowi naszemu".

(List do Szczęsnego Potockiego, Lublin, 13 sierpnia 1792 r.)

* * *

„Czytajmy i uczmy się; chciejmy tylko, a będziemy wolnymi".

(„Czy Polacy mogą sie wybić na niepodległość?", 1800 r.)

* * *

„Czytaj książki pouczające dla upiększenia umysłu lub uszlachetnienia serca".

(„Przestrogi dla młodego „Zeltnera", Solura, sierpień, 1817 r.).

„Polacy mają wadę ślepego naśladowania..."

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" 1800 r.).

Dziękujemy za „już", prosimy o „jeszcze"

(Na marginesie ostatniego Koncertu Chopinowskiego w Filharmonii Łódzkiej)

FRYDERYK CHOPIN

Trwający obecnie Rok Chopinowski, rozpoczęty uroczyście 22 lutego rb. w rocznicę urodzin genialnego twórcy, a mający znaleźć swój punkt kulminacyjny w kalendarzowe stulecie jego zgonu, ma po za uczczeniem pamięci Chopina, rozszerzyć i upowszechnić jego twórczość w narodzie. W tym celu powołano regionalne, ściślej: wojewódzkie Komitety Roku Chopinowskiego, których zadaniem i obowiązkiem jest czynić na swoim terenie wszystko, ażeby wśród najszerszych warstw społeczeństwa upowszechniać muzykę Chopina.

Rzecz prosta, iż stolica w tym względzie ma zakres działania największy. I przyznać też trzeba, że z nałożonych na siebie obowiązków wywiązuje się bardziej niż dostatecznie. Skutecznie współpracuje z Głównym Komitetem Roku Chopinowskiego — „Polskie Radio", które każdy objaw wysiłków i osiągnięć w tej dziedzinie transmituje na całą Polskę, nie szczędząc często długo trwałych przygotowań i poważnych wkładów materialnych. Połowę okresu poświęconego uroczystościom Roku Chopinowskiego mamy już prawie za sobą. Jeśli pominiemy miesiące letnie aż do września, podczas których cała akcja ograniczy się do koncertów w naszych uzdrowiskach i miejscach wczasów, to pozostaną faktycznie zaledwie dwa miesiące. Dlatego też główną część pracy należało rozłożyć na okres pierwszy: od lutego do dziś...

Wiemy z prasy różnych miast Polski, jak uroczystości chopinowskie przechodzą w poszczególnych dzielnicach kraju. Wiemy np., że Poznań nie kontentuje się odbytym w Warszawie i nadanym z „Romy" cyklem koncertów p. t. „Żywe wydanie Chopina", ale że „na własną rękę" zorganizował cykl wieczorów i poranków. Inne miasta: Kraków, Katowice, Bydgoszcz, Toruń, ba, nawet Sopoty, też mają na swoim koncie poważne pod tym względem „zdobycze"... A co się zrobiło względnie robi dla upowszechnienia twórczości chopinowskiej — w naszym mieście?

Niestety, nie wiele, a w każdym razie nie tyle, ile się powinno zrobić. Powołana do rozwijania w tej dziedzinie ożywionej działalności Sekcja Organizowania Imprez Publicznych nie usnęła, być może, całkowicie, ale znajduje się w stanie lekkiej drzemki... Bo czymże właściwie może się do tej pory „wykazać"? Kilkoma koncertami? Nie jest to bynajmniej — plon dostateczny...

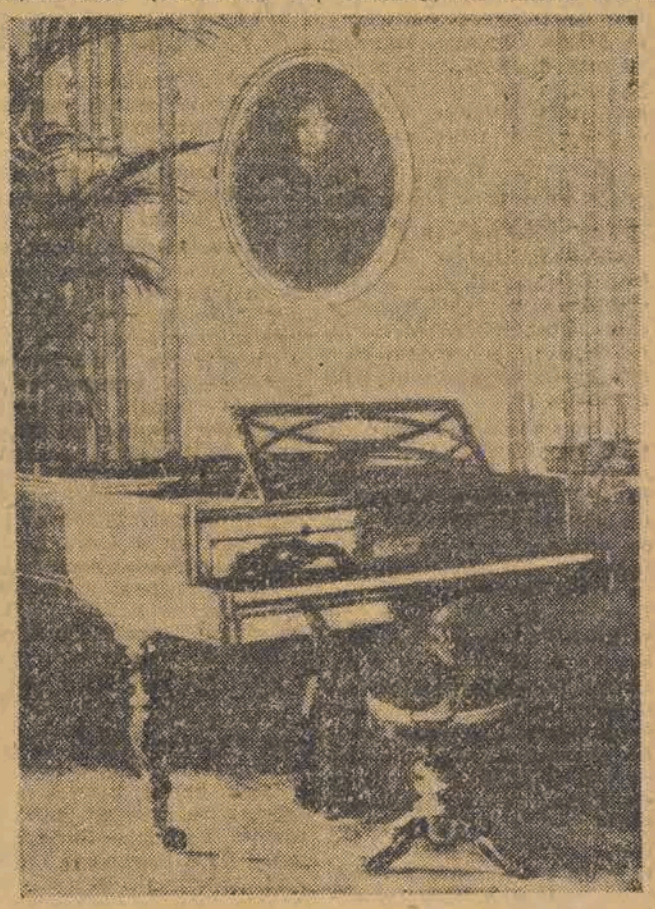

Fortepian Chopina w Muzeum Narodowym

Ostatnio ogłoszono cykl koncertów p. n. „Chopin a muzyka ludowa". Opracowanie tego cyklu powierzono prof. Józefowi Pawłowskiemu. Organizator występował również w charakterze prelegenta i komentatora wykonywanych utworów. Drugi z tych koncertów odbył się w ub. tygodniu i zgromadził w sali Filharmonii bardzo liczne audytorium. Widać solista koncertu, Władysław Kędra, ma w Łodzi swoją publiczność; publiczność stałą i artyście wierną. Jak się dowiadujemy, cykl „Chopin a muzyka ludowa" ma się na tym drugim wieczorze — z przyczyn niewiadomych już zakończyć. Wielka szkoda. Bo ostatni koncert nie leżał akurat do bardzo udanych, acz rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem. Już jego wstęp w postaci niewielkiego przemówienia prof. Pawłowskiego wprowadził i przygotował audytorium do świadomego słuchania. Wykonawca zaś, Władysław Kędra, utrwalił jeszcze bardziej ustalone zresztą o sobie przekonanie publiczności, że jako pianista stale się rozwija i artystycznie dojrzewa. Coprawda — zdarzały się chwile, gdy ten młody, wysoce utalentowany wirtuoz w grze swojej, może mimowolnie, zdumiewał więcej techniką aniżeli głębią i skupieniem interpretacji, ale były to tylko chwile. Najpiękniej zagrane były mazurki, a z „bisów" — „Polonez As - dur" i „Tańce szkockie".

Ostatni koncert chopinowski w Łodzi jest pozycją wartościową. To też intencją naszą nie jest żadne właściwe rzucanie „słów gorzkich" w stronę Sekcji Imprezowej Komitetu Chopinowskiego w Łodzi, ale spowodowanie jej „ocknięcia się" i nadrobienia zaległości w pozostałym jeszcze do dyspozycji kwartale. Tego od Sekcji Imprezowej domagają się i oczekują najszersze sfery łódzkiej publiczności.

Wu - Zet

DYMITR SZOSTAKOWICZ

O KONCERCIE, KTÓRY SIĘ NIE ODBYŁ...

Razem z grupą radzieckich pisarzy, uczonych, oraz pracowników kultury i sztuki A. Fadiejewem, A. Oparinem, C. Gerasimowym, P. Pawlenko, M. Cziaurelim, I. Rożańskim i in. znalazłem się na Kongresie nauki i kultury Stanów Zjednoczonych w obronie pokoju.

Nie zamierzam powtarzać znanego już przebiegu prac kongresowych. Znaczenie samego Kongresu, niewątpliwie, olbrzymie! Bo Kongres ten to obliczе przeciętnego Amerykanina: prostego szczere i... uczciwe. Ale Ameryka posiada jeszcze drugie oblicze, złośliwe szczere i zdrowe, jak je ukazują „czarodzieje" w wielobarwnych tygodnikach, uzbrojeni zawsze na tzw. wszelki wypadek w nożyce i pędzelki dla retuszu... Na obliczu tym widać tyle śladów przestępstw, że ukryć tego nie jest w stanie nawet najbardziej intensywna i jaskrawa farba. Uśmiech też na tym obliczu jakiś nienaturalny — raczej grymas — aniżeli uśmiech. Po raz pierwszy taka właśnie Ameryka „uśmiechnęła się" do nas już w Europie, dokładniej —w amerykańskiej strefie Niemiec. Na lotnisku, skąd mieliśmy wylecieć do Nowego Yorku, rzuciła się ku nam zgraja reporterów. Ludzie ci, szczerze wzruszający i podniecający się tylko na widok dolarów, pytali nas jakby według z góry danego rozkazu: „Czy w Związku Radzieckim twórczość jest nacjonalizowana?" Trzeba było wiele powściągliwości i opanowania, ażeby odpowiedzieć spokojnie.

To było wśród dnia — na lotnisku. Ale oto, co mi się wydarzyło w jednym z berlińskich hoteli: o świcie — przebudzony stukaniem do drzwi, ujrzałem w swoim numerze jakiegoś korespondenta z wycelowanym na mnie aparatem fotograficznym. Przez chwilę zdawało mi się, że jeszcze śpię i mam przykry sen...

Wszyscy, którzy po raz pierwszy zbliżają się do Nowego Jorku zwracają uwagę na „drapacze chmur". Może sobie przypomnicie: Gorki na ten temat wyraził się „Poprzez ukośnie padający deszcz widać było domy 15—20 piętrowe". Majakowski zaś: „przez kłęby dymu łatwo dostrzec takie sobie domy od 40 do 50 pięter wysokości". Nie jestem pisarzem, ale zbliżając się do Nowego Yorku, również zwróciłem uwagę na te „niebotyki"... Wydawały się one z dużej wysokości niby ołówki brzymie ołówki zatknięte w ziemię. Później zaś — już na ziemi owe potworne, monotonne, betonowe bloki wywarły na mnie raczej jakieś przytłaczające wrażenie. Ponurość i koszarowość tych gmachów zamiast [illegible] na nie uskrzydlać, raczej przygniata! O, nie! To nie jest tak zwane „budownictwo przyszłości"!

Samolot nasz wylądował na nowojorskim lotnisku. I tutaj zetknęliśmy się natychmiast z tą rozreklamowaną amerykańską „służbą informacyjną". Za[illegible] błąkają się w poszukiwaniu właściwego samolotu. Dobrze, że na spotkanie nasze przybyli przedstawiciele komitetu organizacyjnego Kongresu. W przeciwnym razie — byłoby źle. Prasa kongresowa to temat oddzielny i specjalny. O tym wspominałem już na początku tych notatek. Ale chciałbym tu taj wyrazić myśl następującą: jeżeli cała wściekłość Wall-Streetu zdobyła się na „skromniutką demonstrację" przeciwko Kongresowi, składającą się zaledwie z 10 — 12 osobników „gentlemanów" podejrzanego wyglądu, — to naprawdę niezniszczalne jest i w tym narodzie pragnienie pokoju — tak jak [illegible] życie...

Zazwyczaj pod wieczór szeregi demonstrantów widocznie „rzedły" pozostawało ich [illegible] dwie sześciu a nawet pięciu... I jak tu się nie śmiać, gdy później czytaliśmy w dziennikach, że „POLICJA Z TRUDEM POWSTRZYMYWAŁA PIKIETIARZY". Doprawdy, trudnoby znaleźć coś bardziej komicznego! Po ukończonym kongresie odbył się olbrzymi meeting w największej sali Nowego Yorku —Madison Square Garden, gdzie zazwyczaj urządza się mecze bokserskie. Mówcy występowali na ringu, i również wystąpiłem na ringu. Przemówienia żadnego nie wygłaszałem, grałem na fortepianie. Był to jakiś stary, przedpotopowy grat.

Mnie jako kompozytora, rzeczy prosta, in[illegible] moje życie muzyczne Nowego Yorku. Udałem się na koncert symfoniczny pod dyrekcją znanego dyrygenta Leopolda Stokowskiego. Niestety, program, za wyjątkiem 3 utworów Chaczaturiana, Sibeliusa i Brahmsa — nie był interesujący, chociaż orkiestra grała bardzo dobrze. Ale a propos: niemile zdziwił mnie fakt, że większość gości znajdujących się na sali koncertowej siedziała w paltach i kapeluszach, pomimo, że w westibulu znajduje się szatnia. — Wydało mi się to wszystko jakieś niezwykłe. Czyż coś podobnego mogłoby się zdarzyć w wielkiej sali naszego konserwatorium w Moskwie albo w Domu Kultury?!

Podczas antraktu, gdy wychodziłem z sali, żeby zapalić papierosa, uwagę moją zatrzymał jakiś niewieści głos, powtarzający bez przerwy moje -zwisko. Poprosiłem ażeby energiczną kobietę przepuszczono przez tłum. Przywitała się ze mną i rzekła: „PAN JEST BARDZO PODOBNY DO MOJEGO KUZYNA". Ot, i wszystko, co pragnęła mi zakomunikować owa „dama".

A ja myślałem, że ona będzie chciała porozmawiać ze mną o muzyce.

* * *

Dwie Ameryki i jakie różne! Jedna Ameryka to spragnione rozpytywania o współczesną literaturę radziecką, spadkobierczynię Puszkina i Tołstoja, a druga Ameryka, niewolnica dolara, wydająca dzieła wielkich pisarzy Tołstoja, Szekspira czy Zoli w postaci cieniusieńkich książeczyn, w których z olśniewającego bogactwa myśli i uczuć tych autorów — pozostawiono wyłącznie sceny erotyczne. Wystarczy powiedzieć, że powieść „Anna Karenina" została skrócona do 32 stron druku, a zaopatrzona jest w kolorową okładkę o pornograficznej treści.

Takie są obyczaje amerykańskich panów bussines-manów od literatury.

Pobyt nasz w Nowym Yorku był bardzo krótki. Natychmiast bowiem po zakończeniu kongresu Departament Stanu uznał za właściwe powiadomić nas o... Sens tego powiadomienia dał się sprowadzić do tego, że władze USA. przypuszczają, że gentlemeni w tzw. „rozsądnym terminie" opuszczą Nowy York. Nieco później Departament Sprawiedliwości raczył wyjaśnić nam, jak należy rozumieć wyrazy „w rozsądnym terminie". Okazało się: poradzono nam zabrać bagaże i opuścić Amerykę. W przeciwnym razie „będą zastosowane najenergiczniejsze środki" i t. d.

Zaproszono nas na drugi meeting do Newark. Miałem zamiar wykonać tam kilka moich kompozycji. Ale nie dane mi było dokonać tego, a to dzięki melomanom z Departamentu Sprawiedliwości.

Dowiedziałem się później o przebiegu „Koncertu" mojego w Newark; Gdy uczestnikom wielkiego zebrania zakomunikowano, że delegacja radziecka na meeting ten wstępu nie uzyskała — oświetlono nagle reflektorem fortepian i taboret na estradzie, a przedstawiciel administracji sali oświadczył:

— Na tym fortepianie chciał grać Dymitr Szo-sta-ko-wicz!

Na znak protestu przeciwko samowoli władz amerykańskich ogłoszono na sali trzyminutową ciszę.

tłumaczył Bolesław Busiakiewicz

ZŁOTY CIELEC WALL-STREET'u CIĄŻY NIE TYLKO NAD ŻYCIEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH...

Głos Kobiet

Przodownice pracy
w przemyśle drzewnym

18-tu robotników uczestniczących we współzawodnictwie pracy w fabryce sklejek w Piotrkowie, przekroczyło znacznie ustalone normy produkcyjne. Na czołowych miejscach wśród współzawodniczących znajduje się 8 kobiet.

Pierwsze miejsce i tytuł przodownicy pracy zdobyła robotnica **Józefa Kopyciel**, zatrudniona przy wygładzaniu fornierów, wykonując 160 proc. normy, oraz Józefa Zielonka, obsługująca pracę (148 procent normy).

—:o:—

Świetlica
przy DOKP w Łodzi

Koło Ligi Kobiet przy Centrali Dyrekcyjnej PKP w Łodzi obchodziło w ubiegłym tygodniu piękną uroczystość otwarcia świetlicy, mieszczącej się w gmachu Dyrekcji przy ul. Więckowskiego 20.

W uroczystości tej wzięli udział poza członkiniami Koła przedstawiciele administracji DOKP, partii politycznych i organizacji społecznych. Na wstępie części oficjalnej orkiestra ZZK odegrała „Międzynarodówkę", po czym przewodnicząca Koła Dyrekcyjnego LK, ob. Laskier, w krótkich kołach zilustrowała działalność Koła, które w tak niedługim czasie (zaledwie 5 miesięcy upłynęło od chwili jego powstania), może wykazać się poważnymi sukcesami. Następnie ob. Laskier omówiła życie i czyny wielkiej rewolucjonistki — Małgorzaty Fornalskiej, której imieniem została nazwana nowootwarta świetlica.

Na część artystyczną programu złożyły się występy chóru Koła Dyrekcyjnego ZZK, oraz tańce ludowe w wykonaniu zespołu świetlicowego węzła łódzkiego.

Skromna ta, lecz doniosła uroczystość świadczy, że kobiety biorące masowy udział w zobowiązaniach kongresowych, przejawiają coraz większą aktywność i nie zawiodą w pracy na odcinku życia społecznego i kulturalnego.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Zofia K. — Julianów. Ukończywszy 18-ty rok życia, możecie bez zezwolenia opiekuna wyjść zamąż, ponieważ jesteście już osobą pełnoletnią. Związek małżeński należy zawrzeć przed urzędnikiem Stanu Cywilnego, bo tylko taki ślub jest ważny wobec prawa.

Ob. Janina S. W świetle nowej ustawy po wyjściu zamąż możecie używać nadal swego nazwiska panieńskiego.

W trosce o nasze żywotne sprawy

Przy Zarządzie Głównym Ligi Kobiet została powołana **Rada Prawnicza, której celem jest inicjowanie i opiniowanie wszelkich aktów ustawodawczych dotyczących interesów kobiet i dzieci.**

Ustawodawstwo Polski Ludowej we wszystkich ustawach i dekretach przeprowadza konsekwentnie zasadę równouprawnienia kobiet : wyraża troskę o należyte zabezpieczenie prawne dzieci. Istnieje jednak cały szereg przepisów bądź przedwojennych, bądź nawet powojennych, lecz wydanych w pośpiechu ustawodawczym, które już dzisiaj dojrzały do zmiany i pogłębienia ich w kierunku dalszego, jeszcze skuteczniejszego niż dotychczas zabezpieczenia interesów kobiety i dziecka. Czynniki państwowe, powołane do zmiany tych przepisów, chętnie widzą współpracę Ligi Kobiet, gdyż Liga znając konkretne warunki życia mas kobiecych, może niejednokrotnie zwrócić uwagę na bolączki kobiet, którym nowe przepisy ustawowe powinny przyjść z pomocą. Staje więc przed Radą Prawniczą i przed całą organizacją kobiecą poważne zadanie, aby nie tylko sygnalizować Rządowi trudności i bolączki kobiet i dzieci, ale jednocześnie szukać dróg, które mogłyby przyczynić się do usunięcia owych bolączek.

Są pewne działy prawa, które szczególnie interesują kobiety. Do nich należy przede wszystkim prawo małżeńskie, rodzinne i opiekuńcze.

Zasadnicze dezyderaty Ligi Kobiet w odniesieniu do tych działów prawa idą w kierunku:

całkowitego zrównania w prawach i obowiązkach męża i żony względnie ojca i matki, całkowitego zrównania dzieci pozamałżeńskich z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa, zapewnienia trwałości związku małżeńskiego i rodziny, a w wypadku konieczności rozwodu — należytego zabezpieczenia interesów dzieci.

Ministerstwo Sprawiedliwości podzielając stanowisko Ligi Kobiet, opracowuje nowy Kodeks prawa familijnego, idący po linii tych wszystkich postulatów.

Pierwsze z tych zagadnień dotyczy organizacji sądów, które będą rozstrzygać sprawy familijne. Liga Kobiet dąży do tego, aby były utworzone specjalne Wydziały sądowe dla wszystkich spraw familijnych, np. sprawy ustanowienia opieki nad dzieckiem, odebranie rodzicom władzy rodzicielskiej, sprawy rozwodowe itp. Wszystkie te sprawy winny być rozpatrywane przez specjalny Wydział Sądu z udziałem czynnika społecznego, tj. ławników. Wychodzimy z założenia, że w sprawach tych niezwykle poważną rolę odgrywa interes społeczny, a tym samym wymagają one specjalnie wnikliwego potraktowania przez Sądy orzekające.

Rada Prawnicza wysuwa także postulaty, aby w sprawach familijnych w komplecie złożonym z trzech osób, zasiadała przynajmniej jedna kobieta jako sędzia bądź jako ławnik. W sprawach rozwodowych np. bardzo często muszą być poruszane intymne szczegóły z życia małżonków. Nie ulega wątpliwości, że żona będąca stroną w procesie rozwodowym, chętniej i śmielej poruszy te sprawy przed kobietą — sędzią względnie ławnikiem.

Rada Prawnicza zajmuje się także zagadnieniem, jak zabezpieczyć — skuteczniej, niż to się dzieje obecnie — dochodzenie alimentów oraz stawia sobie zadanie, aby jak najszerzej przedyskutować wszystkie przepisy dotyczące kobiet, dzieci i rodziny.

Przepisy gospodarskie

0,5 kg. mąki pszennej lub jasnej żytniej, 2 jaja, 5 dkg. tłuszczu, 1 szklanka mleka, pół szklanki cukru proszek do pieczenia i pół flaszki olejku aromatycznego.

Mąkę zmieszaną z proszkiem rozrabiamy z tłuszczem, mlekiem, jajkiem, olejkiem i cukrem, rozwałkujemy i wykrawamy drobne ciastka. Układamy na blachę, smarujemy jajkiem, możemy posypać makiem lub cukrem. Pieczemy na złoty kolor. Przechowują się świetnie w puszce blaszanej.

Puszkin o kobietach

Cały świat obchodzi uroczyście przypadającą w tym roku 150-letnią rocznicę urodzin wielkiego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina.

W notatce zachowanej, a pochodzącej z ostatnich lat jego życia tak oto formułował on swe zdanie o ówczesnej kobiecie rosyjskiej.

—„Jedna pani mówiła mi kiedyś, że mężczyzna, wszczynający z nią rozmowę o rzeczach błahych, przystosowując się niejako do mierności pojęć kobiecych, sam sobie wystawia świadectwo kompletnej nieznajomości kobiet. W rzeczy samej: śmieszną jest rzeczą uważanie kobiet, które tak często zadziwiają nas bystrością swych spostrzeżeń, wyrafinowaniem swych uczuć i myśli — za istoty niższe w porównaniu z nami! Pogląd ten jest tym dziwniejszy w Rosji... gdzie kobiety są na ogół bardziej oświecone, więcej oczytane... niżeli my sami, dumni — Bóg wie z jakiego powodu."

W tych kilku wierszach wyraził genialny poeta dobitnie swój stosunek do kobiety rosyjskiej, typy której tak niepowtarzalnie i żywo oddał w nie śmiertelnych swych utworach.

Nie będzie w Polsce analfabetów

Do ogólnopaństwowej akcji walki z analfabetyzmem włączyła się Liga Kobiet biorąc udział w pracach Komisji Społecznych, oraz przeprowadzając rejestrację i szkolenie analfabetów we własnym zakresie. Obecnie w związku z rozwijającym się współzawodnictwem między organizacjami kobiecymi prowadzone na tym odcinku prace zostaną pogłębione. Podjęto zobowiązanie przeszkolenia własnymi siłami w roku bieżącym na terenie całego kraju 100 tysięcy analfabetów na kursach nauczania początkowego. Gdy kobiety analfabetki opanują niełatwą sztukę czytania i pisania mają być spośród nich zorganizowane zespoły dobrego czytania. Następnym etapem pracy z kobietami, którym dostęp do książki i wiedzy został uprzystępniony, to przygotowanie ich do umiejętności samodzielnego korzystania z czytelni i bibliotek, samodzielnego posługiwania się książką i prasą. Całość prowadzonej przez Ligę Kobiet akcji walki z analfabetyzmem to trudny obowiązek, który na wszystkie ogniwa organizacyjne LK nakłada konieczność starannego przygotowania i terminowego przeprowadzenia wszystkich akcji.

W Łodzi Koła Terenowe LK winny zakończyć w bieżącym miesiącu akcję rejestracji analfabetów. Ponadto do nauczania analfabetów na kursach ma być skierowanych 110 kobiet-członkiń Ligi Kobiet. Zostaną one uprzednio doszkolone na kursie metodycznym.

Ponadto każdy zarząd Dzielnicy we własnym zakresie zorganizować ma po 3 kursy dla analfabetów. We wszystkich kołach Ligi Kobiet prowadzone będą systematyczne prace z istniejącymi zespołami czytelniczymi. Conajmniej 3 takie zespoły powinny być czynne w każdym kole LK. Zwalczanie analfabetyzmu, to droga do podniesienia świadomości społecznej i politycznej kobiet, dla których dotychczas świat wiedzy był niedostępny.

22 miliony kobiet liczy w swych szeregach
organizacja kobieca Chin wyzwolonych

Organizacja kobieca na terenie Chin Wyzwolonych liczy już 22 miliony kobiet. Jest to w tej chwili najsilniejsza organizacja kobiet Azji. Przegrana wojsk kuomintangowskich przyniosła w konsekwencji porażkę imperializmu amerykańskiego nie tylko w Chinach, ale i wśród ludów Vietnamu, na Malajach i w Indonezji.

W tych warunkach staje się realne zwołanie konferencji kobiet Azji, która niewątpliwie przyczyni się do dalszego wzmocnienia sił narodowych w krajach kolonialnych. Przewiduje się, że konferencja taka zostanie zwołana jeszcze w br. na terytorium Chin Wyzwolonych.

Poradnia gospodarstwa domowego
przy Lidze Kobiet w Łodzi

Zarząd Łódzki Ligi Kobiet rozwijając żywą działalność na terenie miasta, uruchamia nową placówkę: Poradnię gospodarstwa domowego.

Odpowiednie referentki udzielać będą porad ze wszystkich dziedzin interesujących gospodynie domu, a mianowicie racjonalnego żywienia rodziny, prania, sprzątania, estetycznego urządzenia mieszkania itd.

Poradnia czynna będzie każdą sobotę od godz. 9 do 11 w lokalu Zarządu Łódzkiego Ligi Kobiet, ul. Andrzeja Struga 1 oraz we wtorki od godz. 9 do 11 w lokalu Dzielnicy Ligi Kobiet.

Karmienie niemowląt

Co robić, gdy matka ma za mało pokarmu lub w pewnych porach ze względu na swe zajęcia nie może karmić dziecka? W pierwszym wypadku należy sprawdzić, czy brak pokarmu jest istotny i czy dziecko przestaje przybierać na wadze. Jeśli kilkakrotne ważenie dziecka to potwierdzi, musimy sprawdzić również za pomocą wagi ile pokarmu otrzymuje ono z piersi (ważymy dziecko przed i po karmieniu) a braki uzupełnić, podając mieszanki sztuczne odpowiednie do jego wieku. Mieszanki te przepisze nam lekarz ze Stacji Opieki. Nie wolno nam jednak nigdy zapominać o tym, że nawet najmniejsza ilość pokarmu kobiecego jest dla rozwoju i zdrowia niemowlęcia niezbędna. Podawanie niemowlęciu mieszanki sztucznej czy to uzupełniającej poszczególne karmienie, czy też zastępującej je w pewnych godzinach ma swe braki. Przede wszystkim mieszanki są zazwyczaj słodsze niż pokarm kobiecy. Poza tym opróżnienie butelki zwłaszcza o dużym otworze w smoczku wymaga znacznie mniejszego wysiłku ze strony dziecka i z tego powodu często niemowlęta nie chcą później ssać piersi.

Jak temu zaradzić? Przede wszystkim należy przy dokarmianiu sztucznym przystawić najpierw dziecko do piersi, a później dopiero podać mu pokarm sztuczny uprzednio przygotowany. Poza tym lepiej jest mieszankę podać niemowlęciu nie przez smoczek a łyżeczką. Istnieją w tym celu specjalne łyżeczki o zwiniętym dziobku. Jeśli jednak nie mamy odpowiedniej łyżeczki dbać powinniśmy o to, aby otwór smoczka był jak najmniejszy, tak, aby ssanie wymagało od niemowlęcia pewnej pracy. Dlatego też najlepiej jest kupować smoczki bez otworów i robić w nich samemu niewielką dziurkę rozpaloną szpilką.

Jak się UBRAĆ

Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym czytelniczkom wzory kobiecych i dziecięcych sukien letnich oraz worków plażowych. Na pierwszym rysunku widzimy 2 komplety dwuczęściowe. Spódnice silnie rozkloszowane przybrane zaszewkami i guzikami. Żakieciki bardzo wcięte zakończone krótkimi bas[illegible]. Na sporządzenie tych sukien potrzeba 3 m materiału szerokości 1.40 cm.

Na następnym rysunku znajdujemy modele letnich sukienek wykonanych z tkanin bawełnianych. Są one tak proste w kroju, że każda kobieta posiadająca jaką taką umiejętność szycia łatwo własnymi siłami je może wykonać.

Sukienki dla dziewczynek 10—12 letnich powstaną ze starych przykrótkich już materzynych sukien. Są zręczne i nieskomplikowane w kroju.

Na ostatnim rysunku przedstawiamy wzory tanich, a praktycznych toreb[illegible] plażowych. Uszyjemy je własnoręcznie z szarego płótna przybranego kolorową taśmą bądź też zestawimy je z różnobarwnych pasów zużytecznych w domu tkanin. W takiej torbie nosić będziemy kostium kąpielowy, woreczek z kosmetykami, portfel z pieniędzmi, śniadanie i książkę — jednym słowem to wszystko co niezbędne na plaży i pozamiejskich wycie[illegible]

W Związku Radzieckim
książka dociera wszędzie...

Interesujący artykuł na ten temat
— zamieszcza 23 numer tygodnika

»KOBIETA«

1049

Kronika m. Kutna

KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 19 czerwca 1949 r.
Dziś: Gerwazego
—o—

KINO

Kino „Polonia" w Kutnie w dniu dzisiejszym wyświetlać będzie film francuski pt. „Marsylianka".

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pow. Kom. M. O. — 22
Miejski Posterunek M. O. — 33
Straż Pożarna — 41
Zarząd Miasta Kutna — 30
Starostwo Powiatowe — 31
Prezydium Pow. Rady Narod — 102
Pow. Zakład Elektryczny — 32
Urząd Zdrowia — 91
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
Szpital Powiatowy — 20
Ubezpieczalnia Społeczna — 34
Pogotowie Sanitarne PCK — 90
Urząd Repatriacyjny — 86
Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemn. ul.

Podejmujemy

coraz szerszą walkę z JAGLICĄ

Na podstawie dokładnych danych statystycznych stwierdzono, że w województwie łódzkim istnieje szereg ognisk endemicznych jaglicy obejmujących powiat wieluński, część radomszczańskiego, piotrkowskiego, sieradzkiego i łaskiego.

Celem zwalczenia tej, jednej z najpoważniejszych chorób społecznych, we wrześniu 1948 roku rozpoczęto tu tzw. akcję uderzeniową. — Zbadano wszystkie dzieci szkół powszechnych w ilości 24.567, przy czym wykryto 1296 wypadków jaglicy. Założono 10 punktów dojazdowych oraz 5 stałych lecznic, gdzie przy użyciu maści sulfamidowej leczy się bezpłatnie każdego zgłaszającego się. Do 1 marca b.r. udało się już objąć leczeniem 65 procent chorych dzieci, wykrytych w czasie badań.

W powiecie wieluńskim nasilenie jaglicy jest szczególnie niebezpieczne — wysunęła się ona na pierwsze miejsce, przed gruźlicą i chorobami wenerycznymi. Ogólna ilość zgłoszonych chorych do lekarza powiatowego wynosi 4.004 osób, co stanowi 5 procent ludności powiatu. Kiedy wszyscy chorzy w powiecie wieluńskim zostaną objęci leczeniem, akcja przeniesie się na teren sąsiednich, objętych jaglicą powiatów.

W walce z jaglicą daje się zauważyć wydatną pomoc nauczycielstwa wiejskiego, które przeszkolone na odpowiednich kursach pomaga w akcji uświadamiającej ludność o konieczności bezwzględnej walki z tą chorobą przy pomocy wiedzy lekarskiej, a nie jak często się praktykuje, za pośrednictwem znachorów, którzy zamiast pomocy niosą tylko szkodę.

Ministerstwo Zdrowia, chcąc kampanię przeciwjaglicznią uczynić jak najskuteczniejszą powększyło, operujące na terenie województwa łódzkiego kolumny o jednego lekarza okulistę i stałą pielęgniarkę w każdej z kolumn. Pozwoli to zwiększyć ilość wyjazdów w teren, których dotychczas było 204 i w czasie których zbadano 46 tysięcy osób.

Nasilenie walki z jaglicą w roku bieżącym będzie ciągle wzrastać, gdyż na akcję te przeznaczane są coraz większe fundusze. W planie Min. Zdrowia leży bowiem jak najszybsze zlikwidowanie tej choroby.

Chrabąszcze — groźnymi szkodnikami

Zarząd Centralny Gospodarstw Rolnych rozpoczął na szeroką skalę akcję skupu chrabąszczy za pośrednictwem aparatu spółdzielczego.

Akcja ma na celu zlikwidowanie plagi chrabąszczy, jak również dostarczenie wysoko gatunkowych pasz, których obecnie odczuwamy przejściowy brak.

Znając doskonale znaczenie tak cennej paszy, t. j. suchych chrabąszczy, której wartość odżywcza równa się wartości mączki mięsokostnej, społeczeństwo kutnowskie napewno skutecznie przystąpi do walki ze szkodnikami.

Zrozumiałym jest, że do akcji tej winno przystąpić całe społeczeństwo, nie wyłączając partii politycznych, Rad Narodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, organizacji młodzieżowych, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej.

Za każdy kilogram chrabąszczy zabitych wrzątkiem i wysuszonych, każda Gmina Spółdzielnia zapłaci dostawcy 30 zł.

Akcja ta winna być przeprowadzona pomyślnie. Chodzi tylko o jak najzręczniejsze i szybkie zorganizowanie punktów zbiorczych i o zrozumienie przez społeczeństwo, szczególnie wiejskie, do niosłego celu walki z chrabąszczami. Bliższych danych o skupie chrabąszczy udzielać będą Gminne Spółdzielnie naszego powiatu.

Am.

PRACA RAD NARODOWYCH wymaga usprawnienia

Na konferencji przewodniczących i kierowników biur Powiatowych Rad Narodowych, prezes Wojewódzkiej Rady Narodowej tow Socha-Domagalski ocenił dotychczasową i działalność tak powiatowych jak i gminnych rad narodowych i jednocześnie udzielił wskazówek i wytycznych do pracy na najbliższy okres.

Do najważniejszych zadań rad należy powiązanie pracy z organizacjami masowymi, jak związki zawodowe, partie polityczne, Liga Kobiet, ZSChł. i in. Na czoło prac dnia dzisiejszego wysuwają się przygotowania budżetu na rok 1950 i sporządzenie w przepisowym terminie budżetów dodatkowych na rok 1949. Aktualną kwestią chwili na terenie województwa jest również rejestracja analfabetów.

Akcja ta ma być zakończona na 20 b.m., a rady mają obowiązek dopilnowania terminowego i dokładnego jej przeprowadzenia.

Prace Rad Narodowych, przebiegać powinny według ścisłego, dobrze opracowanego planu. Posiedzenia Powiatowych Rad Narodowych odbywać się będą nie tylko w miastach powiatowych, ale bardzo często i w terenie, którego będzie dotyczyć bezpośrednio omawiany temat. Stworzy to możliwości wzięcia udziału w obradach wszystkich zainteresowanych obywateli danej wsi czy miasteczka. W podobny sposób obradowała już łódzka Powiatowa Rada Narodowa w Puczniewie, najodleglejszej gminie powiatu.

Przewodniczący Socha-Domagalski podkreślił konieczność planowości pracy rad, wyeliminowania z prezydiów rad i komisji członków nieaktywnych, nie znających potrzeb społeczeństwa, które reprezentują.

Na konferencji omówiona ponadto została rola opiekunów gminnych rad narodowych oraz sprawa udziału rad w realizacji prac organizacji „Służba Polsce", w ramach tzw. „trzydniówek".

Ogólnie biorąc, odprawa przewidniczących i kierowników biur rad przyczyni się wydatnie do dalszej aktywizacji tych instytucji. Wskazuje na to i pozim konferencji, jak i żywa dyskusja obecnych na temat referatu tow. Sochy-Domagalskiego.

Przedterminowe wykonanie Planu 3-letniego w „Kraju"

wynikiem licznych ulepszeń i współzawodnictwa pracy

Przed kilkoma dniami donosiliśmy, że Państwowa Fabryka Maszyn Rolniczych „Kraj" wykonała w dniu 1 czerwca plan 3-letni.

Przedwczesne wykonanie planu produkcyjnego jest przede wszystkim zasługą stale rozwijającego się racjonalizatorstwa.

Już w pierwszym roku planu trzyletniego nastąpiło ogromne usprawnienie produkcji. Ówczesny dyrektor fabryki **inż. Wasiliew,** wprowadził bowiem system taśmowy w produkcji i montażu kieratów i sieczkarń.

Pomimo, że jest on dotychczas dość prymitywny wyniki osiągnięto wspaniałe. Jeżeli przed tym robiono jeden kierat przeciętnie 4 godziny, to terez co 54 minuty gotowa maszyna opuszcza halę. Zastosowany system taśmowy przyczynił się do podwyższenia kwalifikacji robotników, którzy obecnie są wyspecjalizowani w jednej czy dwóch czynnościach, obniżył wydajnie koszt produkcji i przyczynił się do wzrostu zarobków.

Na uwagę zasługuje również usprawnienie w obróbce szprych do kół siewnikowych dokonane przez stolarza **ob. Jana Michalskiego.** Modelowanie szprychy jednym nożem zabierało dużo czasu. Przez zastosowanie systemu kilku noży ob. Michalski przyspieszył znacznie obróbkę. W efekcie wydajność jednej maszyny wzrosła pięciokrotnie.

Wyróżniającym się racjonalizatorem w „Kraju" jest ob. **Umerski Sylwester,** szef odbioru technicznego, pracujący w fabryce już 52 lata. Między innymi zniósł on pracę ręczną kowali, zamieniając ją na mechaniczną. Jedną z części maszynowych kowale obrabiali ręcznie, wyginając młoteczkiem rozpalone żelazo. Obecnie przez zastosowanie rodzaju tłoczni jedno uderzenie nadaje prętom żądany kształt i to na zimno. Żmudna praca kowali jest wykonywana teraz przez 15 sekund.

Takich i innych pomysłów Fabryka „Kraj" ma zanotowanych kilkadziesiąt. Wszystkie one znakomicie usprawniają produkcję, przysparzają państwu milionowe oszczędności i podwyższają zarobki robotników.

Obok racjonalizatorstwa drugim czynnikiem, który wpłynął na przedterminowe wykonanie planu 3 letniego jest współzawodnictwo pracy. W I etapie współzawodnictwa pracy w „Kraju" brało udział 230 robotników. Liczba ta podniosła się obecnie (w II etapie) do 300. Zorganizowanych zostało również 10 brygad młodzieżowych, które objęły około 50 Z.M.P.-owców.

W ocenianiu wyników przyjęto tutaj normy punktowe. Podstawą obliczeń jest między innymi, stosunek przekroczenia zarobku akordowego do zarobku dziennego. Ten sposób obliczania okazał się w miejscowych warunkach najsprawiedliwszy i najpraktyczniejszy.

Obecnie na pierwsze miejsce we współzawodnictwie wysuwają się: **ślusarz tow. Sawicki Mieczysław, kowal tow. Langiewicz Władysław, stolarz ob. Kreślak Józef, tokarz ob. Tomczak Marian, ślusarz tow. Dębicki Tadeusz.**

Jak wynika z dotychczasowych osiągnięć, Państwowa Fabryka Maszyn Rolniczych „Kraj" jest na terenie Kutna zakładem przodującym. Mamy nadzieję, że załoga fabryki nie spocznie na laurach, ale stałą i wytężoną pracą przyczyni się wydatnie do powiększenia ilości maszyn, których brak daje się jeszcze dotkliwie odczuwać na wsi.

Kolejarze z Karsznic

nawiązali łączność ze wsią pow. sieradzkiego

Przyjazd ekipy technicznej kolejarzy z Karsznic do wsi Brzeźno w powiecie sieradzkim jest witany z wielką radością przez tamtejszych mieszkańców. Wiedzą już mieszkańcy wsi Brzeźno, że kolejarz - robotnik to towarzysz i brat, który niesie pomoc techniczną chłopu na wsi, uczy i pomaga w przebudowie wsi polskiej. Nic więc dziwnego, że auto ekipy oblężone jest przyjaźnie uśmiechniętymi ludźmi.

Po miłym przywitaniu ekipa bierze się energicznie do pracy. Czas wolny od pracy, swój niedzielny wypoczynek, z chęcią poświęcają kolejarze na pomoc wsi. Przede wszystkim trzeba rozdać najnowsze czasopisma i zaznajomić zebranych z ostatnimi wydarzeniami na świecie i z nowymi osiągnięciami w odbudowie Polski Ludowej. Wywiązuje się ożywiona rozmowa. A potem trzeba dokonać wielu napraw i remontów. Pracy jest wiele, a każda wykonana, spotyka się z prawdziwą wdzięcznością mieszkańców Brzeźna.

Obywatelowi Andrychowi Antoniemu, na strop budynku ucięto na miarę 7 sztuk szyn. Następnie ob. Ziarnikowej, wdowie, dopasowano noże do sieczkarni i naprawiono lemiesz do pługa. Ob. Kupisowi Józefowi naprawiono sieczkarnię a sołtysowi Nogala Stanisławowi spojono dwoje połamanych wideł do kartofli. Wielką radość sprawiła ekipa kierownikowi szkoły, reperując mu motocykl, a dwom gospodyniom żelazka do prasowania poza tym zaczęto również naprawiać sieczkarnię i młocarnię, ale ponieważ brakowało niektórych części postanowiono następnym razem naprawę dokończyć.

Po zakończeniu pracy ekipa została bardzo serdecznie podjęta śniadaniem u ob. Kowalczyka Tomasza do którego zeszło się wielu gospodarzy. W miłej pogawędce omówiono sprawę dalszej łączności miasta ze wsią i wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

O godzinie 15,40 ekipa odjechała do Karsznic, obiecując w krótkim czasie znowu zawitać do Brzeźna.

Tego samego dnia wyruszyła w teren nowoutworzona ekipa techniczna ZMP węzła kolejowego w Karsznicach Młodzieżowey zajechali do wsi Brąszewice. Kierownikiem ekipy jest tow. Bladocha Mieczysław wice-przewodniczący Z.M.P. Karsznice. Wieś została „zdobyta" postawą ZMP-owców z Karsznic. Naprawiono jeden kierat, jedną sieczkarnię, dwie maszyny do szycia, kocioł do gotowania kartofli t. zw. parownik. Członkowie ekipy nawiązali łączność z miejscowym kołem ZMP i ustalili formy dalszej współpracy i pomocy.

26 czerwca ekipa ZMP z Karsznic przyjedzie do Brąszewic aby wystawić sztukę p. t. „Swaty Pana Komornika".

Żychlin walczy z analfabetyzmem

Zgodnie z zarządzeniem Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabatyzmem o rejestracji analfabetów i półanalfabetów, w sali posiedzeń MRN w Żychlinie przy współudziale czynnika politycznego, społecznego i młodzieżowego odbyło się zebranie dla omówienia sposobu skoncentrowania wysiłku społeczeństwa odnośnie zwalczania tej plagi społecznej.

W wyniku dyskusji zorganizowano „trójki" celem dokonania szczegółowych spisów, a dla usprawnienia akcji teren całego miasta podzielony został na 10 rejonów spisowych. Właściciele domów, administratorzy lub lokatorzy powinni udzielić rejestratorom jak najdalej idącej pomocy. Spis pracowników-analfabetów Fabryki M-11 dokona Wydział Personalny tegoż zakładu.

Komisja do likwidacji analfabetyzmu przy MRN nie wątpi, że społeczeństwo żychlińskie w zrozumieniu doniosłej akcji nawet w wypadku niezarejestrowania lub pominięcia przez poszczególne „trójki" jakiegokolwiek anafabety lub półanalfabety do lat 50-ciu, pośpieszy zgłosić do Zarządu Miejskiego (pokój nr 2).

Zapisy do LIM-u

Ludowy Instytut Muzyczny w Kutnie zawiadamia zainteresowanych, iż zapisy i egzaminy do Szkoły Umuzykalnienia odbywać się będą od 26. 6. 49 r. w gmachu Szkoły w Parku „Wiosny Ludów".

C.

Dziś wydawanie

legitymacji partyjnych w Zgierzu

W dniu dzisiejszym t. zn. 18 b. m. rozpocznie się w Zgierzu wydawanie legitymacji partyjnych PZPR.

Legitymacje w dniu dzisiejszym otrzymują:

PZPW Nr 30 — Organizacja Oddziałowa „Borst 1" godz. 10 i 11-ta.

PZPW Nr. 31 — „Baza remontowa" godz. 13-ta.

Podstawowa Organizacja M. O. godz. 9-ta rano.

Podstawowa Organizacja ZZPO „Osterman 1" godz. 11-ta.

PZPB Organizacja Oddziałowa, Wydział Gospodarczy i Mechaniczny godz. 14-ta.

Boruta: Organizacja Oddziałowa Nr. 7 i 8 godz. 14-ta.

Boruta: Organizacja Oddziałowa Nr. 9 godz. 7-ma rano.

Organizacja podstawowa Centrali Tekstylnej o godz. 14-tej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos"

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie" w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGIEŁ ZAUŁEK" — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY 11 Listopada 21, tel. 150-36

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

LETNI TEATR „OSA" Piotrkowska 94.

Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa"

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville".

kina

ADRIA — „Krążownik Wareg" godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14

BAŁTYK — „Antoni i Antonina" — godz. 16.30, 18.30, 20.30, film dozw. od lat 14

BAJKA — „Wilki morskie" — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 10

GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 26 — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (dla młodz.) — „Kurhan Małachowski" — godz. 18, 20

MUZA — „Opowieść o prawdziwym człowieku" — godz. 18, 20.30, film dozwolony od lat 14-tu.

POLONIA — „Antoni i Antonina" — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 14

PRZEDWIOŚNIE — „Gasnący płomień"; godz. 15.30, 18.00, 20.30, film dozw. od lat 14

ROBOTNIK — „Pepita Jimenez" — godz. 16.30, 18.30, 20.30, film dozwolony od l. 18

ROMA — „Za Wami pójdą inni" — godz. 18, 20, film dozwolony od lat 14

REKORD — „Skarb Tarzana" godz. 16 dla młodzieży. „Zapomniana wioska" godz. 18, 20, film dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Klatka słowicza" dla młodzieży godz. 16; „Cygańska miłość" godz. 18, 20.30, film dozwolony od lat 18

ŚWIT — „Konik Garbusek" — kreskówka w naturalnych kolorach godz. 18. 20, film dozwolony od lat 7.

TĘCZA — „Złoty kluczyk" godz. 16, 18.30. 21, film dozwolony od lat 7.

WISŁA — „Zbieg z Dartmoor" godz. 17, 19, 21, film dozwolony od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Złoty kluczyk" godz. 15.30 18, 20 30, film dozwolony od lat 7.

WOLNOŚĆ „Zbieg z Dartmoor" godz. 16, 18, 20, film dozwolony od lat 14

ZACHĘTA — „Aliszer Nawoii" godz. 16, 18.30, 21 film dozwolony od lat 14

SPORT SPORT SPORT

Jeszcze jeden sukces międzynarodowy

Kasperczak finalistą mistrzostw bokserskich Europy

OSLO (obsł. wł.). — Wobec 7 tysięcy widzów odbyły się w czwartek w Oslo półfinały bokserskich mistrzostw Europy. Jedynym Polakiem, który zakwalifikował się do finału jest Kasperczak. Obiecujący pięściarz polski odniósł w półfinale zwycięstwo nad Belgiem Delplanque i spotka się on następnie z Węgrem Bednaiem—zwycięzcą drugiego półfinału. Zakwalifikowanie się do finału przy pierwszym starcie w mistrzostwach jest wielkim sukcesem Kasperczaka.

Oprócz Kasperczaka i Bednaia, finalistami są:

W koguciej: Zuddas (Włochy) i Jensen (Dania), w piórkowej Bataille (Francja) i van Hoeck (Belgia), w lekkiej: Mc. Cullagh (Irlandia) i Ammi (Francja), w półśredniej: Torma (CSR) i Joergensen (Dania), w średniej: Papp (Węgry) i Sjoelin (Szwecja), w półciężkiej: di Segni (Włochy) i Rademacher (CSR), w ciężkiej: Bene (Węgry) i Inocenti (Francja).

Walka Kasperczaka z Belgiem Delplanque była bardzo żywa i emocjonująca. W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy wzajemnie się atakują. **W pewnym momencie lewy hak Kasperczaka rzuca Belga na moment na deski.** Rundę wygrywa minimalnie Kasperczak. W drugim starciu obaj kontynuują wymianę ciosów. Początkowo walka jest wyrównana, pod koniec rundy jednak Belg słabnie i Kasperczak uzyskuje przewagę. W trzecim starciu obaj zawodnicy ostro finiszują, stawiając wszystko na jedną kartę. Obustronne ciosy często dochodzą celu, toteż pod koniec walki obaj przeciwnicy są wyczerpani i wpadają w „clinche". Rundę tę Polak wygrał jednym punktem. Sędziowie przyznają zwycięstwo Kasperczakowi jednogłośnie.

W drugiej walce tej samej wagi Węgier Bednai odniósł niezasłużone zwycięstwo nad Austriakiem Schmoellerem.

W koguciej: Zuddas (Włochy) odniósł zwycięstwo nad Vangim (Francja), w drugiej zaś walce Jensen (Dania) wypunktował Boyena (Holandia).

W piórkowej Bataille (Francja) pokonał na punkty Connella (Irlandia), a van Hoeck (Belgia) wygrał z Piis-pą (Finlandia) na punkty.

W lekkiej: Mc. Cullagh (Irlandia) wygrał na punkty z Madsenem (Dania), Ammi (Francja) wypunktował Sovijańskiego (Jugosławia).

W półśredniej: Torma (CSR) odniósł punktowe zwycięstwo nad Torpe (Francja), a Joergensen (Dania) pokonał na punkty Belga Ettienne.

W średniej: Papp (Węgry) wygrał na punkty z Fontaną (Włochy), a Szwed Sjoelin wypunktował Svarkę (CSR).

W ciężkiej: Bene (Węgry) wygrał przez t. k. o. z Klosenem (Belgia), który doznał kontuzji łuku brwiowego, a Inocenti (Francja) wypunktował Fina Ahlstromena.

Nasz poradnik

Konstytucyjne zebranie zarządu koła sportowego

Musi się ono odbyć niezwłocznie, tego samego dnia lub najdalej w 2—3 dni po wyborach. Przy naszych założeniach formy pracy Koła nie ma miejsca na żadne przerwy i wyczekiwania. Dążymy do tego, by Koło już przed formalnym powstaniem pracowało, tym bardziej jest to konieczne z chwilą faktycznego jego powstania.

Na posiedzeniu konstytucyjnym następuje podział funkcji prac. Podział prac i funkcji w obrębie Zarządu jest następujący:

a) przewodniczący sprawuje ogólne kierownictwo, koordynuje działalność wszystkich działów pracy, reprezentuje Koło na zewnątrz. Podporządkowany mu jest sekretarz oraz skarbnik.

b) wiceprzewodniczący zastępuje przewodniczącego oraz kieruje pracami referatu wyszkoleniowego. Podporządkowany mu jest gospodarz Koła.

c) sekretarz Koła prowadzi wszystkie sprawy administracyjne, gospodarcze i kancelaryjne Koła.

d) skarbnik prowadzi sprawy finansowe oraz buchalteryjne Koła.

e) referent kulturalno - oświatowy kieruje pracami mającymi na celu podniesienie poziomu kulturalnego i oświatowego członków Koła.

f) referent wyszkoleniowy prowadzi na terenie Koła całokształt spraw związanych z wychowaniem fizycznym i sportem wśród członków Koła.

g) gospodarz sprawuje nadzór i opiekę nad obiektami, lokalami, urządzeniami, sprzętem i inwentarzem sportowym Koła.

Posiedzenie konstytucyjne zajmuje się równocześnie wypracowaniem planu pracy w uzgodnieniu z instruktorami i kierownikami zespołów pracy.

Może tym razem

Lekkoatleci łódzcy

wezmą się żwawiej do pracy...

W ubiegłą środę odbyło się nadzwyczajne zebranie lekkoatletów okręgu łódzkiego, zwołane celem wyboru nowego prezesa oraz kilku członków zarządu, którzy nie mogąc podołać zadaniu wobec absencji kilku członków zarządu — zrezygnowali ze swych mandatów. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele GUKF, PZLA oraz Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej.

Po złożeniu sprawozdania z działalności przez prezesa red. Szumlewskiego, odbyła się dłuższa dyskusja, w której udział brali przedstawiciele pionów i klubów sportowych. Zaapelowano do członków zarządu ŁOZLA aby dla dobra sportu cofnęli swe rezygnacje. Na miejsce opuszczających członków powołano nowych, a mianowicie: Wanatowskiego ze Spójni, Kowalskiego z Unii, Zdziechowskiego ze Związkowca Zrywu, Janika z Widzewa, poza tym desygnować mają swych przedstawicieli AZS ŁKS Włókniarz.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę jubileuszu ŁOZLA który przypada na koniec lipca br. Zebraniu przewodniczył popularny biegacz Gąssowski, który reprezentował PZLA.

RADIO

Program na sobotę 18 czerwca 1949 roku.

12.04 Wiadom. południ. 13.35 „Uśmiechy wczasów"—transm. z Domu Zdrojowego w Szczawnicy. 14.40 (Ł) Muzyka. 15.05 (Ł) Interludium z płyt. 15.30 „Sejdżo i jej bobry" — audycja słowno-muzyczna. 16.15 Muzyka. 16.20 (Ł) „W świetlicy Centrali Tekstylnej w Łodzi". 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.15 „Przy sobocie po robocie". Transm. do Czechosłowacji. 18.15 (Ł) „Wieczór Mickiewiczowski". 18.40 Utwory fortepianowe St. Kazury. 19.00 II Dziennik popołudniowy. 19.15 Koncert popularny. 20. „Wieczór poezji Juliusza Słowackiego". 20.20 Koncert. Transmisja z Pragi Czeskiej. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Teatr Eterek". 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Koła trenerów

Zawiadamiamy, iż w dniu 21 czerwca rb. o godz. 19-ej w lokalu ŁOZB przy ul. Piotrkowskiej 67, odbędzie się zebranie wszystkich trenerów, instruktorów i przodowników Okręgu Łódzkiego.

Obecność obowiązkowa.

Sekretarz Koła
(—) Z. Cegielski.

Jutro międzypaństwowy mecz piłkarski

Dania — Polska

Korzystajcie wszyscy z pociągu popularnego!

Jutro w Warszawie odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Dania — Polska, który wśród naszego świata sportowego wywołuje zrozumiałe zainteresowanie. Ze względu na to zainteresowanie Polskie Biuro Podróży „Orbis" organizuje w niedzielę, dnia 19 bm. pociąg popularny do Warszawy na wyżej wspomniany mecz.

Wyjazd pociągu nastąpi o godzinie 8-ej rano z Dworca Fabrycznego. Odjazd z Warszawy — 21.20.

Wyjeżdżający na mecz uzyskują 33 procent zniżki od normalnej ceny biletów w obydwie strony, ponadto zaopatrzyć się mogą w „Orbisie" w bilety na mecz w cenie od 200 złotych.

Z okazji tej powinni skorzystać wszyscy miłośnicy sportu, a z łaszcza piłki nożnej, gdyż jutrzejszy mecz zapowiada się niezwykle ciekawie.

Dania niedawno rozegrała międzypaństwowe spotkanie z Holandią przegrywając je nieznacznie różnicą jednej bramki. Porażka ta dodaje nam nie co otuchy, ale bynajmniej nie powinna nas nastrajać zbyt optymistycznie, tym bardziej jeśli sobie przypomnimy mecz sparringowy naszej reprezentacji z „Bratislavą" w Radomiu.

Skład naszej reprezentacji państwowej wyglądać ma jutro następująco: Rybicki (rez. Borucz), Gędłek, Barwiński (rez. Janduda), Suszczyk, Parpan, Brzozowski (rez. Wieczorek i Jabłoński II), Kokot, Gracz, Spodzieja, Kohut, Mamoń (rez. Ochmański, Muskała, Anioła).

Tym wszystkim, którzy nie będą mogli jutro być na meczu w Warszawie przypominamy, że mecz będzie w całości transmitowany przez Polskie Radio od godziny 18-ej.

Dzisiaj o godz. 19-ej

Mecz bokserski

„Gedania" — ŁKS Włókniarz

Kalendarzyk sportowy na dzisiejszy dzień przedstawia się pod względem jakościowym pierwszorzędnie. Mianowicie będziemy oglądać dzisiaj drużynowego mistrza Polski w boksie na rok bieżący — „Gedanię" z Gdańska. Zawodnicy z Wybrzeża awizowali najsilniejszy skład. Przeciwnikiem drużynowego mistrza Polski będzie zespół ŁKS Włókniarza w składzie: Różycki, Kargier, Marcinkowski, Debisz, Olejnik, Wieczorek Jaskóła, Grzelak.

Będzie to jakby nieoficjalne mistrzostwo Polski. Jak bowiem wiadomo, łodzianie dwukrotnie posiadali ten zaszczytny tytuł, w tym roku nie brali oni udziału w drużynowych mistrzostwach Polski. „Gedania" jako mistrz Polski niewątpliwie zaprezentuje się przed łodzianami z jak najlepszej strony. ŁKS Włókniarz zechce z pewnością pokonać zespół gości, dowodząc w ten sposób, że tytuł mistrza Polski powinien pozostać w Łodzi. Jak z tego wynika, dzisiejsze zawody bokserskie na stadionie Włókniarza o godz. 19 zapowiadają się bardzo interesująco.

Wejścia na miejsca siedzące znajdować się będą od ulicy Al. Unii, natomiast stojące — od ul. Karolewskiej.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-0:
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-2:
Dział partyjny 254-25
wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski: i sport.: 254-21
wewn. 9 i 11
Dział ekonomiczny: 223-28
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

Teodor Dreiser 155

Tragedia Amerykańska

A jednak oto zjawił się ojciec McMillan. Więzień spojrzał w jego łagodne, spokojne oczy, usłyszał słodki głos, dostrzegł silną wiarę i wzruszył się. Czyżby... czyżby?... Taki jest sam, taki zrozpaczony, tak potrzebuje pokrzepienia...

Może to prawda, że gdyby wiódł inne życie, więcej przykładał uwagi do słów i nauk matki — nie poszedłby do domu rozpusty w Kansas City, nie prześladowałby Hortensji Briggs, a później Roberty żądzą swoją, lepiej umiałby pracować i oszczędzać niż inni. Czyż nie lepiej było stać z dala od pokus tego świata, które go tu przywiodły? Czy umiałby jednak przemóc swe silne impulsy i pragnienia, czy zdołałby? Czy innych — matki, stryja, kuzyna i tego oto kapłana nie nękały nigdy takie pożądania? Być może mieli więcej od niego odwagi, więcej ideałów w duszy, by tym pokusom stawić czoło. Zbyt często i ochotnie oddawał się złym, występnym myślom, którym inni nie dawali do siebie przystępu. Może i to ma jakie znaczenie... Może jest jakiś Bóg... Może bierze udział w ludzkich sprawach... jak zapewnia ojciec McMillan... Czy może w takiej, jak ta chwili zwrócić się do Niego, do tej jakiejś siły twórczej, ktoś, co nie chciał znać Go dotąd i prosić o pomoc? Tu, w tych murach, każdy potrzebuje pomocy, nie mając nikogo za sobą, tylko paragrafy prawne rządzące nim, bezwolnym. Czy jednak tajemnicza ta potęga zapewni pomoc? Czy istnieje naprawdę i słyszy ludzkie błagania? Ojciec McMillan zapewnia, że tak. „Rzekł jako Bóg zapomniał, zakrył swe oblicze. On atoli nie zapomniał, nie ukrył oblicza". Czy to prawda?

Przeżywając chwile ciężkie, pełne lęków i trwogi, potrzebując w głębi duszy pokrzepienia, pomocy przed wiszącym nad nim niebezpieczeństwem, Clyde czynił to, co każda ludzka istota w takich razach czynić zwykła — szukał może jeszcze niewprawnie, niepewnie, prawie nieświadomie obecności czy istnienia jakiejś nadludzkiej nierealnej istoty czy potęgi, która by chciała i mogła go wspomóc, skierować ku nieznanym siłom. Prócz religii, która je wskazywała, Clyde nie miał najmniejszego pojęcia o innych źródłach

„Niebiosa głoszą chwałę Pana, firmament ukazuje jego dzieła". Przypominał sobie napis, wiszący w oknie domu misyjnego w Kansas City. Inny znów opiewał: „Dla Niego jest twe życie i długość twych dni".

I zwolna zaczął się oswajać z tą myślą; pominąwszy nawet wielką sympatię, jaką czuł do ojca McMillana, a daleki od przyswajania sobie na ślepo sentencyj, wtłaczanych weń w domu rodzicielskim, gotów był zgodzić się z tym, że tylko w religii znaleźć może ukojenie.

Mijały tygodnie, miesiące, ojciec McMillan zjawiał się u Clyda dość często, prawie co tydzień, pytał, jak się czuje, słuchał życzeń, udzielał rad, dotyczących zdrowia i spokoju duszy. Clyde, spragniony tych odwiedzin i sympatii kapłana, stopniowo i coraz bardziej poddawał się jego wpływowi. Unosił się nad wzniosłością jego ducha, nad przepięknym tonem głosu, a kojące cytaty wnosiły do jego duszy wiele pokrzepienia.

„Braćmi jesteśmy, my, dzieci Boga, nie widać wszakże tego po nas. Wiemy atoli, że nauczał nas, jako powinniśmy być Jemu podobni i możemy Go ujrzeć takim, jaki On jest. Każdy człowiek ufność w nim pokłada, pragnie być tak czysty, jak On jest czysty".

„Przez to wiadomo, iż w Nim przebywamy, a On w nas, albowiem obdarzył nas duchem swym".

„Albowiem kupiony jesteś za swoją cenę".

„Z własnej swej woli spłodził nas Pan słowem Prawdy i powinniśmy być pierwszym owocem jego stworzeń. Każde dobro i każdy cenny spływa na nas z góry i dany nam jest przez Ojca Światłości, a z Nim nie ma żadnych zmian ni cienia powrotu".

„Zbliż się do Boga, a On do cię się zbliży".

Czuł więc Clyde chwilami, że znajdzie spokój, siłę, może nawet pomoc, odwołując się do tej potęgi, tak mocno działały na niego zapał i siła duchowa ojca McMillana. Chodziło mu jeszcze o kwestię wyznania win i wzbudzenia żalu za nie. Przed kim ma je wyznać? Oczywiście przed ojcem McMillanem, który uważał, że dla spokoju duszy nie odzowne jest, aby Clyde oczyścił ją przed powołanym sługą bożym. Jakże to jednak? W sądzie składał przecież fałszywe zeznania i na tym opierał powodzenie sprawy apelacyjnej... Więc ma je cofnąć teraz... przed sprawą? Lepiej chyba poczekać trochę, dopóki nie dowie się, czym proces się skończy.

Żyć jednak z tą ohydą w duszy, z fałszem, z nieszczerością! Czyż może przypuszczać, że Bóg troszczyć się będzie o człowieka,. który żyje podstępem i wykrętami? Nie, to nieuczciwie? Cóż by powiedział o nim ojciec McMillan, gdy by znał jego myśli?

D-01677